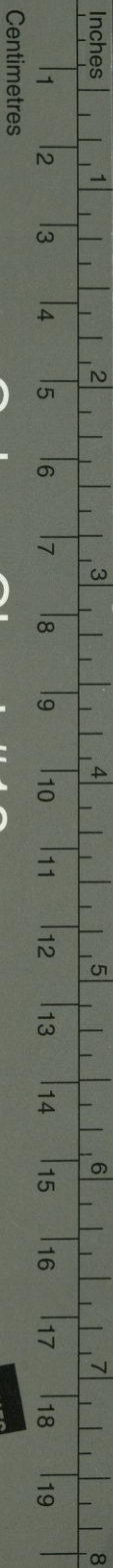
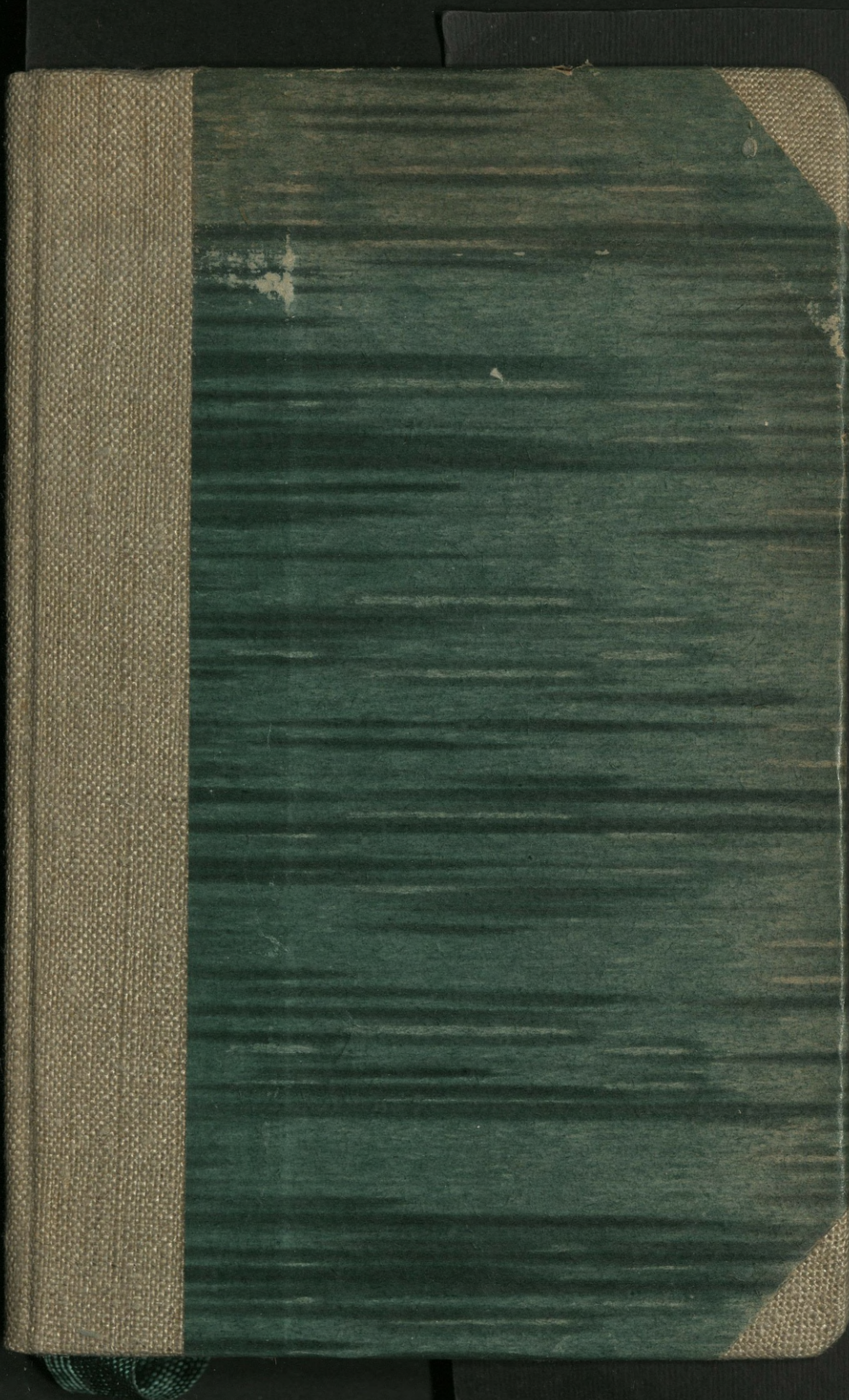
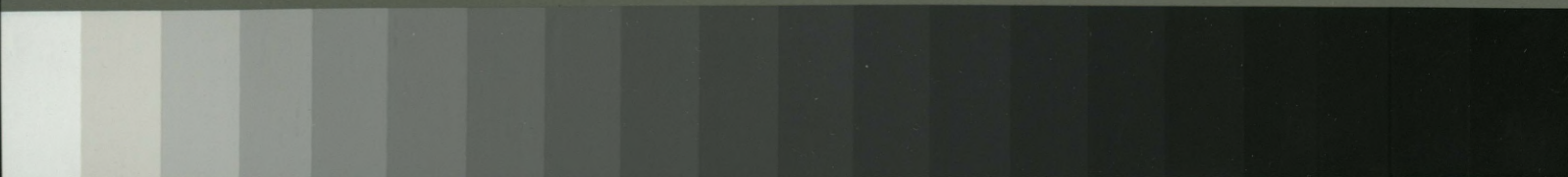


Grey Scale #13



DANES-PICTA.COM

A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



Colour Chart #13



DANES-PICTA.COM



1159

Trzeci Maj.

BIBLIOTEKA

Wyższej Szkoły Polit. - Wych.

TRZECI MAJ

Z DODATKIEM
„KATECHIZMU NARODOWEGO”
(1791)



BIBLIOTEKA

Wyższej Szkoły Polit. - Wych.

W WARSZAWIE
NAKŁADEM GEBETHNERA I WOLFFA

w 125-tą rocznicę

w Maju 1916.

93(438)/8 : 342

3702

M10/z

Gepřuft und freigegeben durch die Kais. Deutsche Presseabteilung,
Warschau, den 27/IV 1916. T. № 981. Dr. № 85.

5938/1



BIBLIOTEKA

Wyższej Szkoły Politt. - Wych.

J. inv. 3707

ODBITO U WL. LAZARSKIECO, MARSZALKOWSKA 114.

Przedmowa.

W szeregu rocznic narodowych, odbijających wiekowej niedoli momenty wytyczne, dzień Trzeciego Maja jaśniał zawsze, jako symbol odrodzenia. Skupiły się i zestrzeliły na tym dniu radosnym wszystkie uczucia wielkiej, czystej miłości Ojczyzny; z niego, z tego przejasnego momentu, wykwiwały najchwalebniejsze czyny narodu, co własnego pozbawiony państwa, budował jednakowoż swą niezniszczalność w sercach wiernych swych synów, z ich powszedniego trudu i krwawego męczeństwa krzesał święte ognie zapалу na nowe wysilenia, na nowe drogi zbożnej pracy dla Polski.

„Poznawszy zadawnione rządu naszego wady, a chcąc korzystać z pory, w jakiej się Europa znajduje, i z tej dogorywającej chwili, która nas samym sobie wróciła, wolni od hańbiących obcej przemocy nakazów, ceniąc drożej nad życie, nad szczęśliwość osobistą — egzystencję polityczną, niepodległość zewnętrzną i wolność wewnętrzną

narodu, którego los w ręce nasze jest powierzony, chcąc oraz na błogosławieństwo, na wdzięczność współczesnych i przyszłych pokoleń zasłużyć, mimo przeszkód, które w nas namiętności sprawować mogą, dla dobra powszechnego, dla ugruntowania wolności, dla ocalenia Ojczyzny naszej i jej granic, z największą stałością ducha niniejszą Konstytucyę uchwalamy i tę całkowicie za świętą, za niewzruszoną, deklarujemy”.

W tem dostojnem wyznaniu, tętniącem dumą narodu, świadomego swych praw do życia, zawarła się najistotniejsza treść wiekopomnej uchwały

„Trzeciego Maja”

I dziś, po 125 latach, niech ten zbiór wspomnień wskrzesi zamarłej przeszłości obrazy, niech w niepokojem bijących sercach dzisiejszego pokolenia stłumi zwątpienie i małoduszność, niech umocni wiarę, że powalanej Polsce znów wiosna zaświeci, że Zmartwychwstania dzień nie minie!

H. M.

Warszawa, 3 Maja r. 1916-go.



OGŁOSZENIE

USTAWY 3 MAJA 1791 R.

Ostatnich dni kwietnia Bułhakow, który miał najlepszą policyę, już o czemś knującem się wiedział, plan cały, jak się zdaje, nie był mu obcym. Stronnictwo rosyjskie, jak gromem przerażone zostało. Bułhakow chociaż czasu miał mało, starał się jeszcze sobie oddanych poburzyć, aby przeszkodzili ogłoszeniu ustawy. Na ręce Jacka Małachowskiego, kanclerza, brata marszałka, którego świeżo z nim przejednano, dał sumę znaczną, ale już było za późno i kanclerz nic już dla zapobieżenia uczynić nie mógł. Od dnia 1 maja poczęli się przeciwni burzyć, a że innego środka nie mieli, użyli postrachu. Rozpuszczono wieści, że projekt ustawy chyba na trupach ogłoszony będzie, biegano po domach usiłując strwożyć kobiety,—ażeby mężów od udziału wstrzymały, grożono głównym przewodzcóm, marszałkowi Małachowskiemu, Po-

tockim nawet. Znając zuchwalstwo Branickiego i jego popleczników, można się było w istocie najszaleńszego kroku z ich strony spodziewać. Hetman miał na usługach rębaczów i szlachtę, która na skinienie do szabel nie tylko na sejmie, ale w kościele porwać się była gotową.

Głucha wieść chodziła, że ustawę wnosić miano dnia 5 maja, gdyż w istocie zrazu dzień ten oznaczono. Lecz gdy stronnictwo przeciwne powysyłało kuryerów, listy, posłańców, nagłąc o powrót posłów, którzy jeszcze w domach świętowali — musiano oznaczony dzień przyspieszyć, nimby mieli czas nadążyć.

Dnia 2 maja posiedzenie wstępne zwołano wieczorem do sali klubu patriotycznego w pałacu Radziwiłłowskim, dokąd i wprzódki zwykli się byli zbierać „przyjaciele nowej ustawy.“ Wchodzący opowiadali się hasłem: „By dobrze było ojczyźnie!“

Poprzedzające narady miewały miejsce, na zamku u ks. Piatolego, u Małachowskiego, w domu gorliwego posła Sołtyka lub u komisarza skarbowego Lanckorońskiego. Tego wieczora nie zachowywano już tajemnicy tak ścisłej, wcisnęło się wielu posłów z przeciwnego obozu, wiedziano już, że nowa ustawa czytana będzie. Tłum niecierpliwy napełnił salę.

Prezydowali zgromadzeniu: Rybiński, biskup kujawski i Krasieński, biskup kamieniecki. Zabrali głos pierwsi: Lanckoroński, po nim Sołtyk, wskazując konieczną potrzebę wzmocnienia Rzplitej,

której Rosya i Austria zagrażały, ale najwięcej groziła jej słabość własna. Należało stworzyć obóz narodowy, niewzruszony w żadnych wypadkach, któryby nadał Polsce formę rządu, zdolną jej zapewnić potęgę i poszanowanie, ocalając ją raz na zawsze od wpływów dwóch cesarskich dworów, szczególnie petersburskiego. Przygotowawszy umysły, rozpoczęto czytanie ustawy, przerywane tylko okrzykami zgody i oklaskami. Gdy czytania dokonczono, podniosły się wołania: Zgoda! Kilku posłów z przeciwnego obozu chciało się domagać odczytania powtórnego i roztrząsań, ale żądanie to śmiechem pokryto. Niemcewicz pisze, iż wielu posłów przeciwnego nawet obozu, jak Krzucki, poseł wołyński, ustawie nowej sprawiedliwość oddawali. Godna uwagi, że Wołyń, jak w wielu innych razach, tak w tej chwili stał w opozycji. Czuć tu było wpływ Szczęsnego i Branickiego.

Główni naczelnicy udali się stąd jeszcze do mieszkania marszałka Małachowskiego, gdzie na ustawę zbierać zaczęto podpisy. Potoccy, Małachowski, posłowie wtajemniczeni dawniej, pierwsi imiona swe położyli, tego dnia zebrano podpisów około sześćdziesięciu. Postępowanie całe dnia jutrzejszego obmyślane i postanowione zostało. Chciano uniknąć scen gwałtownych, nie rozbudzać namiętności, ale zarazem nie dopuścić zuchwałej garstki oporu i nie dać się niczem ustraszyć, niczem odwieść od ogłoszenia ustawy nowej. Środki więc ostrożności przewidziane zostały, wojsko zamówione, straż dla króla i Izby przygotowana. Ks. Jó-

zef Poniatowski nad siłą zbrojną otrzymał zwierzchnie dowództwo.

W pałacu poselstwa rosyjskiego w tym samym czasie zgromadzeni byli zwolennicy rosyjscy: Branicki, Kossakowscy, Ożarowski, Jacek Małachowski i inni, szukając środków oparcia się temu, jak oni go zwali—spiskowi i rewolucyi.

Narady były burzliwe, a trudne, jak opór powszechnej woli narodu. Hetman Branicki wnosił, aby rębaczów jego między arbitrów rozrzucić i na dany znak do szabel się porwać, sądząc, że postrachem sejm wezmą. Zręczniejszy daleko Kossakowski chciał się krzykliwym Suchorzewskim, posłem kaliskim, posłużyć. Wielki ów niegdyś patriota, deklamator, był człowiekiem słabej głowy, którego łatwo każdy mógł nabechtać, byle się zręcznie wziął do tego. Tak go użyto w sprawie miast, tak go wysunięto naprzód z Powrotem posła, a teraz podżegano do wymownego, śmiałego, nieustraszonego wystąpienia w sprawie swobód Rzplitej.

Suchorzewski już dawniej dał się być wciągnąć do posła Bułhakowa. Tu go do reszty obalamuciono, republikanckiego wlewając weń ducha. Bardzo zręcznie jednał go sobie Bułhakow, zapraszając na wieczory i sadzając go do wista, w którym Suchorzewski zawsze był wygrany. Podobało się to posłowi kaliskiemu, że po 300 i 400 czerw. złotych co wieczora stąd wynosił, — chętnie się więc dał zapraszać i bywał coraz częściej u posła, ulegając jego wpływowi.

Dnia tego otoczono Suchorzewskiego, któremu to pochlebiało, podżegając go aż do szaleństwa, wmawiając mu, że tron dziedziczny nierozdzielny jest od despotyzmu, że powinien oprzeć się swą wymową temu zamachowi, że jak Reytana czeka go wdzięczność potomności i nieśmiertelność. Suchorzewski przyrzekł ze zwykłą sobie odwagą wystąpić. Spodziewano się z jego pomocą zmusić do tłumaczeń, zawichrzyć, przeciągnąć, któż wie, może złamać całkiem plany patryotów.

Jak dzień poruszyło się miasto całe. Nie wiedziano spełna, co się w sejmie dziać miało, chodziły tylko wieści o nowej rządu ustawie, o groźbach przyjaciół Moskwy, o niebezpieczeństwie, na jakie patryoci byli wystawieni.

Pomiędzy mieszczanami rozeszła się pogłoska, iż nadane im swobody wydarte być mogą, jeśli przeciwnicy króla wezmą górę. Co żyło więc od rana kupiło się ku zamkowi, ciągnęło też wojsko, zajmując miejsca przeznaczone. Niektórych opanowywała trwoga, wszystkich niepokój. Stronnictwo patryotyczne pierwsze zajęło miejsca swoje. Gale-rye arbitrów, ławy, dziedzińce zamkowe, plac przed nim, zalegali ciekawi. Liczono samego ludu na dwadzieścia tysięcy.

Król gotował się do otwarcia posiedzenia, pewno nie bez trwogi i niepokoju. Z jego polecenia posłowie szli przed rozpoczęciem narad podpisywać konstytucję do Małachowskiego. Znalazło się nie mało opornych, jako rzeczy nieświadomych. Między innymi był siostrzeniec hetmana Sapiehy,

marszałek sejmowy, niewiedzący o niczem i tem samem brakiem zaufania zrazu do oporu pobudzonej. Później go jednak zyskano uchwałę, której wiernym do końca pozostał.

Przywołał król, troskliwy o zyskanie sobie stronników między innymi i Kossakowskiego, chcąc go skłonić do podpisania uchwały.

„Czy mam wierzyć — rzekł do niego, — że będziecie ze mną? różnie mówią — chcę się o tem od was samych dowiedzieć“. Biskup odparł, iż znaniem było i niewątpliwem przywiązanie jego do osoby króla, że wiedział już o co chodziło, ale życzyłby sobie wprzód mieć nową formę rządu udzieloną, a zdanie o niej szczerze objawi J. K. M. Widząc na co się zanosi, Stanisław August miał się odezwać:

„A no — więc mogę choćby umrzeć w senacie, ale projekt przejść musi“.

Biskup odszedł.

Z ułożonego planu wypadło, aby deputacya do spraw zagranicznych zwołaną została dla przedstawienia depeszy otrzymanych od posłów przy obcych dworach, powołano więc do króla kanclerza Małachowskiego, od którego zażądał aktów dyplomatycznych. Uwiadomiony, równie jak Kossakowski, kanclerz na wyrażoną mu wolę królewską odparł, iż nic nowego nie zaszło, że nie widział żadnej nagłej potrzeby zwoływania deputacyi, a tem mniej czytania depeszy, z których już stanom sprawę zdano. Król wszakże rozkazał stanowczo i kanclerz rozkazom oprzeć się nie mógł. Deputacya zwołana, udała się do sejmu.

Zbliżała się chwila rozpoczęcia posiedzenia, zwykle otwieranego około jedenastej. Sala była przepelniona, oczekiwanie gorączkowe. Przygotowani oponenti stawili się wszyscy, przyszedł i hetman Branicki, na którego baczne już miano oko i natychmiast dodano mu straż niewidzialną, złożoną z dwóch nieustraszonych rębaczów (jednym z nich był Piotrowski, zwany Gulą), którzy go na krok nie odstępowali.

Król w mundurze ulubionym mu korpusu kadetów, otoczony licznym orszakiem, wszedł na salę, około dwóchset osób miał za sobą, wielu wojskowych. Szambelanowie nawet wszyscy przy szablach byli i zbrojni, gdyż obawiano się zamachu, z jakim się Branicki odgrażał. Tron królewski zdała otaczała straż, z gwardyi koronnej i ułanów złożona.

Ks. Józef Poniatowski i generał Gołkowski stali za marszałkiem sejmu, zapierając drogę do wyjścia. Pomiedzy arbitrami rozsadzono ludzi pewnych, aby mieli na oku tych, którzyby burdę wszcząć chcieli. Niektórzy z nich mieli po kilku, pięciu i sześciu dokoła. Wchodzącego króla powitano okrzykami z galeryi pełnych kobiet. Sala przedstawiała widok uroczysty, niezwyčajny. Gdy Stanisław August usiadł na tronie, stanęli tuż przy nim, jakby dla obrony, brygadyer Wielhorski, Jan Potocki i pułkownik Hofmann; ułani i gwardya uszykowała się w pewnem oddaleniu.

„Troskliwość zatrwożonej publiczności, ciekawość usłyszenia coś pewnego w zgromadzeniu

prawodawczem,—pisze Siarczyński—jako wyroczni szczęścia lub nieszczęścia krajowego, liczniejsze nadzwyczaj obywatelstwo do Izby sejmowej zgromadziły. Przybyłe tamże mnóstwo mieszczan, przypuszczonych nowem prawem do udziału części swobód Rzeczypospolitej szlacheckiej, było jawnym dowodem, że los ojczyzny, nie był już tak dla nich obojętnym, jak dawniej. Spokojne milczenie, ponury smutek wyryty na twarzach, oznaczały stan umysłów, podzielonych między nadzieją a trwogą. Zwrócone wszystkie ku tronowi oczy zdawały się przemawiać, iż na opiece i staraniach dobrego króla, naród polegał i od niego ratunku wyglądał“.

Suchorzewski gotował się już do wystąpienia. Na godzinę przed posiedzeniem był on u Antoniego Trębickiego i chwalił się już zawczasu odwagą, z jaką miał występować. Trębicki, znając go, usiłował pohamować i otwarcie powiedział mu przy bracie: „Cała Polska zna cię, jako poczciwego człowieka, nie dawaj się obcej i niepoczciwej opanować intrydze, nie daj się brać na pochlebstwa. Cnotliwy jesteś, ale słaby, wierzysz podstępny pochlebcom, a celu ich nie widzisz. Chcesz się uczynić drugim Reytanem, ale zważ, zlituj się—jaki koniec cię czeka?“

Rozumne te przestrogi rozjątrzyły tylko bardziej jeszcze posła kaliskiego, który wprost pobiegł zapamiętały do sali, burząc się zawczasu. Widok tłumów ludu, wojska, przepełnionej sali, mocniej go jeszcze rozognił.

Uderzeniem laski trzykrotnem rozpoczyna marszałek koronny, cisza na sali. Małachowski zabiera głos.

Zawczasie postanowionem było, iż posiedzenie ma się rozpocząć od czytania depeszy, o których wspominaliśmy, depeszy groźnych, oznajmujących o niebezpieczeństwie Rzeczypospolitej. Przemówienie marszałka było wstępem do nich i powołaniem deputacyi do spraw zagranicznych, aby doniesienia posłów przedstawiła.

Małachowskiego mowa krótka była, lecz uroczysta.

„Obrót kolei pomysłnych z niepomyślnymi przeplatany bywa. Dostrzegamy, jak potężne mocarstwa do upadku, słabe do podźwignienia się przychodzą. Polska sama najwidoczniejszym tego staje się przykładem. Wyobrażamy ją sobie przed trzema wiekami świetną i wyrównyującą innych państw potędze; została potem własnych błędów i obcych zaborów smutną ofiarą. Kraj padł łupem, obywatele wzgardą okryci, własność ich ku wygodzie obcej służyła. Niech nieba odwracają od nas klęski, które nam i teraz grożą. Deputacya interesów zagranicznych doniesie wam, prześwietne stany, wypadki terażniejsze w okolicznościach politycznych, do których się odwołuję“.

Czekano tylko na to zagajenie, natychmiast ze wszystkich stron sali zaczęto się domagać głosu. Wrzawa się wszczęła. Opozycja chciała wyprzedzić wszystkich, ale że ze zwyczaju pierwszeństwo należało prowincyi Małopolskiej, marszałek dał głos posłowi znanemu z gorliwości swej, Sołtykowi.

Być może, iż był do tego przygotowanym, mowa jego przejmowała trwogą. Ojczyzna była w niebezpieczeństwie, po stolicy najokropniejsze szerzyły się wieści.

Sołtyk gorąco domagał się czytania tych niepokojących depeszy. Zaczęto za nim wołać ze wsząd.

„Prosimy! prosimy!“

Przeciwnikom szło o to, aby czytaniu zapobiedz, aby wrażenie jego uprzedzić, niecierpliwy już Suchorzewski krzyczał, domagając się głosu, inni także, wrzawa znowu w Izbie powstała.

Chcąc ją zagłuszyć, poseł kaliski, wołał co mu piersi starczyło:

„Proszę o głos, mam wyjawić wielkie i okropne rzeczy!!“

Hałas ledwie się dał nowem laski marszałkowskiej kilkakrotnem uderzeniem uśmierzyć. Król powstał sam, aby zapobiedz interpelacji Suchorzewskiego, — od tronu w kilku słowach potwierdził potrzebę czytania zapowiedzianych depeszy.

Partya konstytucyjna zawołała też zaraz, domagając się ich, ale uparty Suchorzewski wrzaskliwie upomina się głosu. Inni żądają depeszy, wrzawa się ponawia, większość jest za czytaniem, marszałek, nie zważając na miotanie się Suchorzewskiego, wzywa deputacyę do przedstawienia depeszy.

Rozogniony tym oporem poseł kaliski, na pół nieprzytomny z gniewu, wrywa się z ławy poselskiej i bieży na środek sali. Wśród panującej jeszcze wrzawy, w pasy zrywa z siebie order Św.

Stanisława i pada całą siłą na ziemię. Oplątawszy się w poszarpaną wstęgę, czołga się tak, jak szalony ku tronowi, wołając do króla, aby praw wolnego człowieka gwałcić nie dawał.

Przykre wrażenie tego widowiska zmusza narzeczcie do dania mu głosu. Suchorzewski wpół oszalały, nieprzytomny, zrywa się z ziemi, na której leżał, wraca na miejsce i rozpoczyna zdyszany swój pozew przeciwko „uknowanej rewolucyi na wzór szwedzkiej“. W tej nieporządnej mowie swej oskarża sejm o gwałt, oznajmuje, że się odgrażano choćby przemocą i na trupach zamach stanu dokonać. Poddaje się pod sąd; powołuje rozsiewających wieści w tym celu, aby opozycyę oddalić.

Okrzyki oburzenia przerywają mu.

Mówi dalej, przyznaje się, że projektu owej ustawy nie zna, że go nie czytał, ale wie, że na wolność godzi. Oskarża znowu o zamach szwedzkiemu podobny; przemawia do króla, grozi, ostrzega; miesza w to niestworzone baśnie, powołuje do tłumaczenia Potockich, „dlaczego ich żony mdlały, gdy im doniesiono, jakoby ich mężów na sesyi zabić chciano?“

Powołanie to rozśmiesza wszystkich, bo Ignacy Potocki oddawna jest wdowcem, a panią Stanisławową, która mdleć miała, widzą wszyscy uśmiechającą się z galeryi. Księżę Sanguszek omyłkę prostuje, ale Suchorzewski mowę swą kończy.

Niedorzecznością tą, tak jak w wystąpieniu przeciwko Niemcewiczowi, poseł kaliski zabija opozy-

cyę. Wrażenie zrazu przykre zastępują śmiechy. Wołają wszyscy, nie odpowiadając mu, o depesze. Matuszewicz, członek deputacyi, powstaje i rozpoczyna krótkim wstępem czytanie doniesień po słów.

Depesze, o których mowa, podawały wiadomości, o porozumieniu mocarstw ościennych, o wieściach tyczących się nowego podziału Polski; dwa doniesienia z Wiednia (16 i 20 kwietnia), z Paryża (8 i 11 t. m.), z Hagi (29 marca i 12 kwietnia), z Drezna (27 kwietnia), z Petersburga (22 marca).

Nie wahali się później nieprzyjaciele konstytucyi podawać w pismach swoich za pewne, że depesze te w Warszawie ułożone zostały dla szerzenia postrachu, że je pofalszowano. Jest to kłamstwem niczem nieudowodnionem, depesze zostały wybrane i zastosowane do celu, jakiemu służyć miały, ale były najprawdziwsze, a najlepszem przekonaniem jest to, że malują stan rzeczy, jakim był w istocie. Że Polsce groziły mocarstwa ościenne, że snuto na nowo przedzę, która do nowego podziału doprowadzić miała, by opłacić wojnę turecką, — dziś tego historia dowodzi.

W czasie czytania depeszy panowało milczenie, gdy dokończono je i Matuszewicz zwrócił uwagę sejmujących stanów na grożące Rzplitej niebezpieczeństwo, zabrał głos marszałek Potocki.

W krótkiej, ale bardzo pięknie ułożonej, pełnej powagi mowie, wezwał króla, aby zonił myśl swą, w jaki sposób ratować ojczyznę zagrożoną, objawić raczył.

Mowę tę zakończył aluzją do sporów, jakie Izbę dzieliły.—„Radźmy o dobru Rzplitej, a potem, będzie li wola, do nieprzyjaźni prywatnych powrócimy—mówił Piotr Zborowski do Firleja, marszałka koronnego.—Ja z miejsca mego mówię: Dozwól wielki Boże, abyśmy dobro Rzplitej ustanowili, a do nieprzyjaźni prywatnych nigdy nie wracali“.

Wezwany król, przywoławszy ministryum do tronu, przemówił. Przyznał się, iż myśląc o ratowaniu kraju, za wspólną naradą z gorliwymi obywatelami, ułożył projekt nowej formy rządu. Wzruszenie, jakiemu król łatwo ulegał, dawało się czuć w jego głosie, przychodziła chwila stanowcza. Okrzykami przyjęto mowę, zaczęto wołać o czytanie projektu ustawy rządowej, którą sekretarz sejmowy czytać też począł.

Po odczytaniu projektu ogromna większość Izby zaczęła wołać: Zgoda! zgoda! Okrzyk ten zagłuszył nieliczne głosy, domagające się deliberacyi i rozpraw.

Opisujący pamiętny ten dzień, nieprzyjaciele konstytucyi dowodzili, że na dany znak przez ks. Józefa Poniatowskiego na dziedzińcu wznosiły się okrzyki hałaśliwe, które głos opozycyi tłumili. Korsak, poseł wileński, żądał deliberacyi, Suchorzewski protestował tylko i sprzeciwiał się nawet wzięciu pod rozstrząsanie. Branicki hetman, który przed posiedzeniem straszliwie się odgrażał i miał w Izbie swoich rębaczy, zmienił usposobienie, rozpatrzywszy się po sali i zamku. Niemcewicz pi-

sze, że słyshał, jak jeden z jego dworu pytał go—
A cóż, panie Ksawery, machniemy?—Na co hetman,
przelekkły tłumem, zapalem i wszystkim co go
otaczało, odparł mu — Wara!

Chciał się później wymknąć z Izby, lecz go nie
wypuszczono. Siedział więc, strzeżony pilnie.

Domagano się od Małachowskiego, aby Izbę
o zgodę zapytał, przemówił z dziękczynieniem,
wzywając króla do połączenia się z narodem.

Stanisław August, którego Izba sympatycznie wy-
woływała, odezwał się, żądając, aby go Stany uwol-
niły od tego punktu pactów conventów, który się
nowej ustawie o sukcesyi na tron sprzeciwiał, a za-
pewnił, iż chce do śmierci powtarzać — król z na-
rodem, naród z królem.

Wyrazom tym wtórowano za nim z zapalem,
wołając: Vivat! Zgoda! Naród z królem! Opozy-
cya jednak domagała się głosu.

Wymienim tu głośniejszych i głośniejszych z tych,
którzy się przyjęciu ustawy opierali. Na ich czele
stał sumienny Korsak; po nim śmieszny Sucho-
rzewski, który jeszcze scenę nową sejmowi got-
wał; Mielżyński, starosta wałecki, poseł poznański,
Małachowski, wojewoda mazowiecki, Złotnicki, po-
seł podolski, Mierzejewski i Orłowski, podolscy,
Ożarowski, kasztelan wojnicki, Czetwertyński, prze-
myślski (który ośmielił się powiedzieć, że projekt
skrycie przez intrygę jest podrzucony), Mężeniński,
poseł sandomirski, Szamocki, warszawski, Hule-
wicz, Zagórski i Krzucki, wołyńscy, Chomiński,

oszmiański, Sanguszko, poseł wołyński, Kretkowski, łączycki, Dłuski, podkomorzy i poseł lubelski, Kicki, chełmski, Radziwiński, czerniechowski i t. d.

Niektórzy z tych później się skłonili do zgody i poprzysiężenia, inni uchylili się od sejmu, jak Zaleski, poseł trocki, w przewidywaniu ustawy, której ich bałamutny republikanizm się przeciwiał. Ani liczbowo, ani znaczeniem osobistości opozycję składających, nie była ona straszną, starczyło jej jednak dla popsucia harmonii dnia tego i dla zachmurzenia przyszłości.

Suchorzewski, któremu scena jaką odegrał nie starczyła, wśród wrzawy przecisnął się z sześciolatnim synkiem swoim znowu w pośrodek sali. Nie mogąc się głosu doprosić, porywa dziecię na ręce, podnosi je do góry i krzyczy:

„Wiem, że nie tylko na Rzeczpospolitą, ale na mnie, na jej obrońcę jest spisek, godzą na życie moje. Ja nie dbam o nie, zabiję własne dziecko, tu na miejscu, wśród obrad sejmowych, aby nie dożyło niewoli, którą ten projekt Polsce gotuje!“ Wyrwano przecie oszalałemu przestraszonego chłopca i gwałtem go na miejsce zaciągnięto.

Z równą prawie gwałtownością krzyczał starosta wałecki, poseł poznański, że nie tylko niema zgody na projekt, ale on natychmiast protestacyę do grodu zanieśie. Wzorem Suchorzewskiego rzucił się na ziemię, nie chcąc go przepuścić Mielżyński, poseł poznański.

Mówiono, że go podeptano, o czem jednak prócz w doniesieniach rosyjskich nigdzie mowy niema. Orłowski, który także drogę chciał zaprzec, osłonili czterej rębacze i nic mu się nie stało.

Małachowski i inni sprzeciwiają się nie uchwale, ale narzuceniu jej gwałtownemu. W Izbie wszczyta się wrzawa i spory, pomiędzy opozycją upartą, acz nie liczną, a wielką większością obrońców ustawy. Była to chwila, która, gdyby nie energia, stanowczość i wytrwałość patryotów, mogła obalić całą budowę, podać ją na śmieszność i uczynić niemożliwą. Dozwolono zbyt może długo mniejszości wylewać się ze skargami, ale chciano uniknąć zarzutu, iż wolnego wzbroniono głosu. Złotnicki wezwał do czytania pactów conventów, Ożarowski do przejścia ku innym materyom (o wojsku). Tymczasem większość nie przestawała się domagać zaprzysiężenia ustawy.

Przemówił silnie i energicznie Zakrzewski, poseł poznański, należący do najgorętszych zwolenników ustawy nowej i naglił o przyspieszenie formy rządu.

Z tych wszystkich głosów, w liczbie oponentów jednego Czetwertyńskiego, który się form raczej i porządku upominał, niż przeciwił treści, najkorzystniej się wyróżniał.

Czuł w nim było człowieka dobrej wiary i szczerego przekonania. Mówili przeciw i za—Linowski, Korsak (któremu przerwano dla niewłaściwego porównania Małachowskiego z Ponińskim), Stanisław Potocki z wymową wielką, Zboiński i Kiciński.

Kiciński, jakieśmy mówili, nie tylko był wymownym, ale grać potrafił rolę oratora. Zrobił też wielkie wrażenie.

Poczęto się domagać zakończenia obrad. Rzewuski, poseł podolski, zawołał, że nie wyjdzie z Izby, póki ustawa przyjęta nie będzie.

Na galeryach i po ławach powtórzono za nim — nie wyjdziemy!

Opozycja odpowiedziała — I my też!

Zażądano przysięgi. — Zgodaj, zgodaj, prosimy o nią, wołała większość.

Siedem już blisko godzin trwało toż nużące posiedzenie i krzyki. Wszyscy zaczęli prosić i błagać o przysięgę, wrzawa ledwie się uspokoić dała zapowiedzią, że król mówi, będzie. Przemówił z uczuciem, z rozrzewnieniem, z właściwym sobie urokiem słowa, który mu wszyscy współcześni przyznają, i dokończył:

„Kto kocha ojczyznę, kto przeniką tę uwagi, żądać powinien jak najrychlejszego dokonania tego dzieła. Panie marszałku, chciej się ku temu przyłożyć powagą swoją. Niech wiem, czy mam ten dzień do najszcześniejszych w życiu mojem zaliczyć. Chciej pan wskazać, kto z panem trzyma — niech mi da poznać, gdzie jest *sensus gentis* (poczucie narodu) — niech usłyszę prawdziwą sejmową wolę“.

Na to pytanie okrzyk tylko — Zgoda! Wszyscy! Niech żyje król i konstytucya! — odpowiedziały.

Większość była uderzającą, widoczną, skutek głosowania nie mógł być wątpliwym, marszałek za-

żądał, aby opozycja wystąpiła. Zrazu milczano, ozwali się niektórzy, ale tu *sensus gentis* tak przeważny, wielu usta zamykał, znużeni próżnym oporem, nie śmieli już wystąpić. Porozumiewszy się jednak między sobą, przemówili za innych Chomiński i Sanguszko, a za nimi ks. Kazimierz Sapiaha, marszałek, który do ostatniej chwili o projekcie nie wiedział, ale się dał na stronę jego nakłonić i do zgody, a jednomyślności zachęcał.

Zabierano się powtórnie czytać ustawę, gdy opo-
nenci zaczęli wołać—nie pozwalamy.

Drudzy się godzili na czytanie, ale żądali poprawek.

Przeradzało się to już w zwykły tryb sejmowania i wrzawę; nie było zgody na nic, wszystko się mogło przeciągnąć i spełznąć na niczem. Gorąco przemówił wreszcie, aby przysięgać, Zabiello, poseł inflancki i wezwał króla, aby on pierwszy dał przykład. Było to znakiem dla przyjaciół ustawy, którzy tłumnie ruszyli się wszyscy na środek sali i poczęli cisnąć do tronu, błagając króla i okrzykując hasło—król z narodem! naród z królem!

Też same okrzyki dają się słyszeć z galeryi, kobiety powiewają chustkami, przez otwarte okna tłum na podworczu zamkowym powtarza: Niech żyje król!

Garstka tylko milczącej opozycyi stoi niema i chmurna. Suchorzewski po dwukrotnem już szaleństwie, trzeci raz leci i rzuca się na stopniach tronu, wołając, że nie dopuści nikogo, że przejdą chyba po jego trupie!

Byłby go rozgniony i cisnący się tłum pewnie podeptał, gdyby Kublicki, poseł inflancki i kilku innych nie wzięli go i z sali nie wynieśli. Skarżono się później w namifeście, iż został podeptany, co być może.

Na zapytanie marszałka ogromna większość zawołała: Zgoda! zgoda! Naówczas król, naglony zewsząd, dla tłumu otaczającego tron nie mogąc być widzianym, wstąpił na krzesło tronowe i rzekł:

„Gdy widzę stałą i wyraźną sejmujących wolę, abym wykonał przysięgę na konstytucją narodową, wzywam cię, pierwszy kapłanie tu przytomny, (zwracał się do Turskiego, biskupa krakowskiego), ażebyś mi przeczytać raczył rotę przysięgi dla wykonania jej przezemnie.“

Turski więc, zbliżywszy się do tronu, począł czytać rotę przysięgi, Gorzeński, biskup smoleński, trzymał ewangelię przed królem.

Milczenie panowało na sali, tylko czapki i kapełuszki trzymano w górę podniesione. Dokonawszy przysięgi, król zawołał:

„Juravi Domino, non me poenitebit. Przysięgłem Bogu i żałować tego nie będę. Wzywam teraz kochających ojczyznę, niech idą za mną do kościoła na złożenie Bogu wspólnej przysięgi i dziękczynienia, że nam dozwolił tak uroczystego i zbawienego dopełnić dzieła.“

Wśród uniesień i okrzyków, już około godziny siódmej wieczorem, udał się król korytarzami zamkowymi do kościoła św. Jana. Na drodze zastąpiły mu z powinszowaniami księżna kurlandzka

i mnóstwo pań; Stanisław August, przejęty uroczystością tej chwili, odezwał się do nich: „Im więcej widzę we wszystkich zadowolenia i szczęścia, tem je sam więcej i mocniej czuję“.

Za królem ruszyli przez dziedzińce, pełne ludu i ulice, senatorowie, ministrowie, posłowie, wśród okrzyków: *Vivat król, vivat konstytucya!* Rozrzewnienie, radość, uniesienie były nie do opisania.

„Już dzień był na schyłku—pisze Kołłątaj—i słabo oświecał starożytne gmachu farnego sklepienia, w którym dały się widzieć rozwinięte cechów choraągwie, wśród ludu zewsząd po gankach i ołtarzach nawet natłoczonego, jako też i te, które zwyciężką ręką pozawieszali przodkowie. Starożytne dzielnych Polaków groby, sama świętość miejsca, wśród niego król, biskupi, senat, posłowie z wyniesionymi rękami przysięgający na szczęście narodu, wszystko to czyniło widok równie wspaniały, jak tkliwy. Przed wykonaniem przysięgi oświadczył Sapieha, marszałek konfederacyi litewskiej, iż z przekonania swego czyni ofiarę dla powszechności. Nastąpił potem ten hymn święty, rzadko kiedy za szczęście milionów ludzi śpiewany“.

W kościele przysięga odbyła się z tym samym zapalem, z podniesionymi w górę rękami. Biskup Gorzeński intonował *Te Deum*, tysiącem głosów powtarzane po ulicach, na podwórcach, można powiedzieć po całym mieście, przy biciu dział i odgłosie dzwonów. Uczyniono i z tego później zarzut Stanisławowi Potockiemu, generałowi artyleryi, że bez zezwolenia komisyi wojny działa wyprowa-

dził, utrzymywano nawet, że miały być kartaczami ponabijane—przeciw komu? trudno zrozumieć.

Ledwie po odśpiewaniu hymnu, we dzwonek zakrystyjny bijąc kilka razy, doprosić się było można milczenia u roznamiętnionego tłumu, aby król mógł kilka słów przemówić, wzywając napowrót do Izby sejmowej.

Wychodzących z kościoła witały w ulicach też same radośne okrzyki.

Gdy się to działo u św. Jana, w sali została mała garstka przeciwnych ustawie i woli całego narodu. Na trzystu kilkudziesięciu, dwadzieścia kilka, inni mówią do pięćdziesięciu osób. Naradzano się co poczynać, a raczej łajano i wykrzykiwano przeciw rewolucyi, przemocy, gwałtowi, despotyzmowi. Jeden z posłów pierwszy raz, znać z czytania konstytucyi dowiedziawszy się o władzy wykonawczej, wołał w uniesieniu, — że to dziwoląg jakiś! Jeszczem jak żyję o żadnej władzy wykonawczej nie słyszał!

Suchorzewski po staropolsku radził zanosić manifesty i protestacye po grodach, a sam nazajutrz zaraz za Rzewuskim i Szczęsnym Potockim do Wiednia wyjechał.

Opozycya byłaby może natychmiast opuściła salę, lecz lud stojący w dziedzińcach przybrał groźną postawę i począł pozostałym odgrażać się słowy.

Powróciwszy na salę, król przemówił, wzywając do przysięgi urzędy Rzplitej, komisję wojskową, wojska i kraj cały. Posiedzenie następne odłożył król na piąty Maja. Godzina już była spóźniona,

gdy wśród nowych okrzyków wyszedł do swoich pokojów. Zaczęto podpisywać konstytucyę i zanesiono ją do pałacu Rzplitej, gdzie zasiadała komisya wojskowa, która natychmiast złożyła przysięgę.

W ulicach pełno było ludu, w oknach oświetlonych pełno kobiet z kokardami narodowemi; po domach, do których z radosną nowiną wchodzili i wychodzili nieznajomi, cieszą się jakby w gronie jednej rodziny.

Cechy i magistrat z chorągwiami odprowadził marszałków wychodzących z pałacu Rzplitej do domów, wołając: Vivat konstytucya! Naostatek udał się jeszcze pochód uroczysty na dziedziniec pałacu saskiego, oddając cześć nowej dynastyi i okrzykując: Vivat elektor saski, następca tronu!

Około północy staraniem wszystkich, aby porządek publiczny na chwilę zakłócony nie został, mieszczanie i lud rozeszli się spokojnie po domach.

W taki sposób dokonało się to istotnie wielkie i pamiętne dzieło, które szlachetnem znamieniem napiętnowało ostatnie lata bytu Polski i pozostało jasnym dla wnuków wspomnieniem...

(Kraszewski, Polska w czasie trzech rozbiorów. Tom II. — Poznań, 1874).

Z DNI MAJOWYCH W WARSZAWIE (1791 R.).

W dniu trzecim maja, tylko co szarżę na dworze poczynano, budzi mnie lokaj dyżurny pana ex-wojewody, wołając:

— Proszę-no pana, coś się stało w Warszawie, bo wojska płyną naprzeciw zamku Krakowskiem Przedmieściem!

Porwałem na siebie co mogłem pośpiesznie i wypadłem zaraz w ulicę. Przechodził właśnie pułk Działyńskiego, a na czele jego pułkownik Zieliński, bardzo mi dobrze znajomy; widząc mnie, zjechał trochę od frontu, aby się przywitać; pytam go:

— Co to znaczy?

— Ubij mnie, nie wiem — rzekł, ruszając ramionami; — odebrałem o dziesiątej w nocy rozkaz, że-
bym o drugiej wystąpił z pułkiem i na Krakowskiem Przedmieściu stanął naprzeciw Bernardynów.

Za nim też szedł pułk konny gwardyi, zwany Mirowskim; znałem w nim kapitana Orłowskiego; przyskoczył ku mnie, ale na zapytanie toż samo prawie odpowiedział. Dalej ciągnęły dwie baterye armat i jeszcze dwa pułki piesze, mnóstwo ludu już się na ten widok kupić i zgromadzać zaczynało.

Powróciłem do stancyi, kazałem obudzić pana ex-wojewodę. Sam ubrałem się, przypasałem szablę i poleciałem ku Zygmuntowi. Kilkunastu spotkałem znajomych, ale żaden nie wiedział co to było; jedni mówili, że król umarł, drudzy, że rozruch jakiś — co kto posłyszał, powtarzał, i najdziwaczniejsze krzyżowały się wieści. Dopadłem jakoś fiakra i pobiegłem do domu; wchodzę do pana Stempkowskiego, leżał jeszcze w łóżku, opowiadam mu na prędce gdzie byłem, co widziałem i com posłyszał. Pan ex-wojewoda kazał się co najprędzej ubierać, zaprzęgać do karety, a ja tym samym fiakrem puściłem się ku zamkowi. Zostałem już na Krakowskim Przedmieściu uszykowane pułki, wojsko piesze i konne wzdłuż rozciągnięte; na tarasach wystawione działa, sztuk ze sześćdziesiąt. Powiadano oprócz tego, że przez Krakowską bramę weszły dwa pułki gwardyi, a w bramach zamkowych podwójne warty stały, ale tam się ani sposób było docisnąć. Z daleka spostrzegłem karete pana Stempkowskiego, któremu cała linia wojsk oddawała honory i dwóch ordynansów za nim jadących. Ta niesłychana ciżba, co się nieco rozstąpi dla przejeżdżających karet, to za kołami tylnymi natychmiast zalewa drogę, jak fala na morzu za przesu-

wającym się okrętem; szpilkaby zdaje się nie upadła na ziemię, gdybyś ją z góry cisnął.

Kilkunastu nas znajomych zebrało się i poczęliśmy pytać, czy wojsko ma ładunki? Odpowiedziano nam, że połowa ślepych, a połowa z kulami. Brało się już ku godzinie pierwszej czy później, a dotąd wszyscy byliśmy jak w rogu; nie sposób się dowiedzieć, co to wszystko znaczy. W końcu i jeść się zachciało, skoczyliśmy w kilku do restauracyi, i tu natłok taki, że się jeść niemożna doprosić; do drugiej — toż samo; ledwieśmy wyblagali coś niepoczciwie przyskwarzonego i znowu powróciliśmy ku Zygmuntowi. Masy ludu jeszcze się powiększały, sklepy pozamykano wszystkie, domy na dole pozatarasowywano; pić się nam tak chciało, żeśmy umierali z pragnienia; szczęśliwem natchnieniem pędziliśmy się jakoś pod kamienicę Rybińskich, i kilku nas, obeznanych z domem przez okno poczęło prosić, żeby nam otworzono; jakoś nam to się udało.

Weszliśmy wołając: — A! pani, zmiłuj się, umieramy z pragnienia.

Kazała nam kasztelanowa przynieść wody i parę butelek wina. Że to było blisko zamku, zostaliśmy tu przez godzinę dla wypoczynku, a gospodyni rada nam była, że nie sama ze strachu zmarła. Jednym razem, nagle posłyszeliśmy dzwony, bijące w kolegiacie i huk armat na tarasach, a w całej linii ogień plutonowy.

Okrzyk, od środka Starego Miasta wszczęty, ciągnący się przez Krakowskie Przedmieście, powtarzał się tu i owdzie, rozchodził i nikał w długich

ludem napchanych ulicach. Tuż po nim rodził się nowy, ze środka zamku i od kolegiaty, najmniej z pięćdziesięciu tysięcy ust wychodzący, po nim kilka tysięcy strzałów na raz. Każdy się czuł zelektryzowany i przejęty, choć powodu tych oznak nie wiedział. Rozeznawaliśmy tylko: — Vivat król!

Już dobrze późno pokazała się masa ludu, wychodząca z Krakowskiej bramy, popychana sama przez się, jak wezbrany bałwan morza, prąca się naprzód i wołająca: — Vivat! Vivat! Niech żyje Małachowski!

Wśród tego tłumu Małachowski ukazał się niesiony na rękach, jak okręt, który unoszą wody, zdając się to pograżać na chwilę, to znowu wyrzucać nad siebie. Senatorowie, posłowie, arbitrowie otaczali go dokoła. Wszystko to wytoczyło się na Krakowskie Przedmieście, w oczach nas stojących w oknach u pani Rybińskiej; po całej ulicy jak zajrzeć wszędzie w roztwartych oknach wszystkich pięter domostw powiewały chustki, klaskano w ręce i powtarzano rozgłośnie wiwaty. Ciżba ta, a z nią Małachowski, przeciągała ulicą całą i nikła nam w oddaleniu.

Wtem, prawie jednocześnie, dwa czy trzy głosy dały się słyszeć przeciw Potockiemu, — a gawiedz zaczęła je powtarzać zapalczywie. Tak samo później, z poduszczenia kilku, wykrzyknięto na Braniczkiego i Rzewuskiego, choć zaprawdę ci, co wołali, ani ich znać, ani o niczem wiedzieć nie mogli. Doświadczyłem naówczas, że zbiegowisko ludu jest jak bryła palnych materyi: najmniejsza iskra w nią

przez łada kogo rzucona, wzbudza zapal, podobny do pożaru, którego już żadną miarą ugasić niepodobna. Panów tych naówczas nie było w Warszawie. Potocki z Rzewuskim robili fakcye w Wiedniu najprzód, potem w Jassach, na ostatku pojechali do stolicy, a Branicki od początku tam siedział. Nakoniec wszyscy trzej z zebranymi adherentami swymi, w roku 1792, poparci wojskami sąsiedniemi, w granice kraju weszli. Dwa manifesta, pierwszy Potockiego przeciw Złotnickiemu w akta zwiniogrodzkie 1805 roku wniesiony, druga odpowiedź Złotnickiego w aktach radomyskich znajdującą się, najlepiej okoliczności te, przez wzajem sobie czynione zarzuty objaśniają. Rzeczy to nadto znane powszechnie, żebym je tu cytował.

Około dwunastej w nocy dojechałem przecie do mieszkania pana ex-wojewody; nie spał jeszcze i pozwoił mi przyjść do siebie. Spytałem go się najprzód, jak mógł dojechać do domu, kiedy żadnej karety widać nie było i powóz nawet przez tłumy przecisnąćby się nie mógł? Odparł mi, że musiał objeżdżać po za Starem Miastem, za zdrojami przez Leszno, więcej mili drogi.

— Mocno strudzony jestem — rzekł w końcu.

Odpowiedział mi jednak, że gdy przybył, ledwie się potrafił dobić do izby, w której króla już zastał. Napchana była cała senatorami, posłami, generałami, arbitrami; lecz gdy przyszło do zagajenia, tak się uciszyło, że projektu słuchano w najgłębszem i najuroczystszej milczeniu. Gdy go przeczytano, głosy wrzące potwierdziły go wyrazem:—

„Zgoda! zgoda!“ który trwał bardzo długo. Marszałek ledwie mógł przyprowadzić do porządku.

Zabrał potem głos Suchorzewski, poseł kaliski, i zaczął mówić wprost przeciw sukcesji tronu, ale go zahukano; odzywali się i inni, ale w tak wielkim gwarze, że nikogo słyszeć nie było można i nikomu nie dano dokończyć. Suchorzewski stanął potem na ławie i, podnosząc małego syna na rękę, jak Abraham składał go na ofiarę, krzyczał z największym zapalem, rozczulony i przejęty; ale to nic nie pomogło i całe zgromadzenie ruszyło na *Te Deum* do kościoła. Suchorzewski upadł przed progiem, wołając: — „Po trupie chyba moim przejdziecie!“ i pozostał tak na ziemi, a tłum przezeń wylał się do kościoła. Król poszedł korytarzami do swej loży, marszałkowie sejmowi z całą izbą główną ulicą, i tak dostali się do kościoła Ś. Jana, gdzie już zastali biskupa pontyfikalnie ubranego, który zaczął zaraz śpiewać hymn dziękczynny.

Nazajutrz sesji sejmowej nie było, tak wszyscy byli znużeni wczorajszą. Około godziny jedenastej zaczęto roznosić pękami relacye o sesji ostatniej; rozprzedawano je jak afisze i rozchwymano w momencie. Poszedłem do drukarni Gröllowskiej, gdzie wszystkie prasy zastałem odbijające to objawienie i prawo nowe. Kupiłem mokre jeszcze dwa egzemplarze, które natychmiast wysłałem panom Bukarowi i Antoniemu Giżykiemu.

Na pojutrze, to jest trzeciego dnia po ogłoszeniu nowej formy rządu, była znowu sesya sejmowa, jak można najraniej zwołana. Ja od dnia do dnia cze-

kałem na nią w dziedzińcu sejmowym i jak tylko izbę otworzono, razem z kilkudziesięciu młodzieży, przybyłej tu w tej samej myśli, zabraliśmy miejsca w ławach naszych województw. Około godziny ósmej zrobiło się już bardzo ciasno, marszałkowie przybyli i zawołano, że król idzie, jakoż wszedł zaraz. Jak jeden głos wzniosł się okrzyk:— „Vivat król! Vivat Stanisław August! Vivat Małachowski! Vivat Sapieha!” i trudno było izbę przyprowadzić do porządku, czego, gdy nierychło dopełniono, sekretarz sejmowy począł czytać projekt o miejskiem: — Że jako stany w oczach prawa są porównane i mieszczanie przypuszczeni do wszystkich prerogatyw obywatelskich i zasługi, tak też szlachcie dozwolone są wszystkie stanu miejskiego korzyści, zajmowanie się handlem i udział w prawach miejskich, co stanowi szlacheckiemu szkodzić nie ma. Uchylając zarazem dawne prawo, zabraniające szlachcie kupczenia i handlów, mieszczanom wyłącznie przy-swojonych. Projekt ten z największym zapalem, zgodnie i jednomyślnie był przyjęty, bez deliberyacji.

Przy solwowaniu sesyi król miał mowę, ostrzegł o tem podkanclerzy Kołłątaj około tronu stojący, to też tak się zrobiło cicho, że ledwie śmiano oddychać. Wyliczywszy pożytki, jakie nowa reforma na kraj zlewała, król zakończył: — Jestem nagrodzony za wszystkie cierpienia panowania mego tym zapalem i jednomyślnością narodu mego. To mówiąc, rozplakał się, a po krótkiem milczeniu znowu odgłosy:— „Vivat król! vivat ukochany Stanisław August!”

słyszeć się dały. Uciszyło się wreszcie, a król ciągnął dalej, że kraj szczęśliwym będzie pod tytułem zjednoczenia, które na zawsze pozostać takim powinno.

Niepodobna opisać co się naówczas działo, jakimi okrzykami napełniła się izba i ilekroć powtarzano: — Król z narodem! naród z królem!

Przeszło to hasło w dziedzińce i obiegało całą Warszawę, podobnie jak wczoraj napełniając ulice miasta. Po solwowaniu sesyi, obaj marszałkowie sejmowi, senatorowie zebrani, posłowie różnych województw, arbitrowie, wszystko to pociągnęło w rynek Starego Miasta na ratusz. Małachowski, Sapieha i wszyscy co tam byli, podali deklarację, że z mocy prawa, dziś zapadłego, przyjmują *miejskie*.

Cizba, która się zebrała, tak ostąpiła ratusz i zalała korytarze, że niepodobna się było docisnąć; za każdym z osobna z okien ratusza ogłaszano ludowi imię tego, który się podpisywał, każdemu wykrzykiwano: vivat! odgłosy te dochodziły do nas, mijały i przeciągały się daleko. Z tego natłoku, w którym nie sposób było wytrzymać, wielu nas bardzo wyszło na plac pod Zygmunta, a policya wszystkie karety i powozy z zamku i rynku Starego Miasta wyprowadziła na Krakowskie Przedmieście.

Około godziny piątej, z bramy Krakowskiej pokazał się marszałek Małachowski, otoczony senatorami, posłami i tłumem wielkim. Zawołano z hałasem na karetę pana marszałka, ale już od niej konie były odprężone i lud ruszył się sam ją cią-

gnąć. Ubiegano się, rozbijano o cześć ciągnięcia, a choćby dotknięcia powozu, jak Indyanie do dzwigania wozu swojego bóstwa. Zapął narodu, oddającego cześć mężowi zasłużonemu krajowi, wyrównywał religijnemu przejęciu. Tak zaciągniono go do jego pałacu; pałac był jak w oblężeniu, otoczony także ściskiem ludu. Marszałek Sapieha, podobnie otoczony senatorami i posłami, poszedł do pałacu swego, wśród okrzyków i owacy, równych prawie tym, które towarzyszyły Małachowskiemu.

Nazajutrz, na sesyi pokazał się książę Sapieha, marszałek litewski sejmowy, w bandelocie skórzanym, lakierowanym na kontuszu, mając na nim zawieszony pałasz; blacha owalna na piersiach nosiła napis wczorajszy:— „Król z narodem! naród z królem“. Tak samo ubrało się kilku posłów litewskich. Nie wyszło trzech dni, a wielka część Warszawy nosiła już to godło na sobie, a taki był nacisk u rzemieślników, że się ich doprosić, dobić do nich nie było podobna. Złotnicy, siodlarze, bronzownicy, wszystkie roboty porzuciwszy, dzień i noc nad bandoletami pracowali. Ci, co nosili strój dawny, brali je na kontusze, lub jeśli kontusz był na opaszki, czy też ferezya albo czamara, wtedy na żupanie; przebrani po francusku, (a tych wówczas było niewiele), mieli je na kamizelce. Z początku płaciliśmy te bandeloty po cztery dukaty, w miesiąc były po dwa talary i nie zobaczyłeś mieszczanina, kupca, gezella w sklepie, żeby w bandolet się nie przybrał. Wieczorem w Saskim ogrodzie kilka dam pierwszego towarzystwa, a na ich czele pani Tyszkie-

wiczowa, pokazały się ze wstęgami u kapeluszków i takimież przepaskami jasno niebieskiego koloru, na których wielkimi czarnymi literami wybity był napis: — „Król z narodem, naród z królem!“ Wnet znowu ogromna nastąpiła konkurencya do sklepów i fabryk po te wstążki i pasy, dzień i noc je przysposabiać musiano. Z początku płacono łokieć po dukacie, zeszyły potem w miesiąc na trzy złote. Ja, przeczekawszy to wielkie dobijanie się i przepłacanie, gdy potaniały, posłałem je Bukarom, Hańskim, pani kasztelanowej Woroniczowej, kasztelanowej Bierzyńskiej i innym damom znajomym. Tegoż samego dnia byłem na ratuszu staromiejskim i z innymi młodymi podaliśmy także deklaracyę, że przyjmujemy miejskie, ale nas już kilkadziesiąt podpisów poprzedziło.

Następowały imieniny królewskie i marszałka Małachowskiego; przysposabiano już wcześniej na solenny obchód ich łuki tryumfalne w pośród miasta, kosztem obywateli miejskich. Jedna taka brama była pod Zygmuntem, druga naprzeciw pałacu Małachowskich, a po wszystkich głównych ulicach mniejsze łuki, po domach zaś transparenta, allegorye, napisy, które tysiące lamp i latarni otaczały. Ogłoszono wielki bal, który dawali mieszczanie z powodu tych imienin, dla współbraci szlachty, w dniu dziewiątym maja. Bal ten odbył się w opisanym już przezemnie gmachu Radziwiłłowskim, który z tej okazji przepysznie znowu iluminowano.

Łatwo mi przyszło bilet dostać, raz, że dosyć miałem znajomości między domami miejskimi, powtóre, że z ksiąg miejskich listę nowo-inkorporowanych braci wypisywano.

W wigilię Świętego Stanisława, prezydent miasta starej Warszawy, pan Łukaszewicz, wójt pan Lobert, otoczeni urzędnikami swymi, także prezydent miasta nowej Warszawy, pan Chałuppa i wójt Głaszyński, w orszaku swoich towarzyszków udali się do zamku razem z kilku posłami, którzy już przyjęli miejskie i prosili o audyencyę. Pan Łukaszewicz miał krótką mowę do króla, w której prosił o pozwolenie uroczystego przyjęcia w dniu dziwiątym maja, na cześć dnia imienin królewskich, a razem, aby najjaśniejszy pan obchód ten przytomnością swoją zaszczycił. Król przyjął zaproszenie miasta. Byli potem u pani krakowskiej i, rozdzieliwszy się na kompanie po dwóch i po trzech, pojechali do senatorów, ministrów, dygnitarzy, posłów, generałów i dam. Deputacya taka przyjeżdżała i do pana Stempkowskiego, nie znajdowałem się tam wówczas, ale gdy mnie ex-wojewoda zobaczył, zawołał:

— A co? bracia waćpana zaprosili mnie na bal.

— A będziesz pan? — spytałem.

— Będę, choć trochę niedomagam.

— Dziękuję tedy w imieniu braci.

Ex-wojewoda śmiać się począł i w bardzo dobrym był humorze, poczęliśmy rozmawiać.

— Co waćpan w tej robocie znajdujesz dobrego? — spytał.

— Wszystko—rzekłem.—Zdaje mi się, porównanie stanów, zapewnione prawa wszystkich, dla każdego przybysza nawet swoboda i bezpieczeństwo, sprawi to napływ ludności, a, co najważniejsza, to błogosławiona sukcesya tronu, która zapobieży niebezpiecznym bezkrólewiom, rozdzieleniom, wpływom rozlicznym, handlowi koroną, z którego można zyski, a szlachta tylko guzy miała.

— Na wszystko się godzę, coś waćpan wyrachował—rzekł ex-wojewoda;—ale widzę wielki defekt, gdy ci, co nowe uchwalili prawo, salwę sobie zostawili, wybierając na tron kobietę i lukę zachowali do obioru jej męża, z czego miliony zysków wyciągną, a rozdzielenia w narodzie, intryg i zabiegów wcale się nie usuwa, owszem je naprowadza.

Nazajutrz grzmot dział ogłosił dzień uroczysty. Pokoje na zamku otwarte dawały przystęp wszystkim stanom bez różnicy. Król w sali tronowej od godziny jedenastej do drugiej przyjmował. Napływ i odpływ był ogromny, toż samo u pana Małachowskiego, jak tylko z zamku powrócił. Byłem w obu tych miejscach. Pan wojewoda miał bilet zapraszający na obiad do dworu i na asamble; nas kilkunastu młodzieży byliśmy zaproszeni przez prezydenta miasta starej Warszawy na obiad; było na nim nas ze trzydziestu, z pięćdziesiąt postów i tyleż prawie innych osób starej szlachty, bankierowie, kupcy, wyżsi mieszczanie, razem do dwóchset osób. Mieściliśmy się w salach na ratuszu Starego Miasta i fetowano nas bardzo pięknie. Karski, poseł sandomierski, podniósł pierwszy toast:

— Braci naszych, dostojnego stanu miejskiego! Podnieśliśmy się wszyscy i wypili; to tak zaangażowało, że się biesiada ochocza bardzo przeciągnęła i oni po kilkakroć wychylali zdrowie starszej braci.

Po obiedzie taki sojusz, taka przyjaźń, taka serdeczność urosła, jakiej nigdy nie było i potem uczucie to pocziwie tylko wzrastało.

Zaczęło się zmierzchać, zapalono ogień tryumfalny po całym mieście. Brama pod Zygmuntem na cześć króla, budowa wyniosła i wielka, według wszelkich prawideł architektury dźwignięta, wspinały przedstawiała widok. Na szczycie jej kolosalnej wielkości geniusz trzymał ogromną cyfrę królewską, drobnymi lampeczkami różnokolorowemi tak ustrojona, że się zdawało, jakby brylantami i drogimi kamieniami wysadzana była. Po czterech rogach stały geniusze, Mądrość, Cnotę, Sprawiedliwość, Męstwo wystawujące, przyozdobione stosownymi godłami; a na ostatnim piętrze, godłami otoczonym, był napis: „Król z narodem, naród z królem!“ Oprócz tego, wszystkie główne ulice, domy, bramy, były wspaniale iluminowane i widok ten godzien był oglądania, tak zachwycał wspaniałością. Przed pałacem marszałka Małachowskiego, co do rozmiarów mniejsza od królewskiej, ale w stylu jej nieustępująca i może ozdobniejsza jeszcze, stała także brama tryumfalna; u góry jej dwa posągi kolosalne: Polska, trzymająca wieńce i księgę nowych praw i Minerwa z portretem Małachowskiego. Dalej, pod wieńcem, herby wszystkich województw,

a między niemi księga praw nadanych mieszczanom, otoczona herbami miast; godła handlu i kupiectwa z księgą i napisem: *Wolność handlu*; poniżej godła rolnictwa wkoło pergaminu rozwinionego, na którym: *Prawo dla włościan*; obok drugi takiż zwitek z napisem: *Porównanie stanów*. Wszystko to oświecone było krociami ogniów i wydawało się prześlicznie.

Król w małym spuszczoneym powozie przejeżdżał się wśród tych wszystkich iluminacyi; my i tłumy ludzi chodziliśmy także po ulicach, kilkadziesiąt tysięcy zalegało miasto ożywione. Co krok spotykaliśmy transparenta, a na nich cyfry króla, herby Małachowskich, napisy: *Król z narodem*, wiersze i emblemata.

Nazajutrz, dnia dziewiątego maja, udaliśmy się na bal miejski do pałacu księcia Radziwiłła; natłok był niezmierny wszędzie. Salę jedną przeznaczono na bufet, gdzie rozdawano kawę, czekoladę, konfitury, cukry, owoce; tu dwie poważne matrony i dwanaście panien najpiękniejszej urody, ubranych kosztownie od pereł i brylantów, gospodarowały i częstowały, podając kto czego zażądał, traktując wszystkich z niewymowną grzecznością. W drugiej sali był bufet trunków, seciny butelek, a przy nich także dwunastu gospodarzy, próżne znikwały natychmiast, pełne zajmowały ich miejsca, nie znać było braku na chwilę. Król i pani krakowska odjechali przed wieczera, tańczono w dwóch salach i dzień już zaczynało, gdy salę, w której podana była kolacya, otworzono. Stoły z siedzeniami ustawione

były we trzy rzędy; w drugiej i trzeciej sali *à la fourchette* przygotowano przekąskę; nie było tu wprawdzie ani takich sreber, ani takiej wystawności i aparencyi, ani tak wykwintnej usługi, jak u księcia Radziwiłła, ale jedzenia i napitku pod dostatkiem i oboje w przedziwnych gatunkach.

A co czyniło to przyjęcie najmiłszem, to serdeczna jakaś jedność, przyjaźń, ufność wzajemna, łącząc nieznanomych nawet węzłem ścisłym, niemal braterskim i familijnym, przychylność ku sobie gości, którzy się poznawali, zbliżali, bratali, jakby od dawna byli zażyli. Każdy zdawał się starym znajomym, mieszczanie zapraszali nas uprzejmie do domów swoich, wynurzali się poufnie; słowem, dawaliśmy sobie wzajem oznaki współczucia i przyjaźni.

Potem zaraz nieskończona moc obiadów, balików i przyjęć pociągała się za tym świetnym wieczorem.

Byłem i ja na jednym obiedzie u pana Kabrego, u którego dotąd, gdym przychodził za interesem, przyjmowany bywałem w gabinecie lub jego biurze; teraz wprowadzał nas do swych paradnych pokojów. Cóż to tam za zbytek! jaka panowała czystość i elegancya! Mało który dom pański mógł temu wyrównać. Wszędzie najkosztowniejszymi dywanami powyszciane posadzki, po wszystkich pokojach bronzów, szkieł, zwierciadeł pełno, wszystko to albo angielskie, albo paryskie, schody nawet paradne kobiercami były wybite.

Dano przed obiadem wódkę w najpiękniejszych serwisach kryształowych, najwykwintniejsze po niej

zakąski. Potem otwarto drzwi wielkiej sali i pokazał się stół w podkowę, więcej pewnie, niż na sto dwadzieścia osób, z niewidzianym kredensem, srebrami, porcelaną, cały taflami wkoło zasłany. Jedzenie nieporównane, nigdy nic lepszego nie jadłem, wina przewyborne; słowem, niemożna piękniej było wystąpić. Był na tym obiedzie pan Prot Potocki, wojewoda, ze czterdziestu posłów, z pięćdziesiąt szlachty, a reszta bankierowie i kupcy.

Najdziwniejszem to było, że do stołu służyli czterej kamerdynerowie i cztery panienki, pierwsi obnosili półmiski, te zaś zmieniały talerze i sztuce, wszyscyśmy byli doskonale usłużeni. Z dam, sama tylko gospodyni domu znajdowała się u stołu. Pani Kabrowa była nie piękna, lecz grzeczna i wielka elegantka, wytworność jej dochodziła do przesady. Bieliznę posyłano do prania do Paryża.

Śmiało powiedzieć mogę, bom to oczyma mojemu widział, że w tej epoce bankierowie, kupcy i mieszczanie miliony wyłożyli, przyjmując szlachtę po swoich domach i wysadzając się na ufetowanie jej.

(Jan Duklan Ochocki, Pamiętniki. — Wilno, 1857).

Opowiadanie autora o przyjęciu „Prawa o miastach“ nieścisłe jest w dacie; prawo to zostało przyjęte w dniu 18 kwietnia r. 1791-go, pierwszy zapis do ksiąg miejskich warszawskich odbył się 29 kwietnia (P. W.).

P R A W O

O MIASTACH Z D. 18 KWIETNIA 1791 R.

*Miasta Nasze Królewskie Wolne w Państwach
Rzeczypospolitej.*

A R T Y K U Ł I.

O MIASTACH.

1-o. Miasta wszystkie Królewskie w krajach Rzeczypospolitej za wolne uznajemy.

2-o Obywatelów takowych miast, jako ludzi wolnych, ziemię w miastach przez nich osiadłą, ich domy, wsie i *territoria*, gdzie jakie do których miast prawnie teraz należą, własnością ich dziedziczną być przyznajemy, co nie ma przeszkadzać zaczętem, a nie dokończonym sprawom.

3-o. Którym miastom przywileje lokacyjne zaginęły, za dowiedzeniem ich byłości, My Król, *diplomata renovationis* z nadaniem ziemi, jaką teraz niewątpliwie posiadają, wydamy.

4-o. W których miastach Królewskich sejmiki ziemskie są oznaczone, tym przywileje lokacyjne, jeżeliby ich jeszcze nie miały, My Król wydamy.

5-o. Gdyby dla szczęśliwego, w którym miejscu położenia na gruntach królewskich, osada ludzi wolnych dała siedlisku swemu przystojną postać miasta, w takowem zdarzeniu My Król tej osadzie *diploma erectionis* miasta nowego, z nadaniem ziemi, wydamy.

6-o. Wolno też będzie dziedzicom, na swoich gruntach, miasta z ludzi wolnych zakładać, albo i rolników wolnością nadać, jako też miasta swe dziedziczne lokalnemi zrobić; takowe jednak osady nie będą mogły wchodzić w poczet miast wolnych, tylko gdy dziedzic instrumentem lokacyjnym nada im ziemię dziedziczną, a natenczas, My Król, *diploma confirmationis* tego instrumentu, za prośbą samego dziedzica wydamy, i instrument lokacyjny dziedzica wpisać w też *diploma* rozkażemy.

7-o. Jako dla wszystkich miast, jedno jest prawo, tak mieszczanin któregokolwiek miasta, równych przywilejów z prawa terażniejszego używać będzie.

8-o. Wszyscy obywatele miasta, bądź szlacheckiego, bądź miejskiego urodzenia ludzie, którzy chcą prowadzić handle na funty, łokcie, etc., mający posesyę w miastach, albo gdy jej nabędą, jakiegokolwiek są dostojenstwa, profesyi i kunsztu prawo miejskie przyjmować, i pod niem zostawać będą obowiązani. Innym zaś szlachcie przyjmować miejskie wolno będzie.

9-o. Przyjęcie prawa miejskiego czynić się ma w następujący sposób. Każdy przyjmujący miejskie, stanąwszy przed magistratem obecnie, lub przez plenipotentą, uczyni oświadczenie w słowach na-

stępujących: „Ja N. N. Najjaśniejszemu Królowi i Rzeczypospolitej wiernym będę, posłuszeństwo prawom i ustawom sejmowym za najściślejszy biorę obowiązek, zwierzchności miasta N., w którem do obywatelstwa przyłączony jestem, podległym być chcę, i obowiązki wszelkie zachowam, co wszystko zaręczam tak za siebie, jako i następców moich“. Po dopełnionem takowem oświadczeniu, ma być zapisany w księgę obywatelów miasta.

10-o. Miasta odmawiać nie powinny przyjęcia do obywatelstwa, i w księgę miejską zapisywania wszystkich uczciwych cudzoziemców, tudzież rzemieślników, wszelkich ludzi wolnych, i z prawa nikomu niepodległych, chrześcian, a to bez żadnej opłaty.

11-o. Tak z urodzenia szlachcie, jako i obywatelom stanu miejskiego tym, którzy potem do szczytu szlachectwa przypuszczonymi zostaną, przyjęcie obywatelstwa miejskiego, w niem znajdowanie się, sprawowanie urzędów, prowadzenie wszelkiego handlu, utrzymywanie jakichkolwiebądź rękodzieł, nic bynajmniej odtąd szkodzić ani uwłaczać nie będzie im samym, ani ich następcom w tymże zaszczyście szlachectwa, i prerogatyw, do niego przywiązanych.

12-o. Obieranie przez obywatelów miast własnego magistratu, mianowicie burmistrzów, wójtów i wszelkich urzędników, jako jest cechą wolności, tak przy tejże wolności miasta zostawują się. Nie mniej będzie wolno tymże miastom czynić rozporządzenia, co do wewnętrznych porządków, i usku-

tecznienia dozierać, o czem Komisję policyi uwiadomić mają przez raporta.

13-o. Wszyscy zatem obywatele miasta, którzy są zapisani w księgę miejską, a mają dziedziczną posesyę, mogą obierać, i być obranymi do wszelkich urzędów miejskich większością zdań. Nikt jednak urzędu egzekucyjnego i funkcji ziemiańskiej z urzędem i funkcją plenipotentą miejskiego łączyć nie będzie mógł, pod nieważnością obydwóch; ani w randze wojskowej w służbie aktualnej będący urzędnikiem miejskim być nie może.

ARTYKUŁ II.

O PREROGATYWACH MIESZCZAN.

1-o. Prawo kardynalne: *neminem captivabimus, nisi iure victum* na osoby w miastach osiadłe rozciągamy, wyjąwszy podstępnych bankrutów, kaucyji dostatecznej za sobą u sądu nie stawiających, i na gorącym uczynku złapanych.

2-o. Miasta, w których oznaczone są Sądy apelacyjne, przed każdym Sejmem ordynaryjnym jednego plenipotentą większością głosów wybierać będą, z obywatelów, posesye dziedziczne w miastach mających, zdatnych do posługi publicznej, *crimine non notatos*, pod procesem nie będących, i urzędowaniem miejskiem odbytem zaszczyconych, z wolnością wybierania tychże plenipotentów i z innych miast. Ci plenipotenci na dzień Sejmu rozpoczynającego się do miasta Sejmom przeznaczonego zjechać się mają, i dzieło elekcyi swojej marszałkowi sejmowemu oddadzą. Na sesjach prowincyo-

nalnych wybierani będą z plenipotentów miast do Komisjów policyi, skarbowej i asesoryi i na tychże sesjach wyznaczeni będą którzy do której komisji i asesoryi należeć mają. A lubo ci wszyscy podług oznaczenia w rzeczonych komisjach i asesoryi zasiadać będą mogli, jednak nie więcej w Komisji skarbowej i policyi, jak po dwóch, a w asesoryi po trzech z każdej prowincyi zasiadać będzie. Ci komisarze i asesorowie, w tychże komisjach i asesoryi, w obiektach, tyczących się miast i handlowych, *vocem activam* mieć będą, w innych zaś okolicznościach *vocem consultivam* mieć mają. Jeżeli na dalej który z tych plenipotentów albo i wszyscy od miast, które obierać plenipotentów prawo mają, potwierdzeni zostaną, mogą na drugie lat dwie zostać. A dla tych komisarzów i asesorów pensję przy urządzeniu tabeli ekspensy postanowimy, dla takiej jednak liczby, jaka do zasiadania w komisjach i asesoryi jest oznaczona.

3-o. Aby zaś opieka rządowa, i dla wszystkich miast wymierzała w żądaniach ich sprawiedliwość przyzwoitą, dozwalamy miastom naszym przez asesorów, czyli komisarzów miejskich w asesoryach, komisjach skarbowych i policyi zasiadających, *desideria* miast w Sejmie donosić; a ci, gdy tego potrzeba będzie, i gdy zechcą, będą u marszałka sejmowego o głos prosić, i ten im zabroniony być nie może, i ci tłumaczyć się będą zwyczajem dziś praktykowanym zabierania głosów przez delegowanych od komisjów.

4-o. Po odbytej dwuletniej wysłudze publicznej

w zwyż wyrażonych komisjach lub asesoryi, ciż wybrani od miast plenipotenci na następnym Sejmie zaraz nobilitowani być powinni, bez opłaty dyplomatu *nobilitatis*, jeżeli jeszcze szlachtą nie będą.

5-o. Wolno odtąd jest i będzie każdemu mieszczaninowi dóbr ziemskich, jako i innej natury, dziedzicznym prawem nabywać, z zupełnem własności prawem posiadać i następcom swoim, jako prawym dziedzicom, one po sobie zostawiać, dobra sposobem sukcesyi, albo *iure potioritatis* posiadać; z których dóbr, luboby byli mieszczanami, w sądzie dobrom przyzwoitym odpowiadać są obowiązani.

6-o. Który z mieszczan kupi całkowitą wieś lub miasteczko prawem dziedzicznym, opłacające podatku 10-go grosza zł. 200 najmniej, na najpierwszym Sejmie, jeżeli o to poda na piśmie prośbę swoją marszałkowi sejmowemu do Stanów, mocą terażniejszego prawa nobilitowany zostanie.

7-o. Prócz tego na każdym Sejmie 30 osób z mieszczan, posesye dziedziczne w miastach mających, do zaszczytu szlacheckiego przypuszczonych być ma, w czem najpierwszy wzgląd zachowany zostanie na dystyngwujących się w wojsku, na zasiadających w komisjach porządkowych cywilno-wojskowych, na zakładających rękodziela, na prowadzących handel z produktów krajowych, a w tem na rekomendacye posłów ziemskich, i na rekomendacye miast.

8-o. W całym wojsku (prócz kawaleryi narodowej), w każdym korpusie, regimentie i pułku, dla obywatelów kondycyi miejskiej będzie odtąd wolny wstęp do dosługiwania się rang oficerskich stop-

niami. A który dosłuży się rangi sztabs-kapitana, lub kapitana chorągwi u piechoty, a rotmistrza w pułku mocą terażniejszego prawa szlachicem z potomkami swymi, w wszelkich do niego przywiązanych prerogatywach zostanie i My Król *diplomata nobilitatis* takowym, za okazaniem patentu, wydawać będziemy, od którego opłata stempla następować niema.

9-o. Wolno będzie odtąd obywatelom kondycyi miejskiej w kancelaryach i palestrach wszelkich komisjów, rządowych dykasteryów, trybunalskich i innych mniejszych sądów znajdować się, patronizować i inne posługi czynić, i na stopnie, w tychże kancelaryach znajdujące się podług zasług i zdolności postępować. A który z tych dosłuży się stopnia regenta kancelaryi w dykasteryach rządowych, na najpierwszym zaraz Sejmie nobilitowanym być ma, i takowe *diplomata nobilitatis* bez opłaty My Król wydawać będziemy.

10-o. W duchownym stanie osoby kondycyi miejskiej będą mogły posiadać w kolegiatach prelatury i kanonie, w katedrach zaś kanonie doktoralne, także wszelkie beneficya *saecularia et regularia*, wyłączając te fundusze, które szczególnie dla osób urodzenia szlacheckiego są poczynione.

11-o. Do komisjów porządkowych cywilno-wojskowych województw, ziem i powiatów dozwala się obierać komisarzów z miast, w obrębie komisjów leżących, po trzech do każdej komisyi, bądź z urodzenia szlacheckiego, albo kondycyi miejskiej, byle w mieście posesyje dziedziczne mających.

12-o. A miasta nasze Gdańsk i Toruń, gdy mieć będą prośby swe do Stanów, przez sekretarza swego do laski sejmowej one podawać będą, albo sami przez delegowanych, jeżeli zechcą, za danym od laski głosem, który nie ma im być odmówiony.

13-o. Kara na zmyślających posesye będzie następująca: ktokolwiek za rewersem dałby komu ziemską dziedziczną posesyę, tracić ją wieczyście będzie, i sąd temu przyzna własność zarewersowanej posesyi, kto dowiedzie rewersu. Nawet choćby ten sam, kto za rewersem ma posesyę, dowiódł jej zarewersowania, jemu wieczyście przyznana będzie. A takie sprawy sąd ziemski *praecisa appellatione* sądzić będzie.

14. Wszelkie dawniejsze prawa i ustawy terażniejszemu Prawu o miastach przeciwne uchylamy, a terażniejsze ustanowienia o miastach za prawo konstytucyjne stanowimy.

ARTYKUŁ III.

O SPRAWIEDLIWOŚCI DLA MIESZCZAN.

1-o. Zostawując miasta przy właściwych sobie w granicach miastach juryzdykcyach, też miasta z przedmieściami z pod innych wszystkich juryzdykcyi, jakie są: trybunalskie, ziemiańskie, wojewodzińskie, starościńskie, zamkowe, prócz spraw niedokończonych pokomisijnych, do trybunałów odesłanych, wyjmujemy i wyłączamy. Juryzdykcyę marszałkowską, jako tylko miasta rezydencyonalnego Nas Króla tyzczącą się, do opisów władzy tejsze juryzdykcyi właściwej odsyłamy.

2-o. Jurydyki świeckie i duchowne, tudzież drobne miasteczka, w obrębie lokalnym gruntów początkowie miastom nadanych potworzone, jak są dotąd w posesyi, co do samej tylko sądowności i policyi, znosimy, owszem też jurydyki pod jurydykę magistratów miejskich poddajemy, wszelkie zaś czynsze i dochody jakiegokolwiek natury dla właścicieli tychże gruntów jurydyk ostrzegamy.

3-o. Gdzie jednak miasta mają wsie dziedziczne ziemskie, w sprawach tychże wsiów w jurydykach właściwych posesyi odpowiadać mają.

4-o. Wszyscy obywatele w mieście posesye mający i jakimkolwiek handlem, rzemiosłem bawiący się, jurydykcyi miejskiej ulegać mają, i podatki równie znosić, nie uważając na jakiegokolwiek libertacye.

5-o. W każdym mieście magistrat obrany jurydykę sądową składać będzie. W tych magistratach wszelkiego rodzaju sprawy, jako *in prima instantia* sądzić się mają. Sprawy nie przenoszące zł. 300 lub w sprawie uczynkowej, w której trzy dni więzienia kara nastąpi, w tychże magistratach bez apelacyi dopuszczenia kończone być mają ostatecznie. W większych zaś sprawach apelacya do sądów wyższych apelacyjnych dopuszczona być powinna.

6-o. Na takowe sądy apelacyjne, następujące miasta wyznaczamy, mianowicie w prowincyi Małopolskiej: miasta Kraków, Lublin, Łuck, Żytomierz, Winnica, Kamieniec Podolski, Drohiczyn. W prowincyi Wielkopolskiej: miasta Poznań, Kalisz, Gnie-

zno, Łęczyca, Warszawa, Sieradz, Płock. W prowincyi Litewskiej: miasta Wilno, Grodno, Kowno, Nowogródek, Mińsk, Brześć Litewski, Pińsk. Do sądu apelacyjnego w Krakowie oznaczonego należeć będą miasta w województwie Krakowskiem, powiatach Sandomierskim, Wislickim i Chęcińskim leżące. Do sądu apelacyjnego w Lublinie oznaczonego należeć będą miasta w województwie Lubelskiem, ziemi Stężyckiej, w powiatach Radomskim, Opoczyńskim i ziemi Chełmskiej leżące. Do sądu apelacyjnego w Łucku oznaczonego należeć będą miasta województw Wołyńskiego i Bełzkiego. Do sądu apelacyjnego w Żytomierzu oznaczonego należeć będą miasta województwa Kijowskiego. Do sądu apelacyjnego w Kamieńcu Podolskim oznaczonego należeć będą miasta województwa Podolskiego. Do sądu apelacyjnego w Winnicy oznaczonego należeć będą miasta województwa Bracławskiego. Do sądu apelacyjnego w Drohiczynie oznaczonego należeć będą miasta województwa Podlaskiego. Do sądu apelacyjnego w Poznaniu oznaczonego należeć będą miasta województwa Poznańskiego i ziemi Wschowskiej. Do sądu apelacyjnego w Kaliszu oznaczonego należeć będą miasta województwa Kaliskiego i powiatu Konińskiego, a powiatu Pyzdrskiego miasta tej części, która jest z tej strony rzeki Warty, do Kalisza należeć ma. Do sądu apelacyjnego w Gnieźnie oznaczonego należeć będą miasta województwa Gnieźnieńskiego, powiatu Kcyńskiego i powiatu Pyzdrskiego ta część, która jest z strony Warty od Gniezna. Do sądu

apelacyjnego w Sieradzu oznaczonego należeć będą miasta województwa Sieradzkiego, ziemie Wieluńskiej. Do sądu apelacyjnego w Warszawie oznaczonego należeć będą miasta księstwa Mazowieckiego i województwa Rawskiego. Do sądu apelacyjnego w Łęczycy oznaczonego należeć będą miasta województwa Łęczyckiego, Brzeskiego Kujawskiego i Inowrocławskiego. Do sądu apelacyjnego w Płocku oznaczonego należeć będą miasta województwa Płockiego, ziemi Zawskrzyńskiej i ziemi Dobrzyńskiej. Do sądów apelacyjnych w miastach prowincyi Wielkiego Księstwa Litewskiego oznaczonych: jako to do sądu apelacyjnego w mieście Wilnie należeć będą miasta województwa Wileńskiego, powiatów Oszmiańskiego, Lidzkiego, Wiłkomirskiego, Braśławskiego, województwa Trockiego i powiatu Trockiego. Do sądu apelacyjnego w mieście Grodnie należeć będą miasta powiatów Grodzińskiego, Wołkowyskiego i Mereckiego. Do sądu apelacyjnego w mieście Kownie należeć będą miasta Księstwa Żmudzkiego, powiatów Kowieńskiego, Preńskiego i Upitskiego. Do sądu apelacyjnego w mieście Nowogródku należeć będą miasta województwa Nowogrodzkiego i powiatów Słonimskiego i Słuczoreskiego. Do sądu apelacyjnego w mieście Brześciu Litewskim należeć będą miasta województwa Brzeskiego Litewskiego i powiatu Kobryńskiego. Do sądu apelacyjnego w mieście Pińsku należeć będą miasta powiatów Pińskiego, Pińsko-Zarzeczego, Mozyrskiego i Rzeczyckiego. Do sądu apelacyjnego w mieście Mińsku należeć

będą miasta województwa Mińskiego, Połockiego, Witebskiego i powiatu Orszańskiego.

7-o. W tych miastach apelacyjnych obierani będą co lat dwie po osób pięć z szlachty i nieszlachty, mieszczan, posesye mających, nawet osób magistratowych z miast tychże, albo i z miast innych tego wydziału, które do których sądów apelacyjnych są oznaczone. A te osoby wybrane składać będą sąd apelacyjny z tym warunkiem, iż osoby magistratowe i ławnicze, do sądu apelacyjnego wybrane, póki sprawować będą urząd apelacyjny, nie mają zasiadać i sądzić w sądach *primae instantiae* magistratów, z których są obrani.

8-o. Te sądy sądzić będą sprawy z apelacji magistratów, których walor przechodzi 300 zł. lub kara 3 tygodni więzienia, a nie przewyższa waloru 3,000 zł. lub kary 3 tygodni więzienia, a to ostatecznie bez dopuszczenia apelacji. We wszystkich zaś sprawach większego waloru, niż o 3,000 zł. i kary niż 3 tygodnie więzienia, apelację, jak dotąd, z magistratów *primae instantiae*, nie już do sądów apelacyjnych miast, ale do sądów Naszych zadwornych, tak w Koronie, jako w W. Ks. Lit. dopuszczaną mieć chcemy podług niniejszej ustawy.

9-o. Spraw kryminalnych magistraty sądzić nie będą mogły, ale je odsyłać mają prosto do sądów apelacyjnych, które też sprawy kryminalne sądzić moc mają z tem ostrzeżeniem, że na więzienie czasowe osądzony kryminalista ulegać egzekucyi dekretu będzie. Gdy zaś na wieczne więzienie, lub na śmierć zostanie osądzony, tenże sąd apelacyjny

wywody obwiniające i dekret prześle sądowi asesorskiemu. Jeżeli sąd asesorski uzna dekret sądu apelacyjnego na więzienie wieczne, lub śmierć winowajcę wskazujący za słuszny, dopiero ten dekret egzekwowany zostanie. Oraz przy sądach zadwornych sprawy o złe sprawowanie urzędów miejskich, jako też o dochody z miast posesorów, i wszystkie inne, prawami Rzeczypospolitej wyznaczone, zachowujemy.

10-o. Miasta, że podlegać będą Komisji policyi w rzeczach wewnętrznego rządu i dochodów ogólnych miejskich, ostrzegamy.

USTAWA
RZĄDOWA Z DN. 3-go MAJA
1791 r.

W imię Boga, w Trójcy Świętej Jedyne.

Stanisław August z Bożej łaski i woli Narodu Król Polski, Wielki Książę Litewski, Ruski, Pruski, Mazowiecki, Żmudzki, Kijowski, Wołyński, Podolski, Podlaski, Inflancki, Smoleński, Siewerski i Czerniechowski, wraz z Stanami skonfederowanymi, w liczbie podwójnej Naród Polski reprezentującymi, — uznając, iż los nas wszystkich od ugrunтовania i wydoskonalenia Konstytucyi narodowej jedynie zawisł, długiem doświadczeniem poznawszy zadawnione rządu naszego wady, a chcąc korzystać z pory, w jakiej się Europa znajduje, i z tej dogorywającej chwili, która nas samym sobie wróciła, wolni od hańbiących obcej przemocy nakazów, ceniąc drożej nad życie, nad szczęśliwość osobistą — egzystencyę polityczną, niepodległość zewnętrzną i wolność wewnętrzną narodu, którego los w ręce

nasze jest powierzony, chcąc oraz na błogosławieństwo, na wdzięczność współczesnych i przyszłych pokoleń zasłużyć, mimo przeszkód, które w nas namiętności sprawować mogą, dla dobra powszechnego, dla ugruntowania wolności, dla ocalenia Ojczyzny naszej i jej granic z największą stałością ducha, niniejszą Konstytucyę uchwalamy i tę całkowicie za świętą, za niewzruszoną deklarujemy, dopókiiby Naród w czasie, prawem przepisany wyrażną wolą swoją nie uznał potrzeby odmienienia w niej jakiego artykułu. Do której to Konstytucyi dalsze ustawy Sejmu terażniejszego we wszystkim stosować się mają.

I. RELIGIA PANUJĄCA.

Religią narodową panującą jest i będzie wiara święta Rzymska Katolicka ze wszystkimi jej prawami. Przejście od wiary panującej do jakiegokolwiek wyznania jest zabronione pod karami apostazyi. Że zaś taż sama wiara święta przykazuje nam kochać bliźnich naszych, przeto wszystkim ludziom, jakiegokolwiek bądź wyznania, pokój w wierze i opiekę rządową winniśmy i dlatego wszelkich obrządków i religii wolność w krajach Polskich, podług ustaw krajowych, warujemy.

II. SZLACHTA ZIEMIANIE.

Szanując pamięć przodków naszych, jako fundatorów rządu wolnego, stanowi szlacheckiemu wszystkie swobody, wolności, prerogatywy pierwszeństwa w życiu prywatnem i publicznem najuroczyściej za-

pewniamy, szczególnie zaś prawa, statuta i przywileje temu stanowi od Kazimierza Wielkiego, Ludwika Węgierskiego, Władysława Jagiełły i Witolda, brata jego, Wielkiego Książęcia Litewskiego, niemniej od Władysława i Kazimierza Jagiellończyków, od Jana Alberta, Aleksandra i Zygmunta Pierwszego braci, od Zygmunta Augusta ostatniego z linii Jagiellońskiej sprawiedliwie i prawnie nadane, utwierdzamy, zapewniamy i za niewzruszone uznajemy. Godność stanu szlacheckiego w Polsce za równą wszelkim stopniom szlachectwa gdziekolwiek używanym przyznajemy. Wszystką szlachtę równymi być między sobą uznajemy, nie tylko co do starania się o urzędy i o sprawowanie posług Ojczyźnie, honor, sławę, pożytek przynoszących, ale oraz co do równego używania przywilejów i prerogatyw, stanowi szlacheckiemu służących, nadewszystko zaś prawa bezpieczeństwa osobistego, wolności osobistej i własności gruntowej i ruchomej tak, jak od wieków każdemu służyły, świątobliwie, nienaruszenie zachowane mieć chcemy i zachowujemy, zaręczając najuroczyściej, iż przeciwko własności czyjejkolwiek żadnej odmiany lub ekscypcyi w sprawie niedopuszczymy, owszem Najwyższa władza krajowa i Rząd, przez nią ustanowiony, żadnych pretensyi pod pretekstem *iurium regalium* i jakimkolwiek innym pozorem do własności obywatelskich bądź w części, bądź w całości rościć sobie nie będzie. Dlaczego bezpieczeństwo osobiste i wszelką własność, komukolwiek z prawa przynależną, jako prawdziwy społeczności węzeł,

jako żrenicę wolności obywatelskiej szanujemy, zabezpieczamy, utwierdzamy i, aby na potomne czasy szanowane, ubezpieczone i nienaruszone zostały, mieć chcemy. Szlachtę za najpierwszych obrońców wolności i niniejszej Konstytucyi uznajemy. Każdego szlachcica cnocie, obywatelstwu i honorowi jej świętość do szanowania, jej trwałość do strzeżenia poruczamy, jako jedyną twierdzę Ojczyzny i swobód naszych.

III. MIASTA I MIESZCZANIE.

Prawo na terażniejszym Sejmie zapadłe pod tytułem: „Miasta Nasze Królewskie wolne w państwach Rzeczypospolitej“ w zupełności utrzymane mieć chcemy i za część niniejszej Konstytucyi deklarujemy, jako prawo wolnej szlachcie polskiej, dla bezpieczeństwa ich swobód i całości wspólnej Ojczyzny, nową, prawdziwą i skuteczną dające siłę.

IV. CHŁOPI WŁOŚCIANIE.

Lud rolniczy, z pod którego ręki płynie najobfitsze bogactw krajowych źródło, który najlicniejszą w Narodzie stanowi ludność, a zatem najdzielniejszą kraju siłę, tak przez sprawiedliwość, ludzkość i obowiązki chrześcijańskie, jako i przez własny nasz interes dobrze zrozumiany, pod opiekę prawa i rządu krajowego przyjmujemy, stanowiąc, iż odtąd jakiegokolwiek swobody, nadania, lub umowy dziedzice z włościanami dóbr swoich autentycznie ułożyli, czyliby te swobody, nadania i umowy były

z gromadami, czyli też z każdym osobno wsi mieszkańcem zrobione, będą stanowić wspólny i wzajemny obowiązek, podług rzetelnego znaczenia warunków i opisu zawartego w takowych nadaniach i umowach, pod opiekę Rządu krajowego podpadający. Układy takowe i wynikające z nich obowiązki, przez jednego właściciela gruntu dobrowolnie przyjęte, nietylko jego samego, ale i następców jego, lub prawa nabywców tak wiązać będą, iż ich nigdy samowolnie odmieniać nie będą mocni. Nawzajem włościanie jakiegokolwiek bądź majątności od dobrowolnych umów, przyjętych nadań i z niemi złączonych powinności usuwać się inaczej nie będą mogli, tylko w takim sposobie i z takimi warunkami, jak w opisach tychże umów postanowione mieli, które czy na wieczność, czyli do czasu przyjęte ściśle ich obowiązywać będą. Zawarowawszy tym sposobem dziedziców przy wszelkich pożytkach od włościan im należących, a chcąc jaknajskuteczniej zachęcić pomnożenie ludności krajowej, ogłaszamy wolność zupełną dla wszystkich ludzi, tak nowo przybywających, jako i tych, którzyby, pierwiej z kraju oddaliwszy się, teraz do Ojczyzny powrócić chcieli, tak dalece, iż każdy człowiek do państw Rzeczypospolitej nowo z którejkolwiek strony przybyły, lub powracający, jak tylko stanie nogą na ziemi Polskiej, wolnym jest zupełnie użyć przemysłu swego, jak i gdzie chce, wolny jest czynić umowy na osiadłość, roboczną, lub czynsze, jak i dopóki się umówi, wolny jest osiadać w mieście lub na wsiach, wolny jest mieszkać w Polsce,

lub do kraju, do którego zechce, powrócić, uczyniwszy zadosyć obowiązkom, które dobrowolnie na siebie przyjął.

V. RZĄD CZYLI OZNACZENIE WŁADZ PUBLICZNYCH.

Wszelka władza społeczności ludzkiej początek swój bierze z woli Narodu. Aby więc całość państw, wolność obywatelska i porządek społeczności w równej wadze na zawsze zostawały, trzy władze Rząd narodu Polskiego składać powinny, i z woli prawa niniejszego na zawsze składać będą, to jest władza prawodawcza w Stanach zgromadzonych, władza najwyższa wykonawcza w Królu i Straży i władza sądownicza w jurysdykcjach, na ten koniec ustanowionych, lub ustanowić się mających.

VI. SEJM CZYLI WŁADZA PRAWODAWCZA.

Sejm czyli Stany zgromadzone na dwie Izby dzielić się będą: na Izbę poselską i na Izbę senatorską pod prezydencją Króla. Izba poselska, jako wyobrażenie i skład wszechwładztwa narodowego, będzie świątynią prawodawstwa. Przeto w Izbie poselskiej najpierwej decydowane będą wszystkie projekty: 1-mo co do praw ogólnych, to jest: konstytucyjnych, cywilnych, kryminalnych i do ustanowienia wieczystych podatków, w których to materjach propozycje od tronu województwom, ziemiom i powiatom do rozstrząśnienia podane, a przez instrukcje do Izby przychodzące, najpierwsze do decyzji wzięte być mają; 2-o co do uchwał sejmowych, to jest: poborów doczesnych, stopnia mone-

ty, zaciągania długu publicznego, nobilitacyi i innych nadgród przypadkowych, rozkładu wydatków publicznych, ordynaryjnych i ekstraordinaryjnych, wojny, pokoju, ostatecznej ratyfikacyi traktatów związkowych i handlowych, wszelkich dyplomatycznych aktów i umów, do prawa narodów ściągających się, kwitowania magistratur wykonawczych i tym podobnych zdarzeń, głównym narodowym potrzebom odpowiadających, w których to materjach propozycye od tronu, prosto do Izby poselskiej przychodzić mające, pierwszeństwo w prowadzeniu mieć będą. — Izby senatorskiej, złożonej z biskupów, wojewodów, kasztelanów i ministrów, pod prezydencyą Króla, mającego prawo raz dać *votum* swoje, drugi raz *paritate* rozwiązywać oświadczenie lub nadesłaniem zdania swego do tejże Izby, obowiązkiem jest. 1-mo Każde prawo, które po przejściu formalnem w Izbie poselskiej do Senatu natychmiast przesłane być powinno, przyjąć lub wstrzymać do dalszej Narodu deliberacyi opisaną w prawie większością głosów. Przyjęcie moc i świętość prawa nadawać będzie. Wstrzymanie zaś zawiesi tylko prawo do przyszłego ordynaryjnego Sejmu, na którym, gdy powtórna nastąpi zgoda, prawo zawieszone od Senatu przyjętem być musi. 2-do Każdą uchwałę sejmową w materjach wyżej wyliczonych, którą Izba poselska Senatowi przysłać natychmiast powinna, wraz z tąż Izbą poselską większością głosów decydować, a złączona Izb obydwóch większością, podług prawa opisaną, będzie wyrokiem i wolą Stanów. Warujemy, iż senato-

rowie i ministrowie w obiektach sprawowania się z urzędowania swego bądź w Straży, bądź w komisji, *votum decisivum* w Sejmie nie będą mieli, i tylko zasiadać w ten czas w Senacie mają dla dania eksplikacyi na żądanie Sejmu. Sejm zawsze gotowym będzie: prawodawczy i ordynaryjny. Rozpocząć się ma co dwa lata, trwać zaś będzie podług opisu Prawa o sejmach. Gotowy, w potrzebach nagłych zwołany, stanowić ma o tej tylko materji, do której zwołanym będzie, lub o potrzebie, po czasie zwołania przypadłej; prawo żadne na tym ordynaryjnym Sejmie, na którym ustanowione było, znoszone być nie może. Komplet Sejmu składać się będzie z liczby osób, niższem prawem opisanej, tak w Izbie poselskiej, jako i w Izbie senatorskiej. „Prawo o sejmikach“, na terażniejszym Sejmie ustanowione, jako najistotniejszą zasadę wolności obywatelskiej, uroczyście zabezpieczamy. Jako zaś prawodawstwo sprawowane być nie może przez wszystkich, i naród wyręcza się w tej mierze przez reprezentantów czyli posłów swoich, dobrowolnie wybranych, przeto stanowimy, iż posłowie, na sejmikach obrani, w prawodawstwie i ogólnych narodu potrzebach, podług niniejszej Konstytucyi, uważani być mają, jako reprezentanci całego Narodu, będąc składem ufności powszechnej. Wszystko i wszędzie większością głosów udecydowane być powinno; przeto *liberum veto*, konfederacye wszelkiego gatunku i sejmy konfederacyjne, jako duchowi niniejszej Konstytucyi przeciwne, rząd obalające, społeczność niszczące, na zawsze

znosimy. Zapobiegając z jednej strony gwałtownym i częstym odmianom konstytucyi narodowej, z drugiej, uznając potrzebę wydoskonalenia onej, po doświadczeniu jej skutków, co do pomyślności publicznej, porę i czas rewizyi i poprawę Konstytucyi co lat dwadzieścia pięć naznaczamy. Chcąc mieć takowy Sejm konstytucyjny ekstraordynaryjnym podług osobnego o nim prawa opisu.

VII. KRÓL, WŁADZA WYKONAWCZA.

Żaden rząd najdoskonalszy bez dzielnej władzy wykonawczej stać nie może. Szczęśliwość narodów od praw sprawiedliwych, praw skutek od ich wykonania zależy. Doświadczenie nauczyło, że zaniedbanie tej części rządu nieszczęciami nappełniło Polskę. Zawarowawszy przeto wolnemu narodowi Polskiemu władzę praw sobie stanowienia i moc baczności nad wszelką wykonawczą władzą, oraz wybierania urzędników do magistratur, władzę najwyższego wykonywania praw Królowi w Radzie jego oddajemy, która to Rada Strażą praw zwać się będzie. Władza wykonawcza do pilnowania praw i onych pełnienia ściśle jest obowiązana. Tam czynną z siebie będzie, gdzie prawa pozwalają, gdzie prawa potrzebują dozoru egzekucyi, a nawet silnej pomocy. Posłuszeństwo należy się jej zawsze od wszystkich magistratur: moc przynaglenia nieposłuszne i zaniedbujące swe obowiązki magistratury w jej ręku zostawiamy. Władza wykonawcza nie będzie mogła praw stanowić ani tłómaczyć, podatków i poborów pod jakimkolwiek imieniem na-

kładać, długów publicznych zaciągać, rozkładu dochodów skarbowych przez Sejm zrobionego odmieniać, wojny wydawać, pokoju ani traktatu i żadnego aktu dyplomatycznego *definitive* zawierać. Wolno jej tylko będzie tymczasowe z zagranicznymi prowadzić negocjacje, oraz tymczasowe i potoczne dla bezpieczeństwa i spokojności kraju wynikające potrzeby załatwiać, o których najbliższemu Zgromadzeniu sejmowemu donieść winna. Tron Polski elekcyjnym przez familie mieć na zawsze chcemy i stanowimy. Doznane klęski bezkrólewioń, peryodycznie rząd wywracających, powinność ubezpieczenia losu każdego mieszkańca ziemi Polskiej, i zamknięcie na zawsze drogi wpływowi mocarstw zagranicznych, pamięć świetności i szczęścia Ojczyzny naszej, za czasów familii ciągle panujących, potrzeba odwrócenia od ambicyi tronu obcych, i możliwych Polaków zwrócenia do jednomyślnego wolności narodowej pielęgnowania, wskazały roztropności naszej oddanie tronu Polskiego prawem następstwa. Stanowimy przeto, iż po życiu, jakiego nam dobroć Boska pozwoli, elektor dzisiejszy Saski w Polsce królować będzie. Dynastya przyszłych królów Polskich zacznie się na osobie Fryderyka Augusta, dzisiejszego elektora Saskiego, którego sukcesorom *de lumbis* z płci męskiej tron Polski przeznaczamy. Najstarszy syn Króla panującego po ojcu na tron następować ma. Gdyby zaś dzisiejszy elektor Saski nie miał potomstwa płci męskiej, tedy mąż przez elektora, za zgodą Stanów zgromadzonych, córce jego dobrany, zaczynać ma

linię następstwa płci męskiej do tronu Polskiego. Dłaczego Maryę Augustę Nepomucenę, córkę elektora, za infantkę Polską deklarujemy, zachowując przy Narodzie prawo, żadnej preskrypcyi podpaść nie mogące, wybrania do tronu drugiego domu, po wygaśnięciu pierwszego. — Każdy Król, wstępując na tron, wykona przysięgę Bogu i Narodowi, na zachowanie Konstytucyi niniejszej, na *pacta conventa*, które ułożone będą z dzisiejszym elektorem Saskim, jako przeznaczonym do tronu, i które tak, jak dawne, wiązać go będą. Osoba Króla jest święta i bezpieczna od wszystkiego. Nic sam przez się nie czyniący za nic w odpowiedzi Narodowi być nie może. Nie samowładcą, ale ojcem i głową Narodu być powinien i tym go prawo i Konstytucya niniejsza być uznaje i deklaruje. Dochody tak, jak będą w paktach konwentach opisane, i prerogatywy tronowi właściwe niniejszą Konstytucyą dla przyszłego elekta zawarowane, tkniętymi być nie będą mogły. Wszystkie akta publiczne, trybunały, sądy, magistratury, monety, stemple pod Królewskiem isć powinny imieniem. Król któremu wszelka moc dobrze czynienia zostawiona być powinna, mieć będzie *ius agratiandi* na śmierć skazanych, prócz *in criminibus status*. Do Króla rozrządzenie najwyższe siłami zbrojnymi krajowemi w czasie wojny i nominowanie komendantów wojska należeć będzie, z wolną atoli ich odmianą za wolą Narodu. Patentować oficerów i mianować urzędniki podług prawa niższego opisu, nominować biskupów i senatorów podług opisu tegoż prawa,

oraz ministrów, jako urzędników pierwszych władzy wykonawczej, jego będzie obowiązkiem.—Straż czyli Rada Królewska do dozoru, całości i egzekucyi praw Królowi dodana, składać się będzie: 1-mo z prymasa, jako głowy duchowieństwa Polskiego, i jako prezesa Komisji edukacyjnej, mogącego być wyręczonym w Straży przez pierwszego *ex ordine* biskupa, którzy rezolucyi podpisywać nie mogą; 2-do z pięciu ministrów, to jest: ministra policyi, ministra pieczęci, ministra *belli*, ministra skarbu, ministra pieczęci do spraw zagranicznych; 3-tio z dwóch sekretarzy, z których jeden protokół Straży, drugi protokół spraw zagranicznych trzymać będą, obydwu bez *votum* decydującego. Następca tronu, z małoletności wyszedłszy i przysięgę na Konstytucję wykonawszy, na wszystkich Straży posiedzeniach, lecz bez głosu przytomnym być może. Marszałek sejmowy, jako na dwa lata wybrany, wchodzić będzie w liczbę zasiadających w Straży, bez wdawania się w jej rezolucye, jedynie dla zwołania Sejmu gotowego. W takim zdarzeniu, gdyby on uznał w przypadkach, koniecznego zwołania Sejmu gotowego wymagających, rzetelną potrzebę, a Król go zwołać wzbraniał się, tedy tenże marszałek do posłów i senatorów wydać powinien listy okólne, zwołując onych na Sejm gotowy i powody zwołania tego wyrażając. Przypadki zaś do koniecznego zwołania Sejmu są tylko następujące: 1-mo w gwałtownej potrzebie do prawa narodów ściągającej się, a szczególnie w przypadku wojny ościennej; 2-do w przypadku wewnętrznego zamie-

szania, grożącego rewolucją kraju lub kolizją między magistraturami; 3-tio w widocznym powszechnego głodu niebezpieczeństwie; 4-to w osierociłym stanie Ojczyzny przez śmierć Króla lub w niebezpiecznej jego chorobie. Wszystkie rezolucye w Straży rozstrząsane będą przez skład wyżej wspomniony, decyzya królewska po wysłuchanych wszystkich zdaniach przeważać powinna, aby jedna była w wykonaniu prawa wola. Przeto każda ze Straży rezolucya pod imieniem Królewskim i z podpisem ręki Jego wychodzić będzie, powinna jednak być podpisana także przez jednego z ministrów, zasiadających w Straży, i tak podpisana do posłuszeństwa wiązać będzie, i dopełnioną być ma bądź przez komisye, bądź przez jakiegokolwiek magistratury wykonawcze, w tych jednak szczególnie materjach, które wyraźnie niniejszem prawem wyłączone nie są. W przypadku, gdyby żaden z ministrów zasiadających decyzyi podpisać nie chciał, Król odstąpi od tej decyzyi, a gdyby przy niej upierał się, marszałek sejmowy, w tym przypadku, upraszać będzie o zwołanie Sejmu gotowego, i jeżeli Król spóźniać będzie zwołanie, marszałek to wykonać powinien. — Jako nominowanie wszystkich ministrów, tak i wezwanie z nich jednego od każdego administracyi wydziału do Rady swojej czyli Straży Króla jest prawem. Wezwanie to ministra do zasiadania w Straży na lat dwa będzie z wolem onego nadal przez Króla potwierdzeniem. Ministrowie, do Straży wezwani, w komisjach zasiadać nie mają. W przypadku zaś, gdyby większość

dwóch trzecich części wotów sekretnych obydwóch Izb złączonych na Sejmie ministra bądź w Straży, bądź w urzędzie odmiany żądała, Król natychmiast na jego miejsce innego nominować powinien. Chcąc, aby Straż praw narodowych obowiązana była do ścisłej odpowiedzi Narodowi za wszelkie onych przestępstwa, stanowimy, iż, gdy ministrowie będą oskarżeni przez deputacyę, do egzaminowania ich czynności wyznaczoną, o przestępstwo prawa, odpowiadac mają z osób i majątków swoich. W wszelkich takowych oskarżeniach Stany zgromadzone prostą większością wotów Izb złączonych odesłać obwinionych ministrów mają do Sądów sejmowych po sprawiedliwe i wyrównywające przestępstwu ich ukaranie, lub przy dowiedzionej niewinności od sprawy i kary uwolnienie. Dla porządnego władzy wykonawczej dopełnienia, ustanawiamy oddzielne Komisye, mające związek ze Strażą i obowiązane do posłuszeństwa tejże Straży. Komisarze do nich wybierani będą przez Sejm dla sprawowania urzędów swoich w przeciągu czasu, prawem opisanego. Komisye te są: 1-mo edukacyi; 2-do policyi; 3-tio wojska; 4-to skarbu. Komisye porządkowe wojewódzkie na tym Sejmie ustanowione, równie do dozoru Straży należące, odbierać będą rozkazy przez wyżej wspomniane pośrednicze Komisye, *respective* co do obiektów każdej z nich władzy i obowiązków.

VIII. WŁADZA SĄDOWNICZA.

Władza sądownicza nie może być wykonywana ani przez władzę prawodawczą, ani przez Króla,

lecz przez magistratury na ten koniec ustanowione i wybierane. Powinna zaś być tak do miejsc przywiązana, żeby każdy człowiek bliską dla siebie znalazł sprawiedliwość, żeby przestępny widział wszędzie groźną nad sobą rękę krajowego rządu. 1-mo Ustanawiamy przeto sądy pierwszej instancji dla każdego województwa, ziemi i powiatu, do których sędziowie wybierani będą na sejmikach. Sądy pierwszej instancji będą zawsze gotowe i czuwające na oddanie sprawiedliwości tym, którzy jej potrzebują. Od tych sądów iść będzie apelacya na Trybunały główne, dla każdej prowincji być mające, złożone równie z osób na sejmikach wybranych. I te sądy tak pierwszej, jako i ostatniej instancji będą sądami ziemiańskimi dla szlachty i wszystkich właścicieli ziemskich z kimkolwiek, *in causis iuris et facti*. 2-do Jurydykcyje zaś sądowe wszystkim miastom podług prawa Sejmu teraźniejszego „O miastach wolnych Królewskich“ zabezpieczamy. 3-tio Sądy referendarskie dla każdej prowincji osobno mieć chcemy w sprawach włościan wolnych, dawnemi prawami sądowi temu poddanych. 4-to Sądy zadworne, asesorskie, relacyjne i kurlandzkie zachowujemy. 5-to Komisye wykonawcze będą miały sądy w sprawach, do swej administracyi należących. 6-to Oprócz sądów w sprawach cywilnych i kryminalnych dla wszystkich stanów, będzie Sąd najwyższy, sejmowy zwany, do którego przy otwarciu każdego Sejmu obrane będą osoby. Do tego sądu należeć będą występki przeciwko Narodowi i Królowi, czyli *crimina status*. Nowy kodeks praw

cywilnych i kryminalnych przez wyznaczone przez Sejm osoby spisać rozkazujemy.

XI. REGENCYA.

Straż będzie oraz regencyą, mając na czele królowę, albo w jej nieprzytomności prymas. W tych trzech tylko przypadkach miejsce mieć może regencya: 1-mo w czasie małoletności Króla; 2-do w czasie niemocy, trwałe pomieszanie zmysłów sprawującej; 3-tio w przypadku, gdyby Król był wzięty na wojnie. Małoletność trwać tylko będzie do lat 18 zupełnych; a niemoc względem trwałego pomieszania zmysłów deklarowaną być nie może, tylko przez Sejm gotowy większością wotów trzech części przeciwko czwartej Izb złączonych. W tych przeto trzech przypadkach prymas Korony Polskiej Sejm natychmiast zwołać powinien, a gdyby prymas tę powinność zwłóczył, marszałek sejmowy listy okólne do posłów i senatorów wyda. Sejm gotowy urządzi kolej zasiadania ministrów w regencyi i królowę do zastąpienia Króla w obowiązkach jego umocuje. A gdy Król w pierwszym przypadku z małoletności wyjdzie, w drugim do zupełnego przyjdzie zdrowia, w trzecim z niewoli powróci, regencya rachunek z czynności swoich oddać mu powinna i odpowiadać Narodowi za czas swego urzędowania tak, jak jest przepisano o Straży, na każdym ordynaryjnym Sejmie, z osób i majątków swoich.

X. EDUKACYA DZIECI KRÓLEWSKICH.

Synowie królewscy, których do następstwa tronu Konstytucya przeznacza, są pierwszymi dziećmi

Ojczyzny, przeto baczną o dobre ich wychowanie do Narodu należy, bez uwłoczenia jednak prawom rodzicielskim. Za rządu królewskiego sam Król z Strażą i wyznaczonym od Stanów dozorcą edukacyi królewiczów wychowaniem ich zatrudniać się będzie. Za rządu regencyi też z wspomnianym dozorcą edukacyę ich powierzoną mieć sobie będzie. W obydwóch przypadkach dozorca, od Stanów wyznaczony, donosić winien na każdym ordynaryjnym Sejmie o edukacyi i postępku królewiczów. Komisyi zaś edukacyjnej powinnością będzie podać układ instrukcyi i edukacyi synów królewskich do potwierdzenia Sejmowi, a to, aby jednostajne w wychowaniu ich prawidła wpajały ciągle i wczesnie w umysły przyszłych następców tronu religię, miłość cnoty, Ojczyzny, wolności i Konstytucyi krajowej.

XI. SIŁA ZBROJNA NARODOWA.

Naród winien jest sobie samemu obronę od napaści i dla przestrzegania całości swojej. Wszyscy przeto obywatele są obrońcami całości i swobód narodowych. Wojsko nic innego nie jest, tylko wyciągnięta siła obronna i porządna z ogólnej siły Narodu. Naród winien wojsku swemu nadgrode i poważenie za to, iż się poświęca jedynie dla jego obrony. Wojsko winno Narodowi strzeżenie granic i spokojności powszechnej, słowem winno być jego najsilniejszą tarczą. Aby przeznaczenia tego dopełniło niemylnie, powinno zostawać ciągle pod posłuszeństwem władzy wykonawczej, stosow-

nie do opisów prawa, powinno wykonać przysięgę na wierność Narodowi i Królowi i na obronę Konstytucyi narodowej. Użytem być więc wojsko narodowe może na ogólną kraju obronę, na strzeżenie fortec i granic, lub na pomoc prawu, gdyby kto egzekucyi jego nie był posłusznym.

LISTA IMIENNA

zapisanych w księgę miejską Warszawy

w dn. 29 kwietnia r. 1791-go.

Stanisław Małachowski, marszałek sejm. i konf. kor.
Stanisław Kostka Potocki, generał major artylerji
kor., poseł Lubelski.

Ksawery Działyński, poseł wojew. Poznańskiego.

Ignacy Dembiński, chorąży i poseł Krakowski.

Celestyn Sokolnicki, stolnik i poseł Poznański.

Kazimierz Bolesz, poseł wojew. Poznańskiego.

Józef Miaskowski, poseł Kaliski.

Wojciech Narbut, poseł Lidzki.

Michał Kochanowski, poseł Sandomierski.

Jan Niepomucen Zboiński, starosta Mszański, poseł
ziemi Dobrzyńskiej.

Ignacy Działyński, poseł ziemi Dobrzyńskiej, szef
regimentu dziesiątego.

Wincenty Komorowski, poseł Chełmski.

Onufry Szczeniowski, podsędek ziemski i poseł
Braclawski.

Benedykt Hulewicz, pisarz ziemski Włodzimirski,
poseł Wołyński.

Marcin Leżeński, poseł województwa Braclawskiego.

Dominik Szymanowski, poseł Rawski.

Jan Paweł Łuszczewski, poseł Sochaczewski.

Andrzej Roztworowski, sędzia ziemski i poseł ziemi
Czerskiej.

Józef Pałowski, rotmistrz kawaleryi narod. W. Ks.
Litew., poseł Inflantski.

Ludwik Gutakowski, poseł Orszański.

Dominik Gieysztor, poseł województwa Trockiego.

Mikołaj ksiązę Radziwiłł, komisarz wojskowy.

Mikołaj Czapski, generał major komenderujący i szef.

Ksiądz Hugo Kołłątaj, referendarz W. Ks. Litew.

Aleksander Potocki, towarzysz kawaleryi narodowej.

Stanisław Wągradzki, major artyleryi koronnej.

Wincenty Ciołek Poniatowski, szambelan J. K. Mości.

Józef Nowicki, komisarz cywilno-wojskowy ziemi
Chełmskiej.

Rafał Kołontaj.

Kazimierz Błędowski, podczaszy ziemi Przemyskiej.

Antoni Sienkiewicz, rotmistrz kawaleryi narodowej.

Stanisław hrabia Tarnowski.

Ksawery Krysiński, kapitan, audytor regimentu
siódmego Litew.

Jan Poniatowski, podporucznik.

Jan Drzewiecki, szambelan J. Kr. Mości.

Michał Mackiewicz, chorąży województwa Witeb-
skiego, komisarz cywilno-wojskowy województwa

Nowogrodzkiego.

Franciszek Przeński, starosta Mian.

Karol Fryderyk Ob-Holtey, szambelan J. Kr. Mości.

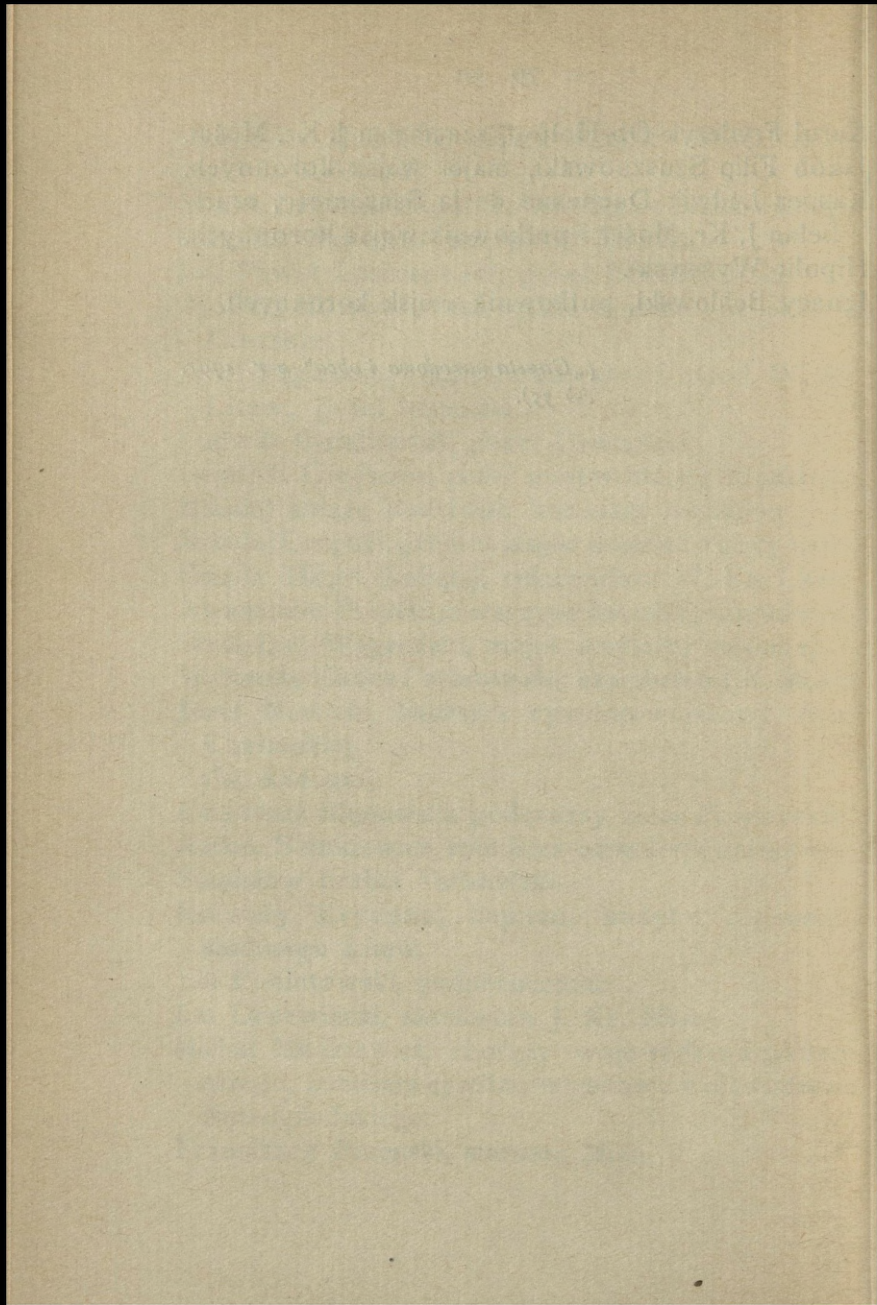
Jakób Filip Szuszkowski, major wojsk koronnych.

Kasper Ludwik Duchesne de la Sansoniere, szambelan J. Kr. Mości i pułkownik wojsk koronnych.

Hipolit Wyżewski.

Ignacy Beldowski, pułkownik wojsk koronnych.

(„Gazeta narodowa i obca“ z r. 1791.
№ 35).



OPISANIE

ILUMINACYI MIASTA WARSZAWY

dnia 8 Maja 1791 r.

ULICA Św. JAŃSKA № 28.

Kamienica JP. Fontannego, Ł. (awnika) M. (iasta) S. (tarej) Warszawy w ten sposób adornowaną była:

W średnim oknie Fama z trąbą po powietrzu unosząca się, trzymała w ręku sylwetę Najj. Pana. Pod nią był ołtarz, na który Geniusz nieskąpą dłonią sypał ofiarę. Na froncie ołtarza był Ciołek w polu czerwonym, z boku zaś ołtarza drugiego Geniusz kupiecki, trzymający urnę z kadzidłem. Z trąby Famy wychodziły te wiersze:

Sława Króla pójdzie w wieki,
Że lud doznał praw opieki.

Na dole zaś

Król dobry, dar Nieba, wart ofiar ołtarza.
Nie zgaśnie Miast ogień, co serce rozżarza.

W prawem oknie cyfra JW. Małachowskiego, Mar. Konf. Kor., w laurowym wieńcu oplecionym orderami różnymi, ozdobionym koroną hrabi. Między końcami zaś wieńca Orzeł Biały w polu czerwonym z napisem:

Ojczyzno! Wij laury i złote kuj lata.

W lewem zaś oknie Cyfra JO. Kcia Mar. Konf. Lit. również w wieńcu i podobnie ozdobionym mitrą nadto książęcą. W końcach zaś, gdzie się ów wieńiec stykał, Pogoń w polu czerwonym z napisem:
Pod Orłem, Pogonią człek z czlekiem się brata.

RYNEK NOWEJ WARSZAWY № 341.

W kamienicy JP. Koszewskiego J. Pan Solary, architekt i kapitan wojsk W. Ks. Lit., prócz iluminowanych okien wystawił transparent z cyfrą J. K. Mci, niżej której wymalowane znaki Malarstwa, Architektury, Geometrii etc. były z podpisem:
Protectori Artium.

W tejże kamienicy na dole wśród okien iluminowanych JP. Rodolfo Gianella takową inskrypcyę umieścił:

Vive le Roi, les Etats, et la paix
Regne a jamais, la justice, et l'union
Fermes soutiens de notre liberté.

Po polsku:

Królu! Stany! i pokój! wiecznie nam panujcie,
Sprawiedliwość i zgodę zawsze zachowujcie,
Na tych bowiem zasadach wolność się gruntuje,
Którą wyżej nad życie każdy z nas szacuje.

RYNEK NOWEJ WARSZAWY № 342.

Ratusz miasta Nowej Warszawy pod prezydencją JP. Chałuppy prezydenta reprezentował gmach wspaniały i okazały, którego wierzchołek przyozdabiał herb Najj. Pana z napisem:

Wiekami zapomniane wolnych ludzi prawa
Zwraca w biegu przeciwnym berło *Stanisława*.

Obok trochę poniżej z prawej strony herb koronny z napisem:

Czułość Orla z przemocy na wolność swej dłoni,

Z lewej zaś strony w równejże proporcji herb W. Ks. Lit. z napisem:

Wynosi męstwem, wspiera cnotliwa Pogoni.

Dalej był herb JW. Marszałka Konfederacji Koronnej z napisem:

Cnota, praca, wymowa złączyły się razem

Z drugiej strony herb JO. Księcia Imci Marszałka Konfederacji W. Ks. Lit. z napisem:

Ich dziełem, dawna wolność świetniejszym obrazem.

Na dole, między bramami, była z jednej strony bogini *Zgoda*

Zgoda Państwa mocuje, granic rozprzestrzenia,

Z drugiej *Sława* z napisem:

Sławę czyni Rządowi, Sławę bez skończenia.

To wszystko sztuką architektury w porządku najprzyzwoitszym przybrane, lampami kolorowymi

oświecone, dosyć miły każdemu sprawiało widok. Muzyka i radosne okrzyki ludu kończyły resztę tej wspaniałości.

KRAKOWSKIE PRZEDMIEŚCIE № 423.

Cech rzeźnicki w trzech oknach dał iluminację takową: w średnim oknie cyfra J.K. Mości pod nią znak cechowy. W dwóch zaś pobocznych cyfry JW. i JO. Marszałków sejmowych i Konfederacji. Pod nimi chorągiew cechowa i wiersze:

Twórcom miłej wolności w tym cechu mieszczanie
Dają majątek, zdrowie i krew chcą łąć za nie.

PODWALE № 513.

Kamienica JP. Karpińskiego tak iluminowaną była:
1-mo. Cyfra królewska wielka na środku, ozdobiona kolorowymi lampami, nad nią Opatrzność Boska cała w ogniu, też cyfrę okrywającą promieniami. Niżej zaś pod cyfrą wiersze:

Z pleśniałych gruzów dźwigniona Ojczyzna,
Lud szczęściem, Rządem Kraj, Państwo potęgą
Świetne. Któż czynom tym Bóstwa nie przyzna,
Wieki najdłuższe będą wielbień Księgą,
Gdy wszech Narodów sławić będą usta
Mądrość Wielkiego *Stanisław Augusta*.

Na bokach cyfry królewskiej: Z jednej strony cyfra JW. Małachowskiego, Marszałka Sejmowego Konfederacji Koronnej z napisem:

Jak słodkie trudy! jak miłe potwarzy!
Intryg zazdrośnych? Kiedy zniknąć muszą
Przed światłem cnoty, co Kraj szczęściem darzy,

Które Marszałku twą rządziło duszą:
Wszystko wytrzymał. Więc trwać musi sława
Małachowskiego wiecznie Stanisława.

Z drugiej strony cyfra JO. Księcia Imci Kazimierza Sapiehy, Marszałka Sejmowego i Konfederacji W. Ks. Lit. z podpisem:

Łagodzić spory, umysły jednoczyć;
Od dobra Kraju, w zgiełku nie dać zbroczyć;
Czyż w wymowa ten skutek wymierza?
Jest to Sapiehy dzieło Kazimierza.

Na to jeszcze cała kamienica iluminowaną była lampami.

JP. Johann Ehrenfried Dietrich, ludwisarz przy ludwisarni zrobił na bramie iluminację takową: Cyfra J. K. Mci spoczywała na dwóch armatach, które na bokach miały dwa moździerze. Z jednej i drugiej strony cyfry J. K. Mci były cyfry JW. i JO. Marszałków sejmowych i Konfederacji. Pod tą zaś całą iluminacją, kolorowym światłem przyozdobioną, znajdował się podpis następujący:

Dem Eroberer aller Herten.
Zwycięzcy serc wszystkich.

PODWALE № 527.

JP. Adam Blumm w kamienicy swojej gustowny i stosowny do zapadłego prawa dał widok:

Wystawił on w jednym oknie cztery osoby na blejtranie transparent, każdą w odmiennym stroju i kroju, to jest: Szlachcica, Mieszczanina, Rolnika i Księdza, którzy złożony na laurach i ukwiecony

laurami dźwigali na ramionach portret królewski.
Pod nim zaś był napis takowy:

*Człowiek, jak tylko stanie na Ziemi Polskiej, wolny jest:
Konstytucya 3 Maja 1791 Roku.*

W drugim zaś oknie na blejtramie równymże
wyrażony był Orzeł Biały, mający na piersiach napis:

Tu Polski granica.

Przy Orle stał strażnik z pałaszem, wąsy kręcący
i czapkę mający na bakier. Niemiec wędrownik,
niosąc na plecach mantelzak albo felaysen (Fellei-
sen), ugrzany i zmordowany nagłym pośpiechem,
zdjąwszy kapelusz z głowy, podpierając się laską,
zbliża się ku rogatkom, które odrzucone już były;
za nim zaś zdaleka tysiące ludu dążącego do Polski
okazują się. Strażnik zapytuje go: *Dokąd?* Wędru-
jący zaś, obejrawszy się, odpowiada: *Do Wolności.*

ULICA ŚWIĘTO-KRZYSKA № 1335.

Okna całego gmachu szpitala generalnego pod
nazwiskiem Dzieciątka Jezus rześisto iluminowane
były. Facyatę zdobiła cyfra J. K. Mci, pod którą
trzy czytać dawały się wiersze:

Tu rzesza mnoga z Twej szczydroty żyje,
Tu i niemowlę życie swoje kryje,
Tu Tobie, Królu! Niebo wieniec wije.

ULICA FRANCISZKAŃSKA № 1814.

JP. Holow albo Olotf wystawił w transparencie
wśród rześistego światła przy rezonancyi muzyki:
najprzód cyfrę Najjaśniejszego Pana z podpisem:

Vivat.

Potym portret J. K. Mci laurami adornowany,
a niżej rzeźnika prowadzącego na powrozie wołu
i trzymającego w prawej ręce topór wzniesiony
w górę. Pod rzeźnikiem zaś i wołem te były nie-
mieckie wiersze:

Wer meinen König will verachten,
Den will ich wie diesen Ochsen schlachten.

Po polsku:

Kto nie zechce być wiernym naszemu Królowi,
Utnę mu łeb toporem, jak temu wołowi.

*(Według dziełka Makulskiego p. t.
„Opisanie illuminacyi w dniu 8 Maja
1791 Roku na anniwersarz imienia
Najjaśniejszego Pana...” Warszawa,
1791).*

... ..
... ..
... ..
... ..

... ..
... ..
... ..
... ..

... ..
... ..
... ..
... ..

... ..
... ..
... ..
... ..

... ..
... ..
... ..
... ..

... ..
... ..
... ..
... ..

WSPÓLCZESNE OPINIE CUDZOZIEMCOW
O KONSTYTUCYI 3 MAJA.

Pierwszym z monarchów, którzy pospieszyli z uznaniem czynu w dniu trzecim maja dokonanego, był Fryderyk Wilhelm, król pruski. Już na posiedzeniu z 17-go tegoż miesiąca, hrabia Goltz, zastępujący podówczas posła pruskiego w Polsce, złożył przez pośrednictwo Deputacyi interesów zagranicznych w imieniu króla swego uroczyste sejmowi powinszowanie, udzielając mu osnowę listu przez króla do siebie pisanego. Pamiętny ten list, w wiernym przekładzie urzędowym, był osnowy następującej:

„Odebrałem depeszę w. pana z 3 maja, wraz z dodatkiem, przez który dochodzi mnie ważna wiadomość, że sejm polski obiera i ogłasza elektora saskiego za ewentualnego następcę na tron polski, zapewniając toż następstwo po-

tomkom jego po mieczu, a w ich niedostatku księżniczce, córce jego, i przyszłemu mężowi, od stanów wspólnie z elektorem saskim wybrać się mającemu. Idąc za najprzychylniejszą chęcią, którą zawsze powodowałem się ku pomysłności rzeczypospolitej *i ustaleniu jej nowej konstytucyi*, za tą chęcią, mówię, jakowej nie przestałem dawać dowodów we wszystkich okolicznościach odemnie zależących, *uwielbiam z poklaskiem krok walny*, który naród przedsięwziął, i na który zapatruję się, *jako istotny do zagruntowania mu jego szczęścia*. Tym zaś wiadomość o nim doszła miłszą dla mnie była, iż jestem przywiązany węzłem przyjaźni do cnotliwego księcia, przeznaczonego uszczęśliwić Polskę; i że dom jego ma z moim związku sąsiedztwa i najszczęśliwszej jedności. Jestem zatem przeświadczony, że ten wybór rzeczypospolitej *ugruntuje na zawsze jej harmonię i ściśle ze mną porozumienie się*. Zlecam zaś w. panu okazać w sposób najwyraźniejszy szczere powinszowanie moje królowi, marszałkom sejmowym i tym wszystkim, co do *tak wielkiego dzieła* przyczynili się“.

Wkrótce potem papież Pius VI, uwiadomiony wcześniej przez nuncjusza swego w Warszawie o zasłęg w rządzie polskim przemianie, przesłał narodowi polskiemu, w liście do króla pisany, zapewnienie życzliwego współczucia swego i błogosławieństwo apostolskie z powodu dokonanego chwalebnie dzieła. List ten brzmi jak następuje:

„Pius VI papież. Najmilszy w Chrystusie synu nasz; zdrowie i błogosławieństwo apostołskie.

Doniósł nam w liście swoim wielebny brat Ferdynand, arcybiskup kartagineński, nuncyusz nasz u w. kr. mości o tem, co się stało na sejmie dnia trzeciego miesiąca maja i jakie na nim ogłoszone są prawa względem nowego urzędzenia rzeczypospolitej i królestwa polskiego. Która konstytucya, po uchylonych dawniejszych zawadach, czyni nadzieję największych dla kraju pożytków; mianowicie z upoważnienia dostojęstwa królewskiego, z przeznaczenia następcy tronu w osobie księcia ś. państwa rzymskiego, elektora saskiego, z ustanowionego na dalsze czasy porządku sukcesyi, oraz innych wyroków sejmowych, które się ściągają do zabezpieczenia mocy, powagi i spokojności publicznej. Trudno zaiste uwierzyć, z jaką radością przyjęta jest od nas ta wiadomość i jak wielką stąd czynimy sobie otuchę, że naród polski, naród od nas tak mocno ulubiony, z tych tak znakomitych dobrze ułożonego rządu pierwiastków, wkrótce najokazalszy powszechnej szczęśliwości wzrost odbierze.

Tę radość naszą pomnożył dziwnie tenże nuncyusz nasz, gdy mówiąc najprzód o w. kr. mości, doniósł w dokładnym sposobie, jak mądrość twoja, królu, przewodniczyła we wszystkim temu dziełu, jakie pochwały, jaki wy-

soki zasług szacunek spływa na osobę twoją z tak pomyślnego skutku; gdy przydał i to jeszcze, z jaką dobrocią w rozmowie swojej dzieliłeś z nim w. kr. mość zadowolenie swoje i jak mu oświadczyłeś przeświadczenie swoje, że my nad innych będziemy uczestnikami tej jego królewskiej radości. Żądałeś także od nas przez niego, aby za błogosławieństwem naszym apostołskim, początkom tym waszym pomoc z niebios raczyła towarzyszyć. Jakoż my łączymy do wszystkich dzieł waszych modły nasze przed Bogiem, a darząc błogosławieństwem naszym ojcowskim majestat w. kr. mości i Rzeczpospolitą polską, błagamy Najwyższego o najpożądańsze dla was powodzenia. Winszujemy też tobie, synu w Chrystusie najmiłszy, a spółnictwem radości naszej z twoją, tym więcej i znakomiciej one pomnażamy.

Uznajemy w tem, tak chwalebnie wykonanem dziele, twoje, królu, starania i prace, twoją ku ojczyźnie miłość, twoją usilność i rady. Zastanawiamy się nad nimi z podziwieniem, a z nimi razem imię twoje słodkim wspomnieniem pod nieba wynosimy.

Do tych oświadczeń, które w. kr. mości zasyłamy, nie możemy przemilczeć rzeczy najważniejszej, ani nie zanieść nieśmiertelnych dzięków majestatowi twojemu za okazaną troskliwość na tych sejmowych obradach o religię katolicką rzymską, której panowanie jak było

dawniej w królestwie tem waszem, udzielną uchwałą potwierdzić chcieliście.

A jak przywodzimy sobie na pamięć stan kwitnący narodu waszego i obszerność sławy ojczystej, idącej wespół z wzrostem i rozkrzewieniem religii prawowiernej i pobożności prawdziwej, tak obiecujemy sobie, że Najwyższa Opatrzność tem silniejszą wspierać was będzie pomocą, im silniej odtąd do świętych kościoła katolickiego przepisów przywiązywać się i stosować będziecie.

Przeświadczeni, mądry królu, o zagruntowanej w sercu twojem cnocie i religii, nie tak zalecamy staraniu twojemu całość praw duchownych i cokolwiek do kościoła, oraz powagi stolicy apostolskiej przynależy, jako raczej błagamy Boga, aby ramieniem swoim rady i przedsięwzięcia twoje wszystkie dźwigał; aby skutkiem pożądanym umacniał, a nowemi coraz pomyslnościami twoją stąd sławę, twoją szczęśliwość, więcej a więcej pomnażał i światlejszym blaskiem ozdabiał. Używaj i ciesz się w. kr. mość z szczególniejszych zasług swoich, któremi zjednałeś już sobie tę chlubę, że czas dobrze urządzonej i na okazalszem świetle wysoce postawionej Polski od ciebie i od królowania twojego liczyć się odtąd zacznie.

Pozostaje nam tylko nieść prośby do wszechmocnego Boga za zdrowie w. kr. mości, za

cnót jego królewskich tymże darem boskim dla dobra powszechnego pomnożenie; a razem na dowód osobliwszej naszej miłości ojcowskiej dla w. kr. mości i dla całego przezacnego narodu polskiego, w zupełności serca, apostołskie powtórzyć błogosławieństwo. Dan w Rzymie u świętego Piotra, pod pieczęcią rybaka, dnia ósmego czerwca roku 1791, papieżstwa naszego siedmnastego roku“.

Ludzie światli i szlachetni wszystkich narodów, których ulepszona dola rodzaju ludzkiego również jak ich własna obchodziła, pospieszyli z wynurzeniem uznania i pochwał nowej konstytucji polskiej. Francuzi, Włosi, Niemcy i Anglicy, przesyłali liczne odezwy osobiste i zbiorowe do króla i sejmu, w których wynurzali Polsce życzenia z powodu szczęśliwie dokonanej odmiany rządu, a wyrazy żywego uwielbienia dla sprawców chwalebego dzieła.

W tymże samym czasie najznakomitsi mężowie stanu, znani z światła i z biegłości w sprawach prawodawczych, długiem doświadczeniem nabytej, jako też wytrawni publicyści, w pismach, odezwach i mowach sejmowych, oddawali hołd prawodawczemu dziełu polskiemu.

Sławny mówca Burke tak się o niem odezwał w parlamencie angielskim:

„Stan Polski tak był niedobry, iż dziwiłby się nie trzeba, choćby w tej mierze rozdwojone były zdania; a rewolucya jej, gdyby też była i krwi wylewem otrzymana, nie powinna ścia-

gnąć nagany. Nie można się było obawiać zamieszania w takowem przedsięwzięciu, gdyż stan, który trzeba było ulepszyć, był sam stanem zamieszania. Król bez władzy, szlachta bez jedności, lud bez rękodzieł, przemysłu, handlu, wolności, bez rządu wewnątrz, bez obrony zewnątrz, bez dzielnej publicznej siły; obca przemoc, wdzierająca się do bezbronnego kraju, której wola wszystkim podług upodobania rządziła. Ten był stan rzeczy w Polsce, który właśnie przynagłał do tego odważnego kroku, a mógłby usprawiedliwić i krok rozpaczy. Lecz jakim sposobem to chaos polskie do porządku przywiedzione było? Środki te równie zastanawiają uwagę, miłe są w oczach rozsądku i pochlebne moralnym uczuciom. Zważając tę odmianę postaci polskiej, musi się radować i chlubić ludzkość; bo nic w niej zawstydzającego, nic dolegającego niemasz. Do tak wysokiego doszła ona stopnia, że zapewne staje się najczystszym i najszlachetniejszym publicznem dobrodziejstwem, które kiedykolwiek narodowi ludzkiemu udzielone zostało. Widzieliśmy jednym zamachem anarchię i niewolę zniesioną, tron życzliwością narodu, bez nadwerężenia jego wolności, wzmocniony, wszystkie obce kabały wygnane przez odmianę obieralnej korony w następną; a to co czułe sprawuje zadziwienie, widzieliśmy, że panujący król, przez heroiczną dla ojczyzny miłość, użył tych sił, tej zręczności, na korzyść

obcej jemu familii, których zwykle używają ambitni dla wyniesienia swego własnego ple-
mienia. Dziesięć milionów ludzi mają być
stopniami, i dlatego tak dla siebie, jak dla
kraju pomyślnie uwolnionymi, nie od obo-
wiązków cywilnych i politycznych, które ze-
psutym tylko umysłem zdają się ciężkie; ale
od kajdan ich osoby i karki rzeczywiście uci-
skających. Mieszkańcy miast, dawniej bez
swobód zostający, dziś podniesieni do tego
znaczenia, które się im koniecznie w związku
społecznym należy. Jedno grono z najwspa-
nialszej szlachty w świecie, stawilo się na
czele szlachetnych i wolnych obywateli. Nikt
straty nie poniósł, nikt poniżonym nie został.
Począwszy od króla, aż do dziennego wyro-
bnika, w swoim każdy położeniu potwier-
dzony. Każda rzecz w swym utrzymana karbie,
a w tym karbie każda rzecz ulepszona. Do-
dajmy do tego szczęśliwego cudu tę niesły-
chaną połączonej ze szczęściem roztropności
sławę, że żadna kropla krwi nie prysnęła;
nie było tam ni zdrady, ni obelgi, ni zmowy
na czyj honor, srozszej nad zabójstwo od
miecza; ni przysposobionego lżenia religii
i obyczajów; ani łupiestwa, ani konfiskaty.
Żaden obywatel pojmanym, żaden więzionym
nie został, żaden wygnanym. Stało się wszy-
stko w takich obrębach przystojności, jedności
i sekretu, jakich nigdy w żadnej jeszcze nie
doznano okoliczności. Lecz takowe podziwie-

nia godne postępowanie, zachowane było jedynie dla tego chwalebego związku, którego celem było utrzymanie prawdziwych, istotnych i nieodzownych praw człowieka. Szczęśliwy ten naród, jeżeli dalej postępować będzie umiał, jak zaczął. Szczęśliwy ten król, godny zaiste kończyć tron elekcyjny i dać początek wspaśniały następstwu patriotycznych królów sukcesyjnych. Nakoniec to wielkie dzieło, ten ma zaszczyt najcelniejszy, że zawiera w sobie nasiona coraz dalszego ulepszenia“.

Niemniej od poprzedniego znakomity mąż stanu angielski, Fox, użalając się nad nieszczęściami Polski, nazywa konstytucję z 3 maja dziełem, dla którego wszyscy przyjaciele rozumnej wolności czuć powinni szczerą przychylność. Mackintosh, głośny obrońca rewolucji francuskiej, występując przeciw Burkemu, tak mówi o przewrocie polskim:

„Niech rządy wszystkich państw porównają gwałtowne wstrząśnienie, które upór we Francji sprawił, z spokojną i wspaśniałą reformą, którą mądrość rządu polskiego skuteczną. Moment jest ważny, dylemma nieuchronne, alternata straszna, nauka bardzo wielka!“

Również pochlebne zdanie o reformie polskiej objawili: ks. Sieyès, główny twórca pierwszej konstytucji francuskiej, i Volney, który w dziele swem: Ruiny, albo rozmyślenia nad rewolucjami państw, wytykając uciemnienia, jakich włościanie krajów północnych doznawali, od-

daje szlachcie polskiej sprawiedliwość, że przez konstytucję 3 maja uwolniła się zaszczytnie od tego zarzutu. Nawet Hertzberg, ówczesny minister pruski, w pamiętniku swym: *O rewolucjach państw*, czytany na posiedzeniu akademii berlińskiej z dnia 6-go października 1791, unosi się nad mądrością konstytucji polskiej i nad oględną przecznością jej twórców.

(Leon Wegner, „*Dzieje dnia trzeciego i piątego Maja*“ — Poznań, 1865).

PIERWSZA ROCZNICA
Konstytucji 3 Maja w Warszawie
(1792 R.).

...Plac naprzeciwko koszar ujazdowskich, na którym stanąć miał kościół Opatrzności, splantowano. Dół, przeznaczony na fundamenta i kamień węgielny, zaopatrzone w kilkopiętrowe podszady. W pobliżu zawieszono dzwon z napisem: „Dzwon ten, z metalu krajowego, przez generał-majora, barona Soll-Dönhoff, wynalezionej, w Miedzianej Górze ulany, do kościoła Opatrzności od tegoż ofiarowany r. 1791, czynić będzie odgłos i pamięć nowej konstytucji, w tymże roku dnia 3 maja ojcowską N. Stanisława Augusta starannością i jednomyślną stanów sejmujących uchwałą zatwierdzonej.“ Dla bezpieczeństwa ustawiano kobylice, miejsca błotniste pokrywano deskami, brukowano kamieniami i cegłą. Na Nowym Świecie zbudowano pomiędzy figurami na kilkanaście łokci wysoki most, którego spodem przejeżdżać mogły karety.

Ruch gorączkowy panował w kościele św. Krzyża, w którym obok innych przygotowań odbywały się próby muzyczne i wokalne. Krzątano się około iluminacyi ratusza i domów znaczniejszych. Dla bezpieczeństwa ściągano wojsko, zataczano armaty, pomiędzy któremi zwracało uwagę sześć wielkich, umieszczonych przed cekauzem na ulicy Długiej, będących darem wojewodziny braclawskiej, księżnej Jabłonowskiej. Przyjezdni kręcili się dla zaspokojenia ciekawości pieszo, konno i w pojazdach. Zwracali uwagę uwijający się po ulicach emigranci z Montbeillard, którzy w liczbie 1200 osób ściągnęli niedawno galarami z Krakowa. „Biegający i mijający się czynili w Warszawie spektakl, jaki podobno nie był widziany.“ Towary podrożały, zwłaszcza sukna na mundury i wstążki. Za mundur zamiast 14 dukatów płacono 20, za łokieć wstążki zamiast 24 groszy 5 złotych. 2 maja opublikowano przy odgłosie trąb, że w dniu uroczystości wszystkie sklepy będą zamknięte. Ogarniał powszechność niebywały entuzjazm i zapal wojenny, podsycany wrażeniem świeżo zapadłych praw i wiadomościami o ruchach armii. Pełno było rozmów o wojnie, niekiedy sprzeczek żwawych, „a najczęściej świętego jakiegoś, z urojeniem łąz nawet zapalu“ do walki pro aris et focis. Nie brakło podejrzeń i plotek. Wyrażenia, użyte w programie uroczystości: „oświadczy marszałek wielki kor. hołd i życzenia senatu i ministerii królowi,“ „a gwardya konna według rozkazu Najjaśniejszego Pana sobie postąpi,“ — wywoływały utyskiwania:

już po ojczyźnie, już po wolności! Mówiono, że podczas uroczystości powierzona zostanie królowi władza nieograniczona. Głoszono znów o zamierzonym zamachu na Stanisława Augusta. Niejaki Zabiełło oświadczał, że w Wilnie major rosyjski, Szulc, ofiarował mu 1½ tysiąca rubli za zamordowanie króla. Wprawdzie szlachcic ten, uwięziony, wyznał na indagacyi, że dla wyłudzenia pieniędzy historię zamierzonego królobójstwa zmyślił, jednakże wieści niepokojące nie ustawały. Dwór wiedeński zawiadomił króla, że klub jakobinów w Strasburgu zdecydował wykonać na życie jego zamach. Zarzucano go anonimami, w których doradzano, żeby na obchodzie 3-go maja nie znajdował się. Istotnie, na zamku panował niepokój. Król zamierzał wydać rozkaz zamknięcia okien, wychodzących na ulice, wyznaczone na pochód; zresztą spowiadał się, komunikował i pisał testament. Piatoli radził, żeby niesiono przed nim Najświętszy Sakrament.

Na miejscu kraty, oddzielającej prezbiterium kościoła św. Krzyża od nawy, wzniesiony został tron, zwrócony ku drzwiom wielkim. Stanęli około niego urzędnicy koronni i litewscy, za nimi oficerowie służbowi. Z obu stron prezbiterium uszeregowali się korpus kadetów, którego część stanęła na progach tronu. Mieli też w prezbiterium miejsce: posłowie zagraniczni z żonami, goście cudzoziemscy i księżna kurlandzka z dworem. Po bokach tronu zasiedli krzesła senatorowie i ministrowie, taborety zajęli marszałkowie sejmowi, za którymi

umieścili się delegowani województw, ziem i powiatów. Za senatem zasiedli posłowie, plenipotenci miejscy, oraz członkowie magistratur rządowych, asesory i komisyi cywilno-wojskowej warszawskiej. Następował magistrat warszawski, sędziowie apelacyjni i urzędnicy cyrkułowi, w końcu publiczność mieściła się na podwyższeniach amfiteatralnych. Pomiedzy senatem a izbą poselską stanęły szwadrony kawaleryi narodowej: praski, piaseczyński, ostrołęcki i latowicki, w liczbie 200 ludzi. U drzwi kościelnych pilnowała porządku warta z 80 gemejnow bataljonu skarbowego; furyerowie królewscy odbierali różnokolorowe bilety wejścia. W kościele wskazywał miejsca podkomorzy wielki lit., Gutakowski, mający do pomocy trzech szambelanów. Kawalerya narodowa przymaszerowała już o 7 rano; senatorowie, posłowie, plenipotenci, delegowani i urzędnicy zajęli miejsca swoje o godzinie wpół do dziewiątej. Posłowie i delegowani byli w mundurach wojewódzkich, senat i urzędnicy niesejmujący w sukniach orderowych z czerwoną na wierzchu wstęgą; damy w toaletach białych z szarfami ponsowemi.

Po obu stronach Krakowskiego Przedmieścia stanęły: od zamku kawalerya narodowa, dalej regiment gwardyi pieszej kor. z oficerami w szyszakach, z przepasanemi przez ramię szarfami; po nim dwa bataliony szefostwa Działyńskiego, gwardya piesza lit., trzy szwadrony pułku kozienickiego i cztery księcia wirtemburskiego. Uszeregowały się w mundurach municypalnych konfraternie kupiec-

kie: starsza i młodziańska, zgromadzenie złotników i jubilerów, oraz cechy: kuśnierski, krawiecki, szewski, rzeźniczy, garncarski, piekarski, kowalski, stelmaski i kołodziejski, bednarski, stolarski, rybacki, mieczniczy, szpadniczy, nożowniczy i iglarski, szmuklerski, siodlarski, rymarski, ślusarski, kotlarski, mydlarski, zegarmistrzowski, rękawicznicy, szklarski, gwoździarski, konwisarski, garbarski, tokarski, liniarski, kominiarski, piernikarski, mosiężniczy, kapeluśniczy i blacharski. Każdy cech przy chorągwi swojej miał muzykę i cyrulika z instrumentami i materyałami ratunkowymi. Dwóch magistrów cechowych konno i sześciu pieszych z kordami przy kapeluszach z wstążek: granatowej, niebieskiej i białej pilnowało porządku. Ulice zajęły tłumy. Samych przyjezdnych, głównie z zaboru austriackiego, liczono do 38 tysięcy.

Król wyruszył z zamku o wpół do dziesiątej karetą z tafel kryształowych, ubrany w kapelusz i suknie jasne francuskie. Jechali za nim: prymas z krucyferem, nuncyusz z liberyą swoją, generał Byszewski na koniu ze staropolskiem siedzeniem. Wyprzedzał karetę królewską koniuszy koronny, asystowali jej z boków kawalerowie, eskortę stanowił regiment gwardyi konnej koronnej w paradnych koletach. W chwili wyruszenia orszaku z zamku zagrzmiały dzwony kościoła świętokrzyskiego, na całej długości Krakowskiego Przedmieścia grały orkiestry cechowe, zmieszane z okrzykami: *vivat* król i naród! U drzwi kościelnych otoczony duchowieństwem biskup poznański, Okęc-

ki, podał królowi wodę święconą, poczem wiódł go wraz z ministrami do tronu. Zasiadł Stanisław August, osłabiony i znękanym. Zagaił ceremonię marszałek Małachowski, po którym przemawiali: marszałek wielki kor., Mniszech i marszałek konfederacyi lit., Sapieha. Małachowski podnosił zasługi króla około oświaty krajowej, Mniszech wyraził życzenia senatu, Sapieha radość z szczęśliwie przeprowadzonej zmiany rządu. Król, wezwawszy do siebie ministerium, za życzenia dziękował, z okazji zaś przewrotu 3 maja rzekł: „Prawdziwy i jedyny cel utworzenia nowej formy rządu nie był inny, tylko żeby (ile po ludzku być może) wszyscy narodu polskiego współ-ziomkowie równie byli uczestnikami udziału wolności i ubezpieczenia własności swoich... Przejęci byliśmy do dna dusz naszych bolesnych uciskiem przeszłych klęsk; przyznaliśmy nakoniec wszyscy, że jedyne tych klęsk źródło było w nierządzie i że zatracone to źródło być nie mogło, tylko uchyleniem tych wad rządowych, które dobrym rozkazom skuteczności nie dozwalały, a źle rozkazującym zbytnią moc zostawowały do ucisku mniej możnych przez obłudę. Imię wolności było w uściech wszystkich; istność wolności od tych tylko prawdziwie była używana w małej liczbie, którzy swój byt lepszy obracali na gnębienie lub mamienie słabszych, mało mających lub mało wiadomych...“ Zakończył mowę, powstawszy, słowami psalmu: „In Te, Domine, speravi.“ Przystąpili do ucałowania ręki królewskiej senatorowie, ministrowie, posłowie i plenipotenci

miejscy, poczem marszałek Małachowski wezwał do tronu delegowanych. Za daniem głosu przez marszałka wielkiego kor., przemawiał od prowincyi małopolskiej Andrzej Dobiecki, podkomorzy sandomierski, od wielkopolskiej Antoni Stadnicki, delegat województwa kaliskiego. Po głosie marszałka Sapięhy Jan Buchowiecki, podwojewodzi wileński, dziękował za konstytucyę 3 maja w imieniu delegowanych prowincyi litewskiej. Odpowiedzieli od tronu: kanclerz Małachowski i podkanclerzy Chreptowicz i wezwali delegowanych do ucałowania ręki królewskiej. Przystępując do tronu, oddawali delegowani kanclerzom lauda sejmikowe, niektórzy mowy, przygotowane na uroczystość. Po powrocie delegowanych na miejsce, marszałek wielki kor. oznajmił rozpoczęcie nabożeństwa. Król, zszedłszy z tronu, uklęknął bliżej ołtarza na wezłówniu aksamitnem przy taborecie; otoczenie jego zajęło miejsca w presbyterjum. Czytał mszę przy odgłosie kapeli biskup poznański, kazanie wygłosił ks. Malinowski, biskup cynneński, proboszcz kościoła Panny Maryi w Warszawie. Mówił na temat: „Będzie jedna owczarnia i jeden pasterz. A ten dzień będziecie mieli na pamiątkę i będziecie go obchodzić za święto uroczyste w rodzajach waszych czią wieczną.“ Zakończył słowami pisma świętego: „Przeto teraz, o synowie! bądźcie miłośnikami prawa, a dajcie dusze wasze za przymierze. Wzmocnijcie się, a czyńcie mężnie, bo w niem sławni będziecie.“ Nagle ściemniało w kościele tak, jakby noc zapadła. Burza z wichrem i gradem uderzała

o mury i okna kościelne. Nawałnica jednak minęła prędko, zabrzmiało skomponowane umyślnie na tę uroczystość przez Paisello „Te Deum,“ egzekwowane przez 200 muzykantów i śpiewaków. Hymnowi odpowiedziało sto wystrzałów działowych z drugiej strony Wisły. Po skończonem „Te Deum“ rozpoczęła się procesya.

Rozciągnęły się po obu stronach Nowego Świata, od kościoła św. Krzyża, aż do góry Kalwaryi, dwa bataliony muszkietarów gwardyi pieszej koronnej, jeden litewskiej, oraz dwa regimentu pieszego 10-go. Regiment gwardyi konnej koronnej po odprowadzeniu króla do kościoła pomaszerował ku górze Kalwaryi; za nim pomknęły wojska z Krakowskiego Przedmieścia. W chwili, gdy zamilkło „Te Deum,“ ruszyły cechy, za nimi postępowało duchowieństwo zakonne, które, opuściwszy sąsiedni kościół Dominikanów, złączyło się z klerem świeckim, wychodzącym od św. Krzyża. W porządku, odczytanym w kościele przez sekretarzy sejmowych: koronnego Siarczyńskiego i litewskiego Narbutta, ruszył za duchowieństwem magistrat, sąd apelacyjny, urzędy cyrkułowe, komisya cywilno-wojskowa warszawska, plenipotenci miejscy, delegowani województw, posłowie, marszałkowie sejmowi, senat, ministerium, duchowieństwo kapituły warszawskiej i asystencya prymasa, który, jako celebrans, szedł z pontyfikałem. Po prymasie, poprzedzany od marszałków narodowych, postępował król, otoczony korpusem kadetów; za nim dygnitarze koronni litewscy, komisye rządowe, asesorya

i dwór. Uderzyły dzwony wszystkich kościołów warszawskich. Trzy chóry przy akompaniamencie muzyki wykonywały na przemian psalmy gradualne i pieśni patryotyczne. Z okien domów wychylało się tysiące głów ciekawych. Podczas pochodu po raz drugi zerwał się wicher, który smutne w wielu budził przeczucia...

Nieopodal placu, wyznaczonego na kościół Opatrzności, uszykował się batalion grenadyerski gwardyi pieszej kor. dla dawania ognia. Czoło procesyi, obszedłszy miejsce założenia kamienia węgielnego, posunęło się drogą od strony koszar ku ulicy Ujazdowskiej. Na nowo utorowanej drodze ze strony Belwederu zatrzymał się korpus kadetów i kawalerya narodowa. W dole samym, przygotowanym na fundamenta pod kościół, otoczony kobylicami, na pierwszej odsadzie stanął król z senatem, ministrami i marszałkami konfederackimi; w drugiej części odsady od oranżeryi—posłowie i plenipotenci, od koszar—księżna kurlandzka, damy i ministrowie zagraniczni; w trzeciej części odsady od oranżeryi — delegowani województw, magistrat, urzędy miejskie i arbitrowie. Prymas poświęcił sól i wodę; pokropił miejsce, wyznaczone na kościół; błogosławił kamień, dotknąwszy go ręką. Po ustawieniu kamienia, pod który rzucano medale i monety, podał prymas królowi kielnię. Po królu, biskupach, ministrach i marszałkach sejmowych dano ją Chojeckiemu kijowskiemu, reprezentującemu województwo, które na ostatnich sejmikach uchwaliło składkę na budowę kościoła Opatrzno-

ści. Z cegieł, podawanych przez publiczność, wymurowano nad kamieniem oktagon, a na nim kwadrat, na którym miał być zatknięty krzyż. Podczas tego armaty pod Belwederem i regiment gwardyi pieszej koronnej dawały ognia. Prymas kropił znów kamień i miejsce, wyznaczone na kościół, poczem w zastępstwie chorego Kołłątaja wygłosił mowę Naruszewicz. „Królowałeś, Panie,—mówił,—a kto inny władał; pełnił znękany obywatel prawa, a kto inny je pisał. Rady nasze były bez skutku, przedsięwzięcia bez zamiaru, usiłowania bez siły, nadzieje bez pewności. Los ojczyzny zawsze wątpliwy i obojętny, pewność zguby nieuchronna i codzień, za lada wzruszeniem wiatru upadek zbutwiałego gmachu niepochybny. Zbliżała nas powoli do tego kresu dwuwieczna blisko anarchia, miła zawsze i wspierana od tych, co zysków swoich w naszym szukali odmęcie; co przez ustawiczną głów panujących odmianę, przez zaszczepioną chytrze między stanami nieufność, przez osłabione i rozpręglę rządu wewnętrznego sprężyny, senną nieczynność obrad, dorywcze w nich, lub tłómaczeniu podległe, a samolubstwu najczęściej dogodne prawa wystawili nakoniec najżałośniejszą w Europie królestwa tego postać i stos rozwalin niezgrabny, a pamięcią tylko sędziwej przeszłości, że to był gmach, od Piastów i Jagiełłów zbudowany, sławny i do rozbioru tylko na obce budowiska zdatny jeszcze i użyteczny... Narodzie zgromadzony! nie masz zaiste w dziejach świata takiego śladu, aby społeczeństwo jakie cywilne, groźnymi mocarzami

otoczone, bez pewnego rządu, bez siły, zasiłków i zgody, bez powszechnego ducha miłości ojczyzny, zapędem tylko prywatnej dumy mamione i kołatane, tak długo trwało. Nie masz też żadnego w tychże dziejach śladu, aby społeczeństwo takie, w małym lat przeciągu potargawszy spokojnie i jednomyślnie obce i własne więzy, tak prędko z obalisk swoich powstać mogło... Za staraniem twojem, królu, modłami kapłanów, radą senatu, posługą wiernych ministrów, wielkiem cnotliwych marszałków przewodnictwem, dzielnością rycerstwa, zgodą narodu, kmiołek usłyszał głos dziedzica dobroczynny, mieszczanin odzyskał wolność, żołnierz siłę, wzrost i użyteczność, skarb zasiłek, sądy sprawiedliwość, magistraty czynność, obywatel równość, a prawom tylko, które sami sobie utworzyli, powinne posłuszeństwo..." Po mowie biskupa łuckiego zaintonował prymas „Veni, Creator," odmówił modlitwę i udzielił wszystkim błogosławieństwa. Po skończonej ceremonii, o godzinie wpół do piątej król udał się do Łazienek. Senat i ministeryum kor. i posłowie zagraniczni jechali na obiad do marszałka wielkiego koronnego. Senat i ministeryum litewskie do marszałka wielkiego litewskiego. Posłowie ziemscy kor. i plenipotenci miast koronnych do marszałka Małachowskiego. Posłowie ziemscy litewscy i plenipotenci miast lit. do marszałka Sapiehy. Delegowani województw do prymasa. Prezydent Zakrzewski zaprosił do siebie municypalność.

W różnych kościołach warszawskich, niewyjmu-

jąc protestanckiego, odprawiono jednocześnie modły i wygłaszano kazania. Po wszystkich ulicach batalion skarbowy odbywał gęste runty. Część garnizonu warszawskiego dla bezpieczeństwa domów i zachowania spokojności odbywała patrole i pikiety.

Wieczorem zajaśniała Warszawa iluminacją. Najwspanialej oświetlono pałac saski, dom marszałka sejmowego, kasztelanowej kamieńskiej i ratusz. W teatrze dano umyślnie na tę uroczystość napisany przez Niemcewicza dramat p. t. „Kazimierz Wielki.“ Króla, przerywając grę aktorów, powitała publiczność okrzykiem: vivat! Gdy Owsiniński, grający Kazimierza Wielkiego, odezwał się: „w potrzebie stanę na czele narodu mego,“—Stanisław August wychylił się z łoży i rzekł: „stanę i wystawię się!“ Zagrzmiały oklaski, zahuczały okrzyki. Niektóre ustępy sztuki gorącemi przyjmowano brawami. Gdy aktor wydekłamował: „choć ciążem stary, choć z siwą głową, pójdę z dobrymi Polakami i albo trupem padnę, albo zostawię Polskę szanowaną i niepodległą,“ — król znowu wychylił się i zawołał: „tak! tak! bravo! fora!“ Po przedstawieniu dane były bezpłatnie w teatrze i pałacu radziwiłłowskim reduty. Rozdał król orderów błękitnych kilka, czerwonych około czterdziestu. Nie zamącił dnia uroczystego żaden głośniejszy dysonans...

.

(Wł. Smoleński, „Ostatni rok Sejmu Wielkiego“. — Kraków, 1896).

NAWAŁNICA

w dniu 3 Maja roku 1792-go w Warszawie.

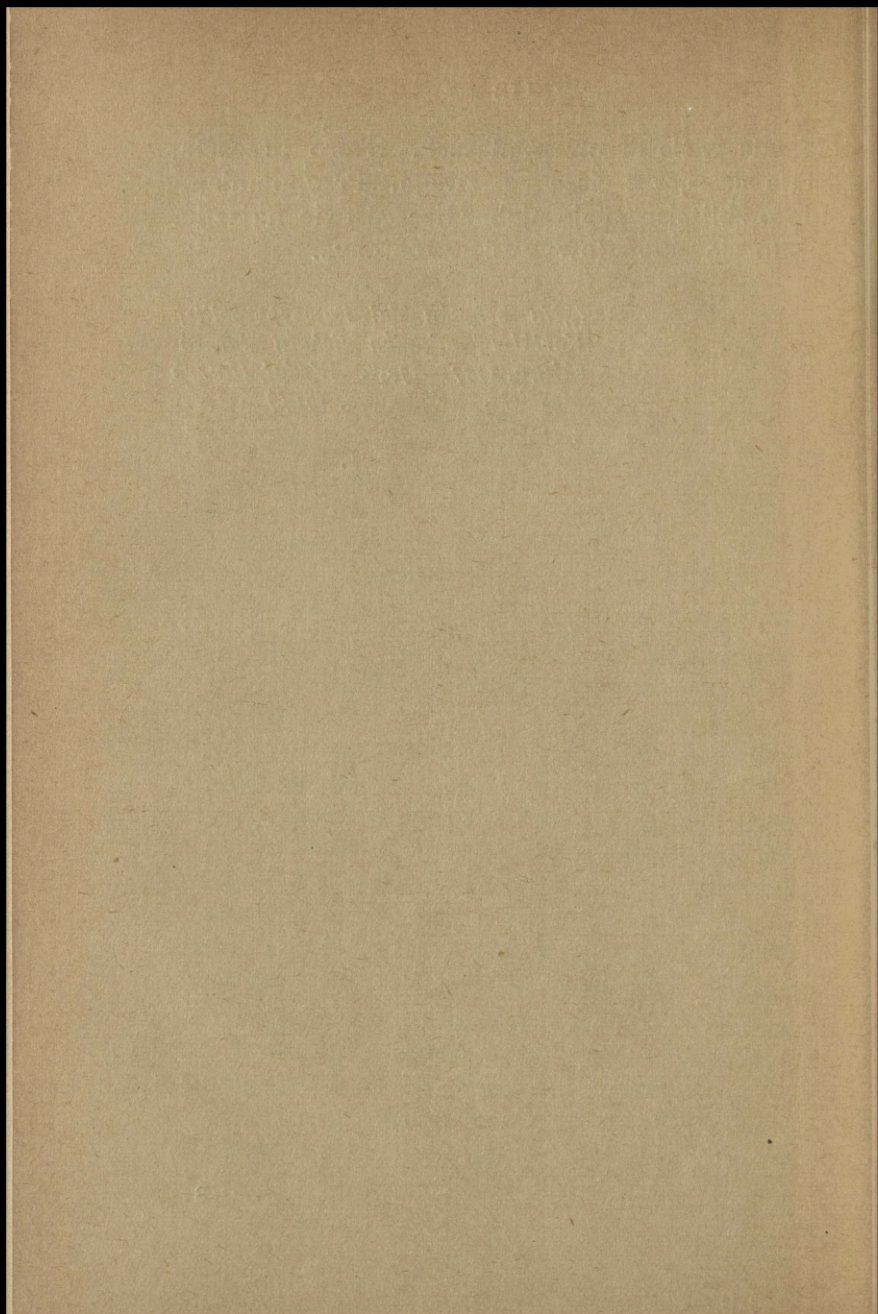
Wilią wielkiego dnia uroczystości rozdano wszystkim programy i rozkazy, gdzie się kto miał znajdować. Ci, co byli przeznaczeni do asysty królowi, udali się do zamku. Przeszło czterystu kawalerzystów otrzymało pozwolenie zajęcia wraz z końmi dziedzińców zamkowych. Kościół Świętego Krzyża urządzono prawie że teatralnie, damy pozajmowały miejsca względnie do swoich stanowisk społecznych. Księżna kurlandzka, jaśniejąca strojem i wdziękami, znajdowała się wpośród rodziny królewskiej. Wpuszczano tylko za biletami. Pomiędzy zamkiem a kościołem Ś-go Krzyża nieprzeliczone tłumy zalegały ulice. Nareszcie zawiadomiono króla, że już wszystko gotowe, rozpoczął się pochód. Pierwszy raz w życiu widziałem taki świetny ceremoniał. Jechałem konno w orszaku królewskim wraz z jedną trzecią moich

kolegów. Postarałem się także pięknie być wyszykowanym. Cała ceremonia kościelna odbyła się z nieopisaną świetnością i porządkiem. Wielkie drzwi kościelne były otwarte, od czasu do czasu rzucałem tam okiem i zauważyłem, że pióropuszami moich oficerów i towarzyszy silnie wiatr rozwiewał. Podnosiły się tumany kurzu, zapowiadała się burza. Rozpoczął się znów pochód z kościoła; miała się dopełnić druga część ceremoniału. Jego królewska mość wyszedł na ganek kościelny. Uderzono w dzwony, rozległy się salwy armatnie, ale jednocześnie nadciągnęła okropna burza z błyskawicami, piorunami i straszną ulewą. Zrobiło się ogromne zamieszanie. Kto mógł, chronił się do powozów albo w bramy domów. Jechałem z początku konno w orszaku królewskim, ale skoro zaczęły lecieć z góry dachówki, okna, szyldy, wysunąłem się bokiem i powróciłem do domu.

Opowiadano potem, że kiedy już dojechano do wzgóрка, gdzie król położył pierwszy kamień w fundamenty kościoła, burza rozszalała się już na dobre. Były tam mowy, których nikt nie słuchał, salwy armatnie nie w porę uderzone dla zagłuszonych hałasem wichru komend, poczem każdy jak mógł wracał, a raczej uciekał do domu. Wiele osób było poranionych spadającymi przedmiotami. Widziałem powracający mój piękny szwadron. Wielki Boże, jakże wyglądał!—pióropusze połamane i zmoknięte, towarzysze otuleni w płaszcze, z których się woda lała! Burza ta wielkie porobiła szkody w mieście, i okolicy — pozrywała dachy, powywracała domy

połamała wiele drzew w lasach. Skoro przeszła, nastąpiła cisza, a z ciszą i rozwaga. Przypomniano sobie o zbliżającym się niebezpieczeństwie najazdu. Zaczęto się przygotowywać do obrony...

(„Na schyłku dni Rzeczypospolitej. Kartki z pamiętnika Michała Starzeńskiego, 1757—1795“. Wydał Henryk Mościcki. Warszawa, 1914.)



SETNA ROCZNICA

Konstytucji 3 Maja w Warszawie

(1891 r.).

Około godziny 11-ej przed południem wypełnił się kościół św. Jana. Nie było w tem nic dziwnego, był to bowiem dzień niedzielny. Zwracała uwagę tylko znaczna liczba studentów uniwersytetu i wogóle młodzieży. Po nabożeństwie część młodzieży grupami po kilku udała się przez Krakowskie-Przedmieście, Nowy Świat i Aleje Ujazdowskie do ogrodu Botanicznego. Na ulicach ruch był niewielki, gdyż w obawie zaburzeń wielu mieszkańców powstrzymało się od wychodzenia na miasto.

Studenci, przybyli do ogrodu Botanicznego, z odkrytymi głowami obeszli szczątki pamiątkowej kapliczki i, powróciwszy przez Aleje Ujazdowskie, rozeszli się na placu Trzech Krzyży. Wieczorem, około godz. 6-ej, gęsty tłum zebrał się w Alejach Ujazdowskich około ogrodu Botanicznego. Zachowanie się tłumy było zupełnie spokojne. Kilkaset

osób weszło parami do ogrodu i przechodziło koło ruin kapliczki, zdejmując czapki i kapelusze. Panie składały bukietki. Oberpolicmajster Kleigels, w asystencji komisarza, przypatrywał się tej demonstracji spokojnie, wzywając tylko czasem do rozejścia się.

Okolo godz. 8 tłumy publiczności skierowały się z powrotem ku miastu. Policja nie stawiała przeszkód. Gdy pochód zbliżał się do zamku, oberpolicmajster Kleigels wezwał go do rozejścia się, oświadczając, że użyje siły... Wkrótce zjawili się na mieście kozacy...

Część pochodu skierowała się na plac Teatralny, poczem, po ukazaniu się kozaków, weszła do ogrodu Saskiego. Ogród zamknięto i dokonano licznych aresztowań. Aresztowano również późnym wieczorem młodzież na ulicach, liczbę aresztowanych podawano na sto kilkadziesiąt osób.

Urzędowy opis manifestacyi w dn. 3 maja roku 1891-go, pomieszczony w „Warszawskim Dniwniku“, brzmiał jak następuje:

„Zapowiedziany przez zalewające Królestwo Polskie proklamacye d. 21-szy kwietnia, a nowego stylu 3-ci maja... nie przedstawiał w Warszawie wczesnym rankiem nic niezwykłego ze strony ludności polskiej. Dzień ten niedzielny, wypadający jednocześnie z dniem wielkanocnym ludności prawosławnej, niczem się nie odróżniał od innych świąt polskich. Za pośrednictwem ajentów stało się wiadomem, że demonstracyę rozpoczną studenci uniwersytetu warszawskiego w kościele św.

Jana. Około godz. 11 przed poł. zaczęli się oni istotnie tam zbierać, wchodząc do kościoła po 2—3, umieszczając się w trzech punktach między publicznością. W przybliżeniu zebrało się ich około 70, a w tej liczbie byli również wychowawcy instytutu weterynaryi. Taka sama w przybliżeniu liczba studentów zebrała się w kościele Panny Maryi. Po skończeniu nabożeństwa skierowali się oni... ku ogrodowi Botanicznemu, mieszając się z publicznością, wychodzącą z kościołów. W tym czasie z ulic Wilczej, Pięknej i Instytutowej zaczęli jeszcze liczniej ukazywać się,.. kierując się niewielkimi grupami do ogrodu Botanicznego. Wchodzili grupami nie większemi nad pięciu i kilka razy w milczeniu, z odkrytymi głowami, obeszli znajdujące się w końcu ogrodu zwaliska kaplicy, której początek budowy, według wiadomości miejscowej, przypadł jednocześnie z konstytucją d. 3 maja roku 1791 (!). Do studentów przyłączyło się kilku starszych gimnazjalistów oraz damy, znajdujące się w ogrodzie, które w szczeliny ruin kładły bukieciki. Następnie wszyscy podzielili się na partye i od placu św. Aleksandra rozeszli się w różne strony. Około godz. 5 po południu w Alei Ujazdowskiej przy masie spacerującej tam publiczności znowu pokazały się grupy studentów. Wchodzili do ogrodu Botanicznego i wychodzili partyami. Do nich przyłączyły się osoby prywatne, uczniowie i damy. Zaczęli

znów partjami obchodzić zwaliska, odkrywając głowy, a damy składając bukieciki. Pomocnik komisarza wezwał tłum do rozejścia się, lecz dopiero po przybyciu p. policmajstra i po usilnych przestrożach z jego strony... zaczęto się rozchodzić. Po drodze ku placowi św. Aleksandra czytano jakieś notatki litografowane, oddając je jeden drugiemu; po odejściu tłumy na ławce znalazł się naprzeciw ruin napis czerwonym ołówkiem: „Konstytucya i rewolucya“, a wśród kwiatów w szczelinach—metalowe listki laurowe z czapek gimnazjalistów. Tłum studentów w liczbie 100 skierował się w asystencyi masy publiczności na plac Zamkowy z widocznym zamiarem wejścia do kościoła św. Jana. Tam oberpolicmajster ponownie wezwał tłum do rozejścia się i jednocześnie wobec rozpoczynającego się zmroku, wezwano sotnię kozaków. W tym czasie tłum skierował się na plac Teatralny ku ogrodowi Saskiemu, a po ukazaniu się kozaków rozproszył się, ale znaczna jego część ukryła się w ogrodzie Saskim, gdzie też zatrzymano 32 osoby, co do których prowadzone jest śledztwo administracyjne“.

(„Kuryer warszawski“ z dn. 6 maja
r. 1906. № 124.)

KATECHIZM
N A R O D O W Y

1791.

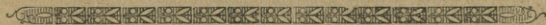
AMERICAN
W. W. CROSBY & CO.
1897

KATECHYZM
NARODOWY

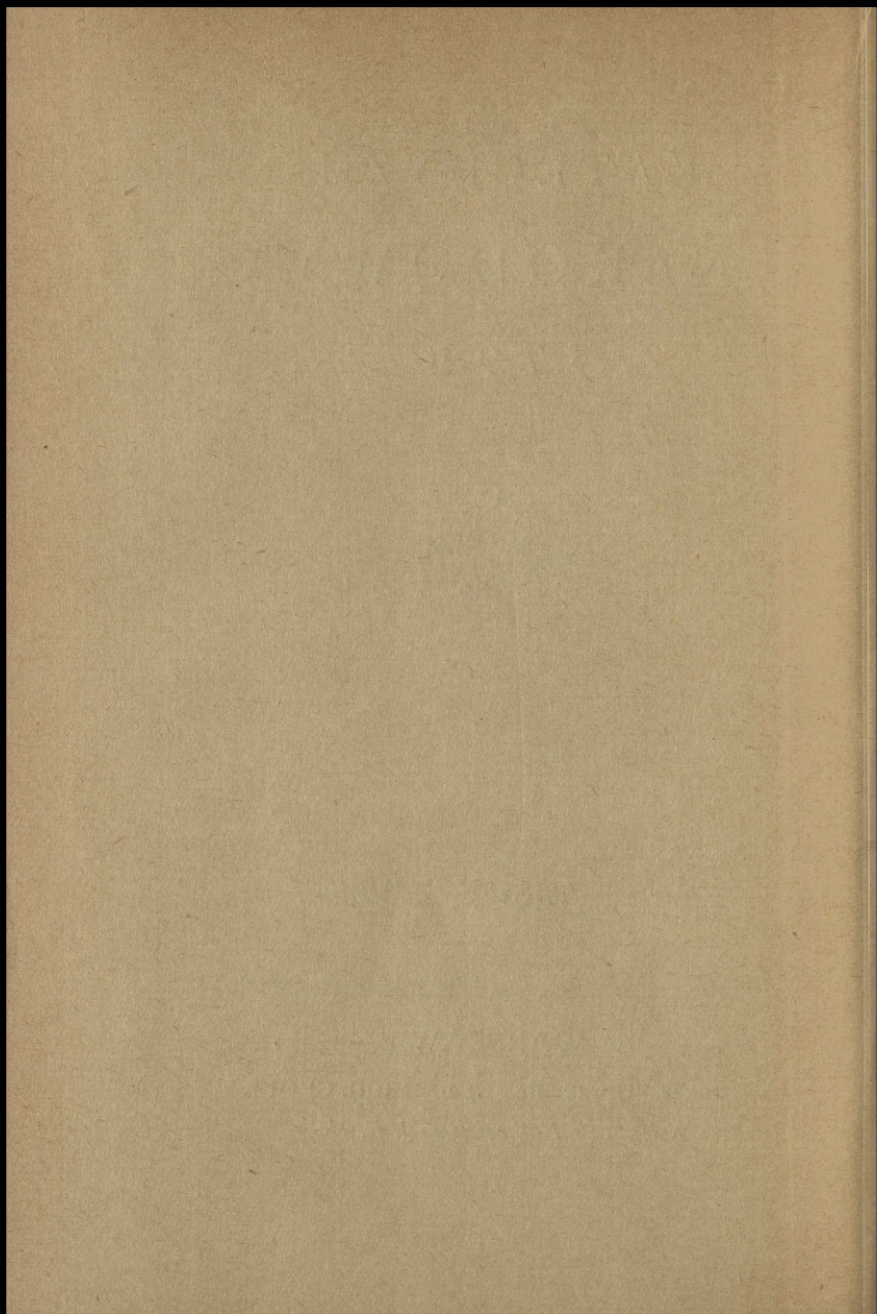
I 7 9 I.



Edycya druga z dodatkami.



w WARSZAWIE,
w Drukarni Uprzywileiowaney MICH. GRÖLLA
Księgarza Nadwornego J. K. Mci.



WYKŁAD KATECHYZMU
N A R O D O W E G O
C Z Y L I
PRAWIDŁA PATRYOTYCZNE
D O

Użycia Młodzi Narodowej.

Pytanie. Co rozumiesz przez ten wyraz Ojczyzna?

Odpowiedź. To co się pospolicie Ojczyzną nazywa, jest rozległość ziemi złożona z ludzi, których mieszkańcami zowiemy, pokryta miastami, wsiami, chałupami, lasami, krzewinami, rzekami i t. d.—Słowem, jest to kray, w którym wzieliśmy początek życia. Tam to znajdują się nayulubieńsze nam przedmioty, warte szczególniejszego od nas poszanowania, to iest: Rodzice, krewni, przyjaciele, współobywatele, prawa, zwyczaje, i t. d. do których nabywamy przywiązania, tak przez powinność, iako i przez nałóg:

P. Ci ludzie nie poczyniliż iakich między sobą umów?

O. Tak iest poczynili. Zgodzili się nayprzód na to, aby bronić bezpieczeństwa swoich własności przeciwko najazdom zagranicznych, którzyby na nie napadać chcieli. Prócz tego ustanowili sobie iednego, lub więcej zwierzchników, którzyby strzegli porządku w kraju, zawiadywali ich interessami, z obowiązkiem iednak sprawienia się z tego przed Narodem, to iest: przed mieszkańcami.

P. Powiedźże mi, iakim sposobem między tych Obywateli były wprowadzone Prawa, Prerogatywy i Przywileie?

O. Ponieważ każdy szczególny człowiek ustawicznie zmierza do uszczęśliwienia; ci zatym, którzy więcej nabyli dostatków niż drudzy, przywłaszczyli sobie prawo wywyższenia się nad innych; doszli zaś do tego przez czynienie dobrze tym, którzy od nich byli mniej zręcznemi, przez dawanie pomocy mniej czynnym, i przez wspieranie nieszczęśliwych, których zawsze i wszędzie większa iest liczba.

P. Wytłómacz mi to iaśniej.

O. Ci więc, którzy przez swoje dary iuż przyrodzone, iuż nabyte, przez przemysł i talenta naywięcej się wstawili, stawali się pośrzednikami między współ-ziomkami swemi. Ci zaś nadali im przywileie i prerogatywy, a to dla rozróżnienia ich od innych ludzi mniej pożytecznych, i żeby cnota miała swoją nadgodę.

P. Co rozumiesz przez cnotę?

O. Cnota jest jedno, co użyteczność, czyli raczej być cnotliwym jest jedno, co być pożytecznym dla drugich, a zatym człowiek pracowity i staranny, staie się pożytecznym społeczności: człowiek zaś pożyteczny, źle nie myśli, a tym samym jest cnotliwym, bo czyni szczęśliwemi drugich, czyniąc szczęśliwym siebie samego.

P. Zkąd wynika Imię Obywatela?

O. Obywatel bierze swój początek od Miasta, w którym obywa się i osiada, pochodzi także od ziemi, czyli roli: ci bowiem, co uprawiali rolę, byli pierwszymi Obywatelami, ponieważ razem pracując i uprawiając ziemię, bronili iey od napaści nieprzyjaciół. A z czasem dopiero przemoc ustanowiła woyska płatne i regularne, które dla różnych odmian i przypadków zdarzających się w Narodach, stały się bardzo potrzebnemi.

P. Więc woysko płatne jest potrzebne w kraiu?

O. Tak jest, jest potrzebne: zwłaszcza gdy Narody sąsiedzkie utrzymują także liczne pułki. Lecz należy, żeby składający to woysko byli opisani ostremi prawami, żeby pod czas pokoju nie uciemniali Obywatelów spokojnych, którzy pracując na ich uszczęśliwienie, służą pożyteczniey kraiovi.

P. Co jest Prawo?

O. Prawo jest zgodzenie się powszechnie woli całego ludu.

P. Więc lud stanowi Prawa?

O. Tak jest. W narodzie, gdzie lud jest wolny, on stanowi Prawa, którym się poddaie dobrowolnie i bez przymusu. — I wtym się różni od ludu,

który iest podległy samowładztwu, gdzie ieden stanowi Prawa podług swoiey woli, i podług swey przygody.

P. Co rozumiesz przez wolność?

O. Wolność, są sposoby, których człowiek chwyta się dla uczynienia się szczęśliwym bez szkodenia iednak drugiemu.

P. I toż tylko ma się rozumieć przez wolność?

O. Nie inaczey, i nie masz nic innego, coby się nią nazywać mogło. A cokolwiek nadto, to tylko iest swawolą, rozpustą i nierządem.

P. Wszakże naznaczają trzy gatunki wolności: naturalną, obywatelską i polityczną; iak się to ma rozumieć?

O. Wolność naturalna człowieka iest ta, którą ma od Boga i przyrodzenia, to iest stan natury. Wolność obywatelska iest ta, która się nabywa przez mieszkanie z ludźmi w społeczności. Wolność polityczna, iest stan Narodu tego, który sam sobie Prawa przepisuie, iuż przez okrzyknienie powszechne samego ludu, iuż to przez zgodzenie się na to iego Reprezentantów, którzy wyrażają iego wolę, tak iak np. w Polsce, w Szwaycarach, Anglii i Holandyi i t. d.

P. I takież to tylko narody można nazwać wolnemi?

O. Tak iest. Takie to kraie nazywają się wolnemi; w takich to znaydują się Obywatele, którzy zaszczycają się prawami i prerogatywami, iakich nie można widzieć w krajach podległych samowładztwu. Starają się o szczęśliwość swoią, stara-

iąc się o szczęśliwość swych współ-rodaków, i to jest ich jedynym zamiarem.

P. Jakie są szczególniejsze powinności Obywatela?

O. Szczególniejsze powinności Obywatela są: *Naprzód*, pracować na uszczęśliwienie swojej Ojczyzny, służyć jej wiernie, wspierając ją tak zdrowemi radami, iako też i wszelkimi majątkami; bronić jej przeciw nieprzyjaciołom tak wewnątrz, iako i zewnątrz, jeżeliby się iacy zdarzyli. *Powtóre*, utrzymywać wszelkimi siłami jej prawa, przywileje i prerogatywy, które też same są, co i jego współ-obywatelów. *Potrzebie*, nie dawać się zwodzić porzucając ich interessa, i ich stronę dla dostąpienia urzędu, lub godności, które niepowinny być dawane, tylko prawdziwie zasłużonym i cnotliwym. *Poczwarcie*, nie dopuszczać się przekupstwa przez powaby pieniężne; bo byłoby to największą hańbą. Człowiek bowiem tego gatunku przedając sumienie swoje dla podłego zysku, albo dla marney i przemiiłającej okazałości, zaprzedaie swoich współ-obywatelów, swoich potomków, Ojczyznę, i staie się celem przekleństwa, tak tych cnotliwych, z którymi teraz żyje, iako i tych, którzy po nim nastąpią.

P. Nie masz on ieszcze innych powinności do dopełnienia?

O. Powinien przyłożyć starania, ażeby poznał z gruntu położenie, ustawy i prawa kraiu swego; lecz nadewszystko moralność i politykę. Tych dwóch rzeczy uczyć się ustawicznie powinien, bo bez nich żadne Państwo nie może być dobrze rządzone; po-

winien czuwać nad tym, żeby Narody pograniczne nie robiły jakich sekretnych intryg w kraju, i żeby się nie mieszały do rządu tak wewnętrznego, iako i zewnętrznego, donosić Narodowi tych, którzyby, albo przez niewiadomość, albo przez przewrotność dozwolali się wprowadzać w błąd, albo wchodzić w kabały, z którychby wyniknąć mogły kłótni niezgody, partye, których skutki są zawsze dla Narodu zgubą grożące.

P. Co iest moralność?

O. Jest sposób czynienia człowieka poczciwym, mądrym, cnotliwym.

P. A polityka co iest?

O. Jest sposób czynienia go szczęśliwym. Te dwie umiejętności powinny się wspierać na wzajem; bo bez cnoty nie można być szczęśliwym. A w nieszczęściu ledwo można być cnotliwym.

P. Jakim sposobem Narody niegdyś wolne straciły swoją wolność?

O. Narody te straciły swoją wolność, albo przez niewiadomość, albo przez oszukanie, albo przez zepsucie, albo nakoniec przez gnusność. Przez niewiadomość, ponieważ ludzie nie mający żadnego poznania moralności i polityki, łatwo dają się uwodzić oszustom, którzy częstokroć są bardzo chytry. Przez oszukanie, bo bez oświecenia i doświadczenia, łatwo można być uwiedzionym. Przez zepsucie, bo ludzie zbyt przywiązani do roskoszy, do zbytku, do wyniosłości i rozrutności, lub też skąpstwa, nigdy ich nie mają dosyć. A nakoniec przez gnusność, ponieważ nie masz nic łatwiejszego, iak

nakłonić na swą stronę osoby te, co nie mają żadney przezorności, co nie zastanawiaią się nad przypadkami, które się zdarzyły, co kontentuiąc się samotnością terazniejszą i osobistą, niedbają o to, co się może zdarzyć.

P. W przypadku nagłym, gdyby wolność była w niebezpieczeństwie, jaki krok powinien przedsięwziąć Obywatel?

O. W przypadku grożącego niebezpieczeństwa na wolność, każdy Obywatel bez różnicy powinien spieszyć na jej obronę, i powinien raczy życie na niebezpieczeństwo puścić, niż dozwolić sobie wydrzeć dar najdroższy, który nie może być czym innym nadgrodzonym tylko niewolą.

P. A śmierć że nie jest straszną?

O. Śmierć nie powinna się zdawać straszną, tylko ludziom złym, niesprawiedliwym gwałcicielom, ludziom nie mającym czułości, którzy radzi ucieknąć wszelkimi sposobami rodzaj ludzki. Każdy człowiek poczciwy nie powinien żądać, ani bać się śmierci. Tym bardziej Obywatel wspaniały i cnotliwy nie powinien ociągać się łożyć życia swego za wolność swoją, i swoich współ-obywatelów. Jeżeliby inaczej czynił, nie byłby godzien nosić tego tak chlubnego imienia obywatela.

P. Więc obywatelowi nie godzi się być nieczynnym?

O. Nie wolno mu iest oddalać się od interessów, żeby tylko żył dla siebie samego. Słuszność wkłada nań obowiązek pracowania i zatrudnia(nia) się dobrem swej Ojczyzny, i przykładania się do niego

wszelkimi sposobami. Nie wolno mu iest żyć w nieczynności, chyba żeby się znajdował w ostatniej niemożności czynienia dobrze.

P. Jakie są skutki wolności?

O. Wolność czyni szlachetnym człowieka, wznosi duszę jego, wbiia w niego prawdziwe czucia honoru, usposabia go do wspaniało-myślności, do miłości dobra publicznego, zapala w nim chęć szczególniejszą do bronienia Ojczyzny swojej, czyni go sposobnym do szlachetności i cnoty.

P. Obyczaje wpływaiąż co do wolności?

O. Dzieie wieków świadczą, że bez obyczajów żaden naród nie może długo cieszyć się stałą pomysłnością. Y byle tylko zepsutość polityczna, iako i moralna opanowała serca, natychmiast wolność pomału niknąć zaczyna, zaszczepia się rozwiązłość, a wnet niewola następuje. Obyczaje są najmocniejszą strażą wolności: bez nich wolność długo niemoże się unosić. Obyczaje są płaszczem obrony ludu prawdziwie wolnego; który zawsze był chciwy utrzymania nieskażytelności duszy swojej. Gdy Naród wolny zaniedbuie tey prawdy, albo od niey odstępuje. Gdy rozwiązłość wkrada się do Rzeczypospolitey, na ten czas sprężyny rządowe nie porządnie idą; słabieią, interessa publiczne śpiesznym krokiem do upadku dążą. Światło wolności ćmi się, a zuchwały despotyzm podnosi dumną swoją głowę.

P. Obiaśnij mi te wyrazy: Miłość Ojczyzny, Patryotyzm, i Patryota.

O. Miłość Ojczyzny i Patryotyzm, są to wyrazy iedno-znaczne, a tak iedno wyrażaią. Tylko potrzeba,

żeby mowy nasze i sprawy były stosowne do tych tak wysokich wyrazów. Potrzeba czynności, zdrowey rady, i wsparcia. A kto te obowiązki pełni, nazywa się Patryotą.

P. Wiele iest gatunków Patryotów?

O. Dwa, to iest prawdziwych i fałszywych.

P. Poczym poznać można prawdziwego Patryotę?

O. Prawdziwym Patryotą iest ten, kto nie iest ani skryty, ani obłudny, ani oszust, iako też i od wszystkich intryg daleki. Ponieważ w nadgodę swoiey gorliwości nie domaga się ani pensyi, ani godności, ani tytułów, które ieżeliby mu były ofiarowane, przyimuie ie bez zniesławienia się, kontentując się, że może bardziej przysłużyć się swoim współ-ziomkom i swoiey Oyczyźnie.

P. Poczym poznać fałszywego Patryotę?

O. Fałszywy Patryota iest Hypokrytą a tym samym człowiekiem najniebezpieczniejszym, ponieważ wszelkiemi sposobami stara się pokazać tym, czym nie iest. Jest to maska. Prawda, że on najczęściej okazuie gorliwość swoią, przez swoje mowy częste i długie, przez swoje hałasy, narzekania, i obłudne ułożenia: lecz to tylko czyni dla tego, żeby lepiej oszukał, i uludził oczy. Jest nawet człowiek taki zdradliwy, ponieważ we wszystkich swoich czynnościach pod pokrywką dobra publicznego nic więcej nie upatruie, iak własnego interessu.

P. Możnaż interessa Oyczyzny takiemu powierzyć człowiekowi?

O. Boże uchoway od tego. Zdać bowiem na ta-

kiego człowieka interessa Narodu, byłoby to chcieć mieszać bez przestanku Naród; byłoby to stać się ofiarą jego dumy i wyniosłości, która w nim jest występna; bo kto oszukaie, ten zdradza. A byłoby to rzeczą sprawiedliwą powierzać interessa nayważniejsze, iakie są Ojczyzny, zdrajcy?

P. Jak należy postępować (ze) zdrajcą Ojczyzny?

O. Jeżeli zdrada między prywatnemi osobami jest naganna, i kary godna, tym bardziey powinien być karany ten, który zdradza publiczność. Zatem, jeżeli jest powszechnie uznany za zdrajcę interesów narodowych, jeżeli jest przekonany, że utrzymywał korespondencye niegodziwe z nieprzyjaciółmi Narodu; należy mu bez zwlekania długo processu sądowego łeb uciąć. To jest prawidło powszechne, innego nie ma śródku. Względy i politowanie w tej mierze byłoby niegodziwe. Ponieważ całość Ojczyzny, powinna być naypierwszym prawem.

P. Prawo możeż uwolnić winnego?

O. Prawo powinno być tak surowe, iak natura, która zawsze karze tych, którzy ją obrażają. Trzeba jednak dobrze pierwey uważać, i zgłębiać stan rzeczy, żeby nie zgubić niewinnego.

P. Ponieważ żyjemy w społeczności, powiedz mi, iak się ona dzieli?

O. Społeczność zawiera w sobie dwoiakiemu gatunku ludzi, iednych, którzy się bawią różnemi rzemiosłami, a drugich którzy się iakieykolwiek trzymają professyi. Ale powszechnie mówiąc, dzielą społeczność na trzy klasy ludzi, to iest: Szlachtę, Mieszczan, i Rolników.

P. Co jest szlachcic?

O. Szlachcic jest to osoba, której najwyższa zwierzchność nadała ten tytuł w nadgodę zasług dla społeczności czynionych, w nadgodę talentów i cnót.

P. Co rozumiesz przez Mieszczanina?

O. Przez Mieszczan rozumiemy tych, którzy mieszkają w miastach, którzy przez przemysł i pracę stają się bardzo potrzebnymi, i pożytecznymi krajowi.

P. A Rolnicy co to są?

O. Rolnicy, czyli wieśniacy uprawiają rolę, żywnością ią, bez czego rodziłaby same tylko krzaki i chwasty. Oni to bronią Państw, żywią i odzieżają wszystkich innych mieszkańców. A tak są źródłem wszystkiego dobra i szczęśliwości Narodu, i stanowią potęgę każdego kraju.

P. Więc te dwie Klasy ludzi zdają się być pożyteczniejszymi dla narodu?

O. Nie tylko oni zdają się być pożytecznymi, ale w rzeczy samej są. Ponieważ bez rolników, którzy dostarczają rzeczy do potrzeb, i do wygod służących; bez Mieszczan, którzy je zamieniają i przerabiają; Szlachcic z całym swoim złotem i srebrem utrzymać się nie mógł. Te bowiem metale są tylko znakami bogactw, nie zaś rzeczyswami bogactwami. A ztąd wynika konieczna potrzeba pierwszym, ich zachęcania, i niegardzenia nimi; słodzenia trudów, pomagania w pracach drugim, oświadczenia im największego uszanowania, i wdzięczności, uważania ich iak przyjaciół

i braci, i zapatrywania się na nich, iak na źródło i zasadę szczęśliwości Państw.

P. Szlachcic więc nie powinien pogardzać żadnym człowiekiem z tych z dwóch klass?

O. Nie powinien, i byłby ten wart nagany, kto by się na to odważył. Ten postępek okazałby w nim niedostatek oświecenia, niedostatek moralności i polityki, czego by się wstydzic trzeba. Lecz nieszczęściem wielka moc ieszcze zostaje przesądów bez upodlenia. Chcemy być Szlachtą dla tego iedynie, żebyśmy mieli prawo pogardzenia temi, którym nie dozwolono tego tytułu, nieuważaiąc, że naypospolitszy człowiek może mieć tyle i więcej wspaniałości i szlachetności duszy swoiey, iak ten, który posiada wszystkie tytuły. Bo być szlachetnym nic innego nie iest, tylko być przyozdobionym wielkimi talentami i wspaniałemi cnotami. Lecz ciemności nikną za zbliżeniem się światła.

P. Co rozumiesz przez przesąd?

O. Przesąd iest to sąd, czyli zdanie, które daie się o rzeczy bez iey dokładnego roztrząśnienia.

P. Obiaśniew to lepiej?

O. Mówię że ludzie zwykli sądzić, a nawet decydować o rzeczach bez zastanowienia się wprzód nad niemi. Zkąd pochodzi, że się myślą zawsze sądząc o rzeczach z powierzchwności, a nie zgłębiaią ich należycie. Jednak łatwo im będzie wyniść z błędu, byleby tylko gnuśni, chcieli sobie zadać trudność sądenia o rzeczach podług ich pożyteczności rzeczywiściey i stałej, nie zaś podług blasku przemiiającego i momentalnego, który ludzi z po-

czątku, ale nie jest trwałą. Otóż to jest, co iasnie dowodzi, że potrzeba zastanawiac się, namyslać, reflektować się bez czego wszystko idzie opacznie. — I tak przesąd jest skutkiem niewiadomości, albo też namiętności.

P. Nakoniec, powiedzże mi, iakie są własności prawdziwego Patryoty?

O. Własności, które szczególnie powinny różniac prawdziwego Patryotę, są następujące: otwórzystość, moc duszy, czyli odwaga, stateczność, stałość, czynność, i przywiązanie do dobra publicznego.

P. Któreż są im przeciwne?

O. Oto podłość, małe serce, czyli trwożliwość, niestateczność, nikczemność, nieczynność, nieczułość na dobro publiczne.

P. Któreż są cnoty cechowe prawdziwego Patryoty?

O. Sprawiedliwość, która jest podporą świata, i matką wszystkich cnót. Przetrwanie w dobrym, Nienawiść cnotliwa, i ustawiczna zdrajców, i tych wszystkich, którzy są nieprzyiaciołmi Ojczyzny.

P. Powiedz też mi ieszcze, co czynić trzeba, żeby być szacowanym od swoich współ-ziomków?

O. Trzeba im okazać talenta i cnoty.

P. A żeby być od nich kochanym?

O. Trzeba im dobrze czynić. I na tym zasada się szczęśliwość publiczna, i partykularna ludzi i Państw.

DO
DZIECI NARODOWYCH.

O wy najpiękniejsza nadzieio waszych rodziców, kochane dzieci Ojczyzny; wy, których los przeznacza do służenia iey, i bronienia, a w których rękę ma ona wkrótce złożyć całe swoje zaufanie, zdając na was skład nayszacowniejszy interessów swoich. Myślcie, że nie możecie godnie dopełnić dzieła tak szanownego, tylko nabywając umiejętności pożytecznych i oświecenia, bez czego niepodobna by wam było rzeczą służyć iey pożytecznie i wiernie. Mieycie za rzecz pewną, że niewiadość, iest początkiem wszystkich błędów, które się rozszerzyły na świecie, i że ona iest nieprzyjaciółką naystraszniejszą, która się sprzeciwia szczęśliwości ludzkiej. Staraycie się dystyngwować przez skłonności chwalebne i sentymenta wspaniałe. Pamiętaycie, że Szlachectwo niczym iest, ieżeli nie iest połączone z talentami i cnotami; że być Szlachcicem, iest to mieć tyle na siebie względu, iżby się nie pozwolił żadną rzeczą upadlać; iest to okazać, iżście nabyli przez wasze cnoty i zasługi, prawa do odbierania od równych sobie poszanowania. Że być Szlachcicem iest to myśleć szlachetnie. Że mieć przywileie i prorogatywy nie iest to mieć moc gwałcenia bez-karnie prawideł sprawiedliwości, pogardzania prawami, uciemieżania nieszczęśliwych, ale iest to starać się, ażeby kwitnęły prawa słuszności, iest to cieszyć się z niepodległości, nie pod-

legając nikomu prócz praw; iest to bronić Oyczyzny, utrzymywać ją przy swoich prawach, opiekować się iey wolnością. Słowem, być Szlachcicem, iest to mieć honor, to iest, iest to zasługiwać na szacunek swoich współ-ziomków, i bać się bardziej niż śmierci samey utracenia tego uczucia, którego nic nadgrodzić nie potrafi.

Nie zapominaycie nigdy, że bez obyczajów, bez mądrości, bez cnoty nie można być dobrym Obywatelem. Nie, nikt nim nie iest. Bez obyczajów człowiek traci swoją godność. O iakaż to godność człowieka! Bez mądrości dawałby tylko rady szkodliwe swoim współ-obywatelom, i swoiey Oyczyźnie. Bez cnoty ubliża im usługi swoiey, i staie się ich nieprzyjacielem. Nie zapominaycie nigdy, że nie dosyć iest być wolnym, żeby być szczęśliwym, lecz że niepotrzeba nigdy na złe używać swoiey wolności, nie pozwalać iey zamieniać się w rozpustę, ani iey używać na dopelnienie niesprawiedliwości. Nie zapominaycie nigdy, że nie dosyć iest być wolnym, żeby zachować swoją wolność, ale się potrzeba poznać na iey szacunku, i uważając ją, iak iedną z naywiększych dóbr, nie poświęcać iey podłemu interessowi, i brzydkiey chęci miania pieniędzy, która nad wszystkie inne sposobnieysza iest do upodlenia duszy, zmnieyszenia serca, i zaprowadzenia człowieka w niewolę. Pamiętajcie, że wolność nie może być bronioną, tylko przez dusze szlachetne, uczciwe i wspaniałe, i że ona długo utrzymywać się nie może, kiedy się tylko wspiera na duszach przedaynych, albo na ludziach zepsutych. Pamiętajcie

nakoniec nie odłączać w żadnym momencie życia waszego, interessów waszych, od wielkiego interessu Oyczyzny. Ponieważ to, co macie, od niey macie, przeto wszystko iey winniście. Tak przepędzając chwalebny bieg życia Obywatela, staniecie się godnemi noszenia na sobie tak wielkiego tytułu, i naypiękniejszego iakim tylko człowiek może być ozdobionym.

Naybardziej zaś w sentymentach uczciwych i wspa-
niałych, które Edukacya cnotliwa i prawdomowcza
zaszczepić potrafi w sercach waszych, znajdziecie
pobudki naywyższe szczerego i stałego do Oyczy-
zny waszey przywiązania. Ta Edukacya was nau-
czy, że żeby być szanowanym, trzeba umieć sza-
nować siebie samego. Ona was nauczy, że kto-
kolwiek upadła siebie samego, i za nic poczytuie
szacunek innych, musi być bardzo nikczemnym,
i bardzo złym, i z takiego to stanu wynika podłość,
rozpusta, uleganie haniebne, zdrada nawet, i mnó-
stwo spraw nayniegodziwszych. Ona wam okaże,
że ci, którzy nie starają się o dobre imię, ani o wię-
tość u ludzi, nic nie czynią dla iey nabycia i mają
tylko wyobrażenia fałszywe moralności i cnoty
prawdziwey. Ona was nauczy, że nie można do-
magać się szacunku od swoich współ-ziomków za
przymioty ladaiaokie, lub tytuły mniemane, lecz że
szacunek siebie samego powinien się zasadzać na
talentach, cnotach i dobroczynności. Ona was na-
uczy, że honor iest iedną naymocniejszą sprężyną
natury ludzkiej; że ten honor iako i cnota zawisł iedy-
nie od samey użyteczności, i że on tylko iest iakimś

cieniem, jeżeli nie ma innej zasady, tylko same przesady, umowy nierozsądne i upodobania mody. Że człowiek kochający swój honor, nie może być różnionym od człowieka poczciwego, pożytecznego, i który stara się o szczęśliwość swoich współ-ziomków. Że zemsta również iako i okrucieństwo jest znakiem duszy podlej, dzikiej, czyniący hańbę i zakał naturze ludzkiej, i że ona nie jest godna serca wyższego, tchnącego ludzkością i wartego szacunku. Że człowiek kochający swój honor, człowiek sprawiedliwy, czuły i ludzki posiada przymioty prawdziwie godne szacunku społeczności. Ona was nauczy, że dawać pomoc nędznym, jest to być pożytecznym swoim współ-ziomków, jest służyć swojej Ojczyźnie. Że kochać ludzi, im służyć, jest to kochać i służyć Bogu, i że trudno jest inaczej go kochać i iemu służyć.—Do niego to należy zaszcześcić w waszych sercach prawa i powinności Obywatela, to jest człowieka wolnego, który stać się nikczemnym skoro je opuszcza, lub zaniedbuje. Ona was nauczy, że niewolno jest człowiekowi zostającemu w społeczności, być obojętnym na nieszczęścia, które ją dolegają. Że ten, który nie jest czule przejęty niesprawiedliwością i występkiem, jest złym człowiekiem, a gorszym jeszcze Obywatel, który nie zna swych prawdziwych interesów. Że ten, który pozwala złego, któremu mógłby przeszkodzić, stać się uczestnikiem występku, i że ten, który opuszcza sprawę swej Ojczyzny i swoich cnotliwych współ-ziomków, jest nikczemnym, jest zdrajcą. — Ona was na koniec i tego nauczy, że

trzeba dać wolność waszym poddanym, wolność do której im natura słuszne dała prawo: a ten postęp tak wielki i tak wspaniały uczyni ich czynniejszymi, pracowitszymi, i przemyślniejszymi. Oyczyzna dla nich stanie się miłszą, i będą błogosławić Panów, w których będą upatrywać początek swojej stałej szczęśliwości, a tak powiększy się moc, odwaga i cnota całego Narodu mającego w ręku interes Oyczyzny, który będzie bronił iey wielkości, i szczęśliwości i chwały. Tak wolność, którą się będą cieszyć, ożywi całą ich czynność, i otworzy obszerne pole przemysłowi. A tak cieszyć się będziecie wszystkim tym, czego tylko wam prawo sądzić pozwala; kiedy przy umiejętnościach i talentach pożytecznych, będziecie starać się o uszczęśliwienie wasze, przez uszczęśliwianie innych, będziecie mogli sprawiedliwie domagać się od nich szacunku, miłości, i żyć z tą pociechą, że iesteście Obywatelami szacownemi waszey Oyczyźnie.

Doskonał się więc ukochana i świetna Młodzi, doskonał się w mądrości, czyni się godną zalety z szczeroci i czystosci twoich obyczajów, niech się dusza twoja czuła zapali miłością cnoty, która jest potrzebną do uszczęśliwienia ciebie samey, i twoiej Oyczyzny. Naucz się być sprawiedliwą, ludzką, wierną w wykonywaniu twoich powinności. Nadstawiaj ucha na rady słuszności, dobroczynności, czynności i pracy. Bój się próżnowania, któreby się dla ciebie stać mogło źródłem przewrotności. Oddaj (bo nie mogę tego nie powtórzyć), oddaj wolność sobie podobnym istotom, którąś im

powinna, a bez której dary natury stałyby się kiedykolwiek szkodliwemi i dla nich samych i dla ciebie. Wyrzecz się prawa posiadania niewolników, rozkuy kaydany, które ich hańbią: tym sposobem jednając im szczęście, uczynisz ich sobie przyjaciółmi, którzy będą powiększać massę twoiey szczęśliwości, a będziesz kosztować długiey chwały z tego, żeś uczyniła drugich szczęśliwemi, będziesz kochaną od pokolenia teraz żyjącego, iako też błogosławioną od pokolenia przyszłego.

M O D L I T W A.

ISTOTO naywyższa, najmędrsza, i wszystko zachowująca! Tyś człowieka wolnym utworzyła dla tego, aby był szczęśliwym. Lecz człowiek niewdzięczny w obłąkaniu swoim, poważył się na wydarcie iey, sobie podobnemu człowiekowi, który nawet sam wolał obrać niewolą, żeby przepędzał życie w gnusności i nędzy, i żeby się uczynił zupełnie nieszczęśliwym. O iakże są nędzne te stworzenia podłe, które pozbawiwszy się słodkiego uczucia znania się na szacunku swoim, pogardzają swoją godnością. — Nie dopuszczay Wielki BOŻE, aż by było upodłone dzieło nayszacowniejsze rąk twoich, i żeby stworzenia twoie stać się kiedy miały pośmiewiskiem dumnego samowładcy. Niech przestaną być sromotą i pohańbieniem natury, przez odstąpienie od praw swoich, tych praw, któ-

re są istotne stworzeniom rozumem obdarzonym, którym ty sam z dobroci twoiey raczyłeś udzielić cząsteczkę Boskiej twoiey mądrości. Obrońco rodu ludzkiego, który obeymuiesz świat cały przytomnością twoją! użyż nam łaski i mocy do ustrzeżenia się sideł, i oddalenia zasadzek nieprzyjaciół naszych, którzy oraz są i twoiemi nieprzyjaciółmi, ponieważ oni na to bez przestanku czuwają, ażeby los nasz zależał od ich widzi mi się, nie zaś od twoiey naywyższej i wieczney woli. A ponieważ podobało tobie, żebyśmy byli zrodzeni w małym kąciuku tego obszernego świata, którym Ty naywyższą Twoją rządzisz mądrością, i który musi być miłym w oczach Twoich, ponieważ nosi na sobie wyrażenie tey Boskiej wolności, którey tak łaskawie człowiekowi użyżyczyć chciałeś, raczże zachować w całości ten kray, który my nazywamy Oyczyzną naszą, bo on zostawiony nam iest od naszych Oyców.—Racz także czuwać nad całością KRÓLA naszego, nad szczęśliwością wszystkich współ-ziomków naszych i mieszkańców. Nakoniec racz być przytomnym obradom cnotliwych naszych Reprezentantów. A tak my będziemy wychwalali i błogosławili wielkie Imie twoie na wieki.—



W przedruku niniejszego „Katechizmu“ zachowaną została pisownia oryginału.

Spis rzeczy.

	str.
<i>Przedmowa przez H. M.</i>	5
J. I. Kraszewski.	
<i>Ogłoszenie Ustawy 3 Maja r. 1791-90</i>	7
J. D. Ochocki.	
<i>Z dni majowych w Warszawie (1791 r.)</i>	29
<i>Prawo o miastach z dn. 18 Kwietnia 1791 r.</i>	45
<i>Ustawa Rządowa z dn. 3 Maja 1791 r.</i>	59
<i>Lista imienna zapisanych w księgę miejską Warszawy w dn. 29 Kwietnia 1791 r.</i>	77
Makulski.	
<i>Opisanie iluminacyi miasta Warszawy-dn. 8 Maja 1791 r.</i>	81
Leon Wegner.	
<i>Współczesne opinie cudzoziemców o Konstytucyi 3 Maja</i>	89
Wi. Smoleński.	
<i>Pierwsza rocznica Konstytucyi 3 Maja w Warsza- wie (1792 r.)</i>	99

M. Starzeński.

str.

Nawałnica w dn. 3 Maja roku 1792 w Warszawie 111

*Setna rocznica Konstytucji 3 Maja w Warszawie
(1891 r.)* 115

Katechizm narodowy (1791 r.) 119



lin. 3707

BIBLIOTEKA
Wyższej Szkoły Polit.-Wych.



5938/1